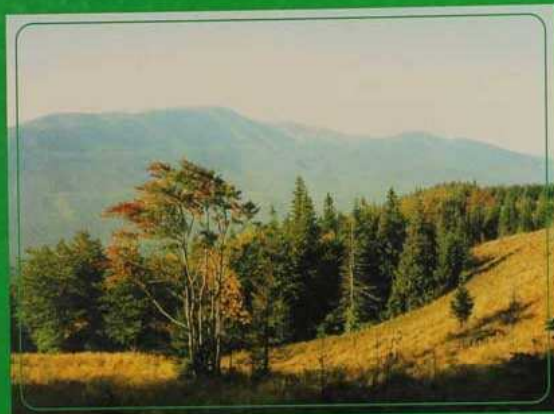


1. Janicka – Krzywda U., *Wiatrolom; Burza*, „Rocznik Babiogórski”, 2001, t.3, s. 5.
2. Bartyzel W., *Drugi*, „Rocznik Babiogórski”, 2001, t.3, s. 10.
3. Arway – Podhalańska E., *Charakterystyka krajobrazu obszaru babiogórskiego – czynniki kształtujące*, „Rocznik Babiogórski”, 2001, t.3, s. 11-20.
4. Piłchowa J., *Architektura i budownictwo Górnej Orawy – wczoraj i dziś*, „Rocznik Babiogórski”, 2001, t.3, s.21-29.
5. Czerwień J., *Przez żywot dziedziny*, „Rocznik Babiogórski”, 2001, t.3, s. 30.
6. Grabski M. H., *Tradycyjne budownictwo ludowe u północnych podnóży Babiej Góry*, „Rocznik Babiogórski”, 2001, t.3, s. 31-43.
7. Basiura H., *Nose dzieje – legenda Zawoi*, „Rocznik Babiogórski”, 2001, t.3, s. 44.
8. Siwek A., *Zabytkowa architektura sakralna gmin babiogórskich*, „Rocznik Babiogórski”, 2001, t.3, s. 45-54.
9. Fujak K., *Kształtowanie otoczenia budynków u północnych podnóży Babiej Góry na przykładzie Zawoi*, „Rocznik Babiogórski”, 2001, t.3, s. 55-62.
10. Janicka – Krzywda U., *Mala architektura sakralna – formy i wytwórcy kapliczek i krzyży przydrożnych w rejonie Babiej Góry*, „Rocznik Babiogórski”, 2001, t.3, s.63-76.
11. Czarny J., *Różaniec (fragment)*, „Rocznik Babiogórski”, 2001, t.3, s.78.
12. Słabosz – Palacz K., *Beskidzkie peregrynacje Ludwika Pietrusińskiego [Babia Góra i jej okolice w relacjach dawnych badaczy]*, „Rocznik Babiogórski”, 2001, t.3, s.79-90.
13. Szpak J., *Dzieje wsi Sidzina do okresu rozbiorów, [Z dziejów ziemi babiogórskiej]*, „Rocznik Babiogórski”, 2001, t.3, s. 93-116.
14. Kozuchowska J., *Pory życia*, „Rocznik Babiogórski”, 2001, t.3, s. 118.
15. Pacyga J., *Zaproszenie na Przystop [Zabytki ziemi babiogórskiej]*, „Rocznik Babiogórski”, 2001, t.3, s. 119-124.
16. Mazur J., *Pragnienie*, „Rocznik Babiogórski”, 2001, t.3, s. 126.
17. Jurek J., *Tatrzański bard spod Babiej Góry, [Babia Góra w literaturze pięknej]*, „Rocznik Babiogórski”, 2001, t.3, s. 127-134.
18. Sarna J., *Las. Dialog*, „Rocznik Babiogórski”, 2001, t.3, s.136.
19. Iwaszkiewicz – Brygider J., Talma A., *Twórcze pasje Antoniego Mazura, [Twórcy ludowi Babiej Góry]*, „Rocznik Babiogórski”, 2001, t.3, s. 137-141.
20. Musiałek M., *Marzenie*, „Rocznik Babiogórski”, 2001, t.3, s. 142.
21. Kurjakowa E., [Tłum. Anna Lenczowska], *Turystyka po południowej stronie Babiej Góry od czasów najdawniejszych do roku 1945 – wejście znanych osobistości na Babią Górę, [Z historii poznania Babiej Góry]*, „Rocznik Babiogórski”, 2001, t.3, s. 143-153.
22. Czarny J., *Refleksja*, „Rocznik Babiogórski”, 2001, t.3, s. 154.
23. Boroń P., *Babia Góra widziana z Krakowa*, „Rocznik Babiogórski”, 2001, t.3, s. 155-158.
24. Program III Sympozjum Stowarzyszenia Gmin Babiogórskich pt. : *Dziedzictwo kulturowe obszaru Babiej Góry. Krajobraz i architektura – prawne i społeczne aspekty ich ochrony*, „Rocznik Babiogórski”, 2001, t.3, s. 159-160.



## ROCZNIK BABIOGÓRSKI

TOM I

ROK 1999

ROCZNIK BABIOGÓRSKI

STOWARZYSZENIE GMIN BABIOGÓRSKICH



DZIEDZICTWO  
KULTUROWE  
OBSZARU BABIEJ GÓRY

ROCZNIK BABIOGÓRSKI

1999

TOM I

Materiały z I Sympozjum  
Stowarzyszenia Gmin Babiegórskich  
pt.:  
„Dziedzictwo kulturowe obszaru Babiej Góry”  
Sucha Beskidzka, 21 listopada 1998 r.

Kraków – Zawoja

Kolegium redakcyjne  
*Urszula Janicka-Krzywda, Franciszek Fitak, Janusz Kociolek, Emil Kowalczyk,  
 Stanisław Smyrak*

Fotografia na okładce  
*Piotr Krzywda*

Projekt okładki  
*Izabella Urbaniak*

Redakcja tekstu  
*Urszula Janicka-Krzywda  
 Alicja Kowalska*

Rysunki  
*Dorota Piwko*

Motywy haftów makowskich ze zbiorów  
 Urszuli Janickiej-Krzywdy i Władysławy Kulak

Redakcja techniczna i skład  
*Katarzyna Stabosz-Palacz, Jan Palacz*

Wydawnictwo dofinansowano ze środków  
 Urzędu Marszałkowskiego w Krakowie

ISBN 83-909470-1-3

© by Stowarzyszenie Gmin Babiogórskich

Druk:  
 P.W. STABIL.L., Krzysztof Szumilas;  
 ul. L. Nabelaka 16, 31-410 Kraków; tel.: (012) 411 97 17

Przygotowanie do druku:  
*Infopress*  
 30-638 Kraków ul. Białoruska 10/5  
 (012) 655 90 74; kom. 0601 95 89 41  
 e-mail [infopress@pro.onet.pl](mailto:infopress@pro.onet.pl)

## Felicjan Faleński

### *Babia Góra*

*U widnokregu, hej! w dali  
 W stronie, gdzie niebo się pali,  
 Siedzi starucha;  
 Śniegami siwa, mgłą skrępla,  
 Od słońca blasków oslepla,  
 Od grzmotów głucha,  
 W pożary gdzieś zachodowe,  
 Zwróciwszy głowę,  
 Przy tym ognisku ze słońca,  
 Grzeje się drżąca.*

*Dopóki tyse jej ciemiej  
 W tlach szafirowych snem drzemie,  
 Aż zazdrość bierze –  
 Dopóki szumią w niej gaje,  
 Że starowina się zdaje  
 Mrużąc pacierze –  
 Idź, gdzie cię oczy poniosą  
 Z strzelbą lub kosą,  
 Lub pędzić w lesie manowce  
 Bydło i owce.*

*– Lecz jeśli jejmość pękata,  
 Wspomniawszy odwieczne lata,  
 Gdy była młoda,  
 W czepiec obciąga łysinę,  
 I wstęgi z błyskawic sine  
 Wiąże pod brodą –  
 Nim się w niej wichry zakrzuszą,  
 Uciekaj z duszą!  
 Bo ci w pierwszym piorunie  
 Z ramienia sfrunie!*



## SPIS TREŚCI

Wstęp .....	9
Andrzej Pająk: <i>Trzeba nam „iść o swoim”</i> .....	11
Stanisław Smyrak: <i>Stowarzyszenie Gmin Babiogórskich</i> .....	13
Franciszek Fitak: <i>Łączy nas przede wszystkim mowa...</i> .....	23
Emil Kowalczyk: <i>„Orawskim światem”</i> .....	31
Wojciech Żak: <i>Działalność Oddziału PTTK Sucha Beskidzka w ochronie dziedzictwa kultury materialnej regionu</i> .....	41
Jacek Wizimirski: <i>Zadania parków narodowych w zakresie ochrony dóbr kultury na przykładzie Babiogórskiego Parku Narodowego</i> .....	57
Jerzy H. Harasimczyk: <i>Suski zamek jako centrum lokalnej i regionalnej przestrzeni społeczno-kulturowej z perspektywy historycznej</i> .....	67
Andrzej Siwek: <i>Suskie klejnoty architektury sakralnej</i> .....	83
Janusz Kociołek: <i>Zbiory muzealne Towarzystwa Miłośników Ziemi Suskiej</i> .....	95
Jadwiga Pilchowa: <i>Dwór Moniaków – przeszłość a teraźniejszość</i> .....	103
Urszula Janicka-Krzywda: <i>Strój Górali Babiogórskich</i> .....	117
Krystyna Waligóra: <i>Związki Żywiecczyzny z Orawą na przebiegu wieków</i> .....	127
Program I Sympozjum Stowarzyszenia Gmin Babiogórskich .....	135

## Poezje zawarte w tekście „Rocznika...”

Felicjan Falański: <i>Babia Góra</i> .....	5
Edmund Wasilewski: <i>Widok Babiej Góry</i> .....	21
Emil Kowalczyk: <i>Moja góra</i> .....	29
Alojzy Śmiech: <i>Myluj te ziom</i> .....	39
Józef Jezierski: <i>Burza nad Babią</i> .....	55
Józef Czarny: <i>Kasztany</i> .....	65
Urszula Janicka-Krzywda: <i>Zbójnicka ballada</i> .....	81
Wilhelm Bartyzel: <i>Po żniwach</i> .....	93
Helena Basiura: * * *	101
Zygmunt Ficek: <i>Matka Boska Niewierząca</i> .....	115
Mikołaj Zieleniewski: <i>Babia Góra</i> .....	125
Tadeusz J. Chowaniak: <i>Górolski hydr</i> .....	133

## Babia Góra i jej okolice w relacjach dawnych badaczy

Stanisław Staszic .....	22
Oskar Kolberg .....	30
Ludwik Zejszner .....	40
Józef Łepkowski .....	56
Ludwik Delaveaux .....	66
Józef August Schultes .....	82
Teodor Tripplin .....	94
Wawrzyniec Szkolnik .....	102
Maria Steczkowska .....	116
Antoni Schneider .....	126
Bronisław Gustawicz .....	134

## WSTĘP

W 1999 roku Stowarzyszenie Gmin Babiogórskich powołało do życia „Rocznik Babiogórski”. Na zawartość pierwszego tomu „Rocznika...” złożyły się przede wszystkim teksty referatów i komunikatów ogłoszonych podczas I Sympozjum Stowarzyszenia Gmin Babiogórskich w ramach cyklu „Dziedzictwo kulturowe obszaru Babiej Góry”. Spośród materiałów zaprezentowanych na sympozjum nie zamieszczono, z przyczyn niezależnych od redakcji, tylko jednego wystąpienia: Małgorzata Karaś, *Zarys strategii ochrony przyrody Babiogórskiego Parku Narodowego w kontekście waloryzacji jej zasobów*. W I tomie „Rocznika...” znalazły się również wiersze babiogórskich poetów oraz fragmenty relacji dziewiętnastowiecznych badaczy dotyczące Babiej Góry i okolicy.

„Rocznik Babiogórski” ma być w swoim założeniu periodykiem o profilu popularno-naukowym prezentującym materiały i opracowania z różnych dziedzin: etnografii, geografii, historii, historii sztuki, krajoznawstwa, przyrody, religii.

Kolejne roczniki będą zawierać, obok materiałów z następnych sympozjów, także artykuły poruszające problemy szeroko pojętego dziedzictwa kulturowego terenów podbabiogórskich. Do stałych części „Rocznika...” należeć będzie prezentacja babiogórskiej poezji i sylwetek jej autorów, postaci związanych z Babią Górą, artystów i twórców ludowych, zabytków znajdujących się na terenie gmin babiogórskich, relacji z pobytu w tym rejonie dawnych badaczy, podróżników i pamiętnikarzy. Osobne miejsce zostanie poświęcone corocznej kronice wydarzeń kulturalnych.

Redakcja zaprasza do współpracy wszystkich miłośników Babiej Góry.

Redakcja



### Andrzej Pająk

(Słowo wstępne wygłoszone przez starostę powiatu Sucha Beskidzka, przewodniczącego Stowarzyszenia, na otwarciu I Sympozjum Stowarzyszenia Gmin Babiogórskich z cyklu „Dziedzictwo kulturowe obszaru Babiej Góry”)

### Trzeba nam „iść o swoim”

*Lecz aby drogę mierzyć przyszła  
Trzeba nam pomnieć skąd się wyszło.*

Szanowni uczestnicy I Sympozjum Stowarzyszenia Gmin Babiogórskich!

Tymi słowami Cypriana Kamila Norwida pragnę serdecznie powitać wszystkich, którzy przybyli dzisiaj do Sali Rycerskiej Zamku Suskiego – jednego z najważniejszych obiektów dziedzictwa kulturowego na terenie objętym przez Stowarzyszenie Gmin Babiogórskich, dziedzictwa, które stanowi temat naszego sympozjum.

Ten nakaz poety został podjęty w bardzo szczególnym czasie. Powstaje oto powiat samorządowy, który wkracza na drogę rozwoju wspólnie z istniejącymi już gminami samorządowymi. Na początku tej drogi Stowarzyszenie Gmin Babiogórskich, organizując sympozjum „Dziedzictwo kulturowe obszaru Babiej Góry”, przypomina nam, że właśnie w dobie komputerów, internetu oraz wielkich reform – *trzeba nam pomnieć skąd się wyszło*, trzeba pamiętać o własnych korzeniach.

Wspólna historia, mowa, wyznawana religia, zwyczaje i obyczaje, rzeźba, malarstwo, muzyka, taniec, śpiew, poezja, tradycyjne budownictwo wsi i miasteczek, zamki, dwory, muzea, wreszcie wspólne zamieszkiwanie ojczyznej ziemi – oto składowe elementy owej spuścizny decydującej o naszej tożsamości, o naszej kulturze.

Jakie znaczenie w czasach współczesnych ma dla narodu jego dziedzictwo kulturowe? Niech odpowiedzią będą słowa Jana Pawła II zawarte w przemówieniu wygłoszonym w 1979 roku w siedzibie UNESCO:

*Jestem synem Narodu, który przetrzymał najstraszliwsze doświadczenia dziejów, którego wielokrotnie sąsiedzi skazywali na śmierć, a on pozostał sobą. Zachował własną tożsamość, wśród rozbiorów i okupacji zachował własną suwerenność jako naród – nie w oparciu o jakiegokolwiek srodek fizycznej potęgi, ale tylko w oparciu o własną kulturę, która okazała się w tym wypadku potęgą większą od tamtych potęg.*

Trzeba byśmy żyli kulturą narodową, a równocześnie byśmy byli zakorzenieni w kulturze i tradycji gminnej, lokalnej i powiatowej, bo to ona jest wszak znaczącą częścią kultury narodowej, zaś ta lokalna jest nam bliższa, łatwiej zrozumiała i swojska.

Idąc dzisiaj do Europy trzeba nam „iść o swoim”. A to „swoje” jest wielkie – to wspaniała kultura i tradycja. Przytoczę tutaj słowa Józefa Marii Bocheńskiego, światowej sławy logika i filozofa:

*Polska jest przecież – ile razy trzeba to powtarzać? – jedynym wielkim europejskim krajem, który nie zaznał wojen religijnych, którego król powiedział, że nie jest królem ludzkich sumień. Krajem, gdzie kanclerz mógł powiedzieć postom moskiewskim, że „w tej Rzeczypospolitej ksiąg drukować ani nakazujem ani zakazujem”. Jedynym wielkim europejskim krajem, który przyjął gościnnie Żydów, wszędzie indziej prześladowanych i wypędzanych.*

Myszę, że gdy chodzi o naszą własną postawę i działanie, nie powinniśmy wzorować się na obcych, ale trwać przy naszej własnej tradycji mając świadomość, że jest ona wielką tradycją wolności, otwarcia i tolerancji.

Trzeba nam „iść o swoim” także tutaj, w powiecie, iść dzieląc się tym „swoim” z innymi, obdarowywać nim tych, którzy tutaj przyjdą. Trzeba nam także umieć przyjąć od innych to, co mają najlepszego.

Niech to sympozjum „Dziedzictwo kulturowe obszaru Babiej Góry”, które oficjalnie otwieram, przypomina i utrwała to „swoje”, które jest bogactwem naszej ziemi i ludzi tutaj mieszkających.



Stanisław Smyrak

## Stowarzyszenie Gmin Babiogórskich

Stowarzyszenie Gmin Babiogórskich powołano do życia w sierpniu 1995 roku z inicjatywy rad następujących gmin: Budzowa, Bystrej-Sidziny, Jabłonki, Jordanowa-Miasta, Koszarawy, Makowa Podhalańskiego, Stryszawy, Suchej Beskidzkiej, Zawoi i Zembrzyc. Myślą przewodnią była tu chęć zintegrowania regionu w celu pobudzenia postępu społeczno-gospodarczego, a także promowania miejscowych walorów przyrodniczych i wartości kulturowych, m. in. z myślą o przybywających tu turystach i wczasowiczach. Za nie mniej ważne uznano działania na rzecz pogłębienia przywiązania środowisk lokalnych do rodzimej kultury i tradycji, stanowiących wspólne dziedzictwo – źródło wartości moralnych i podstawę świadomej współpracy mieszkańców tej ziemi.

W statucie Stowarzyszenia zapisano wprost, że celem jego działalności jest *ochrona i pomnażanie dziedzictwa kulturowego gmin*. Proponując w 1995 roku utworzenie Stowarzyszenia Gmin Babiogórskich, inicjatorzy tego przedsięwzięcia kierowali się następującymi przesłankami:

1. Rejon Babiej Góry obejmuje obszar, gdzie turystyka i rekreacja mają szansę stać się znaczącym źródłem dochodów dla lokalnej społeczności. Powołanie Stowarzyszenia jest propozycją sojuszu dla wszystkich zainteresowanych rozwojem zaplecza turystycznego i letniskowego na obszarze większym, posiadającym ukształtowane i wyodrębniające się walory geograficzno-przyrodnicze.
2. Problemów inwestycyjnych i promocyjnych, które pojawiły się ostatnio na tym obszarze, żadna gmina nie udźwignie w pojedynkę. Powody takiego stanu rzeczy są następujące:
  - duże koszty jednostkowych przedsięwzięć; działając wspólnie uzyskamy większą efektywność ilościową i jakościową przy mniejszych nakładach finansowych i czasowych,
  - konieczność zastosowania nowoczesnej promocji i reklamy regionu; działając razem, spowodujemy szersze nagłośnienie problemów własnego obszaru turystycznego, postrzeganego jednorodnie pod względem przyrodniczym i kulturowym,

14

- zwiększenie „siły przebicia” przy zabiegach o pozyskiwanie środków na inwestycje turystyczne, ekologiczne, sportowe i inne; stając się obszarem zintegrowanym gospodarczo i kulturowo, będziemy traktowani jako znaczący partner, z którym należy się liczyć, z całą powagą rozpatrywać jego życzenia i sugestie, m. in. dlatego, że są one pozbawione prowincjonalnych, gminnych partycularyzmów; unikniemy też jednostronnej i monotematycznej rozbudowy „produktu turystycznego” w regionie oraz uzyskamy możliwość tworzenia wokół Babiej Góry bazy turystyczno-rekreacyjnej w sposób komplementarny (o urozmaiconych, wzajemnie uzupełniających się usługach).
  - 3. Wspólnota działań spowoduje konsolidację społeczności zamieszkałych w rejonie Babiej Góry, skryształuje społeczne i gospodarcze poczynania samorządów, niezależnie od ich przynależności powiatowej czy wojewódzkiej (dotyczy to np. Jabłonki i Koszarawy). Granica administracyjna nie musi być wszak granicą interesu gospodarczego i politycznego gmin.
  - 4. Obszar gmin tworzących Stowarzyszenie jest jednorodny geograficznie (łączy nas góry, gdzie istnieją podobne, trudne warunki gospodarowania i życia), posiada zbliżoną przeszłość etniczną, historyczną i kulturową, co stanowi o jego odrębności.
  - 5. Podjęcie wspólnych działań zawartych w statucie będzie próbą i zarazem szansą rozwiązania zadań stojących przed samorządami (kultura, ochrona środowiska, zdrowie, ład przestrzenny, sport, szkolnictwo i inne), których gminy nie są w stanie samodzielnie przeprowadzić. Działania te:
    - spowodują ożywienie międzygminnej i międzyśrodowiskowej współpracy w dziedzinach: kulturalnej, sportowej, gospodarczej oraz wymiany doświadczeń w rozwiązywaniu problemów społeczno-obywatelskich, co przy określonych zasłogach historyczno-politycznych nie jest sprawą błahą,
    - stworzą pole aktywności społecznej, a zatem i politycznej, co pomoże wykreować liderów mogących w przyszłości czynnie i dojrzałe reprezentować Gminy Babiogórskie na wszystkich szczeblach samorządowych oraz w najwyższych gremiach władzy, w tym parlamentarne,
    - „upodmiotowia” region w procesie prezentowania jego potrzeb i dążeń w kontaktach z organami szczebla wojewódzkiego i centralnego oraz z sąsiadami z drugiej strony Babiej Góry. Na takiej współpracy winno nam zależeć z wielu względów. Między innymi spowoduje ona wzrost atrakcyjności turystycznej podbabiogórskich miejscowości.
- Mamy świadomość, że zadania podjęte przez Stowarzyszenie Gmin Babiogórskich są ogromne i przerastają możliwości poszczególnych organizacji społeczno-kulturalnych, samorządów wszystkich szczebli oraz agend rządowych, które z założenia mają budować naszą narodową i lokalną tożsamość kulturową. Jest więc rzeczą oczywistą, że wspólne działania w regionie mają sens i większe szanse powodzenia, niż poczynania pojedynczych gmin.

Odrębnym zagadnieniem jest dbałość o ogólny obraz regionu. Nie można pozostawać obojętnym na dający się zaobserwować zanik tradycji, obyczajów, mowy, własnego stylu życia, kultury. Nie można nadal nie dostrzegać „zasmańczenia” najbliższego otoczenia, przestrzeni, w której żyjemy, obec i sztucznie brzmianymi nazwami. Szczytem głupiego i bezmyślnego nazewnictwa, obserwowanego powszechnie, jest nadawanie imion (tytułów) różnego typu i rodzaju lokalom, a w szczególności tym, w których oferuje się usługi rozrywkowe. Gdybyż te nazwy dopingowały do podniesienia jakości usług do poziomu tego, co wyrażają! Niestety, raczej kryją niechlujną sierniężność gustów. Nazwy rodzime zostały wylimnowane przez „Hadesy”, „Metra”, „Teksasy”, „Manhattany”, „Cosmosy”, „Nany” i tym podobne kosmopolityczne „bzdurki”, z którymi nikt nie walczy, nie polemizuje, nie ośmiesza ich i nie obraża zakompleksionego prowincjonalizmu właścicieli tych lokali. Jest nadzieja, że zapowiadana od dawna ustawa o ochronie języka będzie ważnym instrumentem, przy pomocy którego dojdzie do oczyszczenia tego swoistego śmietnika. Przecież także z artykułu 18 ustawy z 8 marca 1990 roku o samorządzie terytorialnym wynikają dla ludzi odpowiedzialnych za region określone zadania i moralne zobowiązanie, by nie być obojętnym na zjawiska „zdziczenia” kulturowego – zubożyciennia na rodzimą kulturę i tradycję.

Tandeta niszczy również nasz krajobraz budowlami, które w żaden sposób nie przystają do tradycyjnego pejzażu. Szczególnie przykra sprawa jest powszechne przyzwolenie na nonszalanckie traktowanie idei regionalizmu w architekturze, mimo że w dziedzinie tej zostały wypracowane pewne wzorce, zalecenia i wymogi, których stosowne służby winny przestrzegać, w szczególności w zakresie architektonicznego dziedzictwa regionu. Niestety, obojętność wobec ekspansji tandety wizualnej, zalewającej także najpiękniejsze krajobrazy i punkty widokowe Beskidów, dostrzec można na każdym kroku. Dzieje się tak bardzo często za zgodą „specjalistów” zatrudnionych na etatach jednostek samorządowych – urzędów gmin. Nierzadkie są przypadki takich decyzji architektoniczno-budowlanych w gminie, gdzie obiekty zabytkowe wysokiej klasy „zasłania się” tandetnymi barako-kramami i, co gorsza, dzieje się tak za zgodą wojewódzkiego konserwatora zabytków, często świadomie wprowadzanego w błąd przez zainteresowanych.

Należy tu wyraźnie przypomnieć, że przed regionalistami stoją zadania polegające nie tylko na dokumentowaniu przeszłości, ale przede wszystkim na ochronie istniejących jeszcze relikwów materialnych i duchowych naszej rodzimej kultury. Właśnie takie działania chce podjąć Stowarzyszenie Gmin Babiogórskich, oczywiście przy współpracy ze wszystkimi, których jest to obowiązkiem i powinnością, w szczególności zaś z tymi, którzy z rozsądku i potrzeby serca pragną takie działania prowadzić.

Sojusznikami w dziele ratowania dziedzictwa kulturowego powinny być, w pierwszym rzędzie, szkoły wszystkich szczebli, ośrodki i instytucje krzewienia oświaty i kultury. Władze samorządowe muszą tu wyraźnie określić zadania wychowawcze i opiniotwórcze, umożliwiające, zwłaszcza dzieciom i młodzieży,



poznawanie tradycji własnego regionu oraz docenienie jego wartości. Wykonawcami tych zadań powinny być organa i instytucje powołane do ochrony i gospodarczo-społecznego wykorzystania walorów przyrodniczych i kulturowych, takie jak: Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze, Górskie Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe, instytucje i służby ochrony przyrody oraz zabytków, Ochotnicza Straż Pożarna, a także instytucje dysponujące zapleczem turystyczno-wypoczynkowym (schroniska, domy wczasowe itp.) oraz organizacje i stowarzyszenia społeczno-kulturalne.

Oczywiście Stowarzyszenie nie ma zamiaru, a myślę że również prawa, określać, co i do kogo należy, spoczywa na nim natomiast obowiązek artykułowania zagrożeń dostrzeżonych w bezpośrednim przyrodniczym i kulturowym otoczeniu. Z tego z kolei wynika prawo, ba, obowiązek, sformułowania tezy, którą adresujemy do nowo utworzonych władz gmin i powiatów naszego obszaru: **naczelnym zadaniem w organizowaniu warunków materialnego bytu mieszkańców jest planowanie i budowanie swojej przyszłości w oparciu o miejscowe walory, gdyż tylko na ich bazie możemy utworzyć region turystyczny o atrakcyjnej, niepowtarzalnej i wyróżniającej się tożsamości.** Przeciętnych, podobnych sobie rozwiązań w Europie i Polsce jest bardzo wiele. Zacierają one specyfikę regionów przez swój uniwersalizm. Dziś „świat” poszukuje atrakcji, do których w pierwszym rzędzie należy wszystko to, co wyraża specyfikę kulturową odwiedzanego obszaru. Przybysz z zewnątrz skłania się do poznawania takich miejsc i podejmowania takich form wypoczynku, które nawiązują do lokalnych tradycji – bez współczesnych „intergadżetów”, ogólnocywilizacyjnych ubiorów czy posiłków oraz kosmopolitycznych: lokali, obsługi, muzyki itp.

Przykładem poszukiwania inności niech będzie coraz większe powodzenie, jakim cieszy się u turystów, nie tylko zagranicznych, tak zwany pobyt agroturystyczny organizowany od pewnego czasu także w naszym regionie.

W tej sytuacji staje się oczywiste, że wyżej przedstawioną tezę trzeba rozszerzyć o stwierdzenie, że do władz samorządowych powinno należeć podejmowanie działań inspirujących i wspierających stwarzanie stosownych warunków wszystkim podmiotom oferującym usługi turystyczne, tak, by organizowały je w oparciu o specyfikę własnego dziedzictwa kulturowego, do którego m. in. zalicza się: budownictwo, urządzenie wnętrz, stroje, muzyka, potrawy itp.

Drugą, nie mniej istotną tezę jest stwierdzenie, że na programy umożliwiającej rozwój podstawowych zadań gospodarczych, m. in. na rozbudowę zaplecza turystycznego i rekreacyjnego w naszym regionie, nie możemy dłużej czekać. Ośmiem lat funkcjonowania samorządów terytorialnych było wystarczająco długim okresem nauki i zdobywania doświadczeń, by coraz sprawniej szukać celów i sposobów ich realizowania. Wiadomo już, że w chwili obecnej głównym zadaniem jest tu zapoczątkowanie diagnozowania wielości i wielkości zasobów kultury materialnej, społecznej i duchowej, rodzajów i kierunków zagrożeń, a także szans i sposobów ratowania tej spuścizny, która nie tylko decyduje o naszej od-

rzebności, ale także kształtuje poczucie własnej wartości. Uważam, że te tak oczywiste tezy, nie wymagają dalszych uzasadnień.

Stowarzyszenie Gmin Babiogórskich, w okresie swojej pięcioletniej działalności, realizowało ustalenia statutu, które w zamierzeniach docelowych i strategicznych zawierały się w poniższych punktach:

1. Tworzenie warunków do zacieśniania wszechstronnej współpracy pomiędzy członkami Stowarzyszenia (gminami).
2. Ochrona i pomażanie dziedzictwa kulturowego gmin.
3. Promowanie i ochrona walorów przyrodniczo-rekreacyjnych regionu.
4. Działania promocyjne na rzecz rozwoju społeczno-gospodarczego w oparciu o posiadane walory regionu.

Dla zrealizowania powyższych ustaleń statutu podjęto m. in. przedsięwzięcia cykliczne, a mianowicie:

1. Konkursy wiedzy ogólnej dla młodzieży z siódmych i ósmych klas szkół podstawowych pod ogólnym tytułem „Leonardo”.
2. „Babiogórskie Złoty Samorządowców” (organizowane już czterokrotnie) na Babią Górę i w Pasmie Policy. Ich celem jest aktywizacja fizyczna i środowiskowa miejscowej społeczności oraz penetracja warunków ruchu turystycznego i stanu ochrony przyrody na obszarze stowarzyszonych gmin. Niebagatelnym efektem coraz liczniejszego udziału samorządowców w tych wędrowkach, jest nawiązywanie i pogłębianie kontaktów osobistych i środowiskowych przez ich uczestników. Wielu z nich przybywa tu także z terenów położonych po drugiej stronie Babiiej Góry.
3. Przeprowadzanie turniejów szachowych, które cieszą się uznaniem miłośników tej formy rywalizacji sportowej.

Obok wymienionych wyżej działań, bodaj czy nie najistotniejszą inicjatywą było zapoczątkowanie corocznych sesji popularno-naukowych pt. „Dziedzictwo kulturowe obszaru Babiiej Góry”. Pierwsza z nich odbyła się 21 listopada 1998 roku w tzw. Sali Rycerskiej zamku suskiego.

Stowarzyszenie było również współorganizatorem i współtwórcą wielu innych przedsięwzięć. Należą do nich:

1. Konkurs „Rękodzieło Ludowe Górali Babiogórskich”, którego głównym organizatorem był Miejski Ośrodek Kultury w Suchej Beskidzkiej, bardzo aktywny na polu ratowania kultury regionalnej.
2. Konkurs fotograficzny dokumentujący piękno naszej przyrody, pod ogólnym tytułem „Z dala od zgiełku – Beskidy w obiektywie”, którego pokłosie można było oglądać przy okazji I Sympozjum Stowarzyszenia Gmin Babiogórskich; jego głównym organizatorem był Miejski Ośrodek Kultury w Suchej Beskidzkiej.
3. Szkolenie na temat: „Promocja, marketing i planowanie rozwoju turystyki”, którego głównym organizatorem i fundatorem był Instytut Tury-

styki Oddział w Krakowie. Zajęcia przeprowadzono w Zawoi, niestety, przy nikłym zainteresowaniu gmin, co tym bardziej dziwi, że zaproponowano im bezpłatny dwudniowy udział w szkoleniu dla pięciu osób. Tak więc naprawdę szkoda, że frekwencja nie odpowiadała wadze przekazywanych treści, tak ważnych dla całej działalności gmin – członków Stowarzyszenia Gmin Babiogórskich oraz dokonanych przez Stowarzyszenie zabiegom organizacyjnym.

4. Szkolenie dla nauczycieli, zorganizowane przez Babiogórski Park Narodowy, na temat: „Praktyczne formy edukacji środowiskowej”, w którym z gmin należących do Stowarzyszenia uczestniczyło dwadzieścia osób.
5. „Warsztaty prorodzinne” zorganizowane w celu przygotowania nauczycieli do prowadzenia zajęć lekcyjnych z przedmiotu „Przygotowanie do życia w rodzinie”. Szkolenie dla około siedemdziesięciu osób przeprowadzili specjaliści z Makowa Podhalańskiego.
6. Dofinansowanie wydania przez Stowarzyszenie Miłośników Ziemi Jordanowskiej pracy Wiktorii Leśniakiewicz pt. *Legendy i historie przydrożnych kapliczek Ziemi Jordanowskiej* (wyd. Jordanów 1997).

Z innych zamierzeń i inicjatyw władz Stowarzyszenia zrealizowano:

1. Wspólnym wysiłkiem gmin i Stowarzyszenia wydano folder pt. *Gminy babiogórskie zapraszają*, który zawiera podstawowe dane na temat atrakcji przyrodniczych, kulturowych i wypoczynkowych obszaru Babiej Góry, ze szczególnym podkreśleniem, co oczywiste, walorów gmin stowarzyszonych. Zauważyć również należy, że w ostatnich latach członkowie Stowarzyszenia (gminy) własnym sumptem wydali szereg materiałów promujących lokalne walory turystyczno-rekreacyjne, co jako Stowarzyszenie odnotowujemy z zainteresowaniem, akceptacją i wielkim uznaniem. Tego rodzaju inicjatywy wzbogacają wiedzę o naszym regionie. Dowodzą również, że na obszarze atrakcyjnym turystycznie, jakim jest bezsprzecznie Babia Góra i jej okolice, powstają lokalne grupy lobbingu, które, dumne ze swej „małej ojczyzny”, pragną ją promować, czynić bardziej atrakcyjną, z pożytkiem dla siebie samych i społeczności całego regionu.
2. Zlecono, z inicjatywy i na koszt Urzędu Gminy Zawoja, Instytutowi Turystyki Oddział w Krakowie, wykonanie opracowań pt. *Kierunki rozwoju turystyki w gminie Zawoja* oraz *Strategia rozwoju turystyki w gminie Zawoja*. Stanowią one cenny materiał przygotowany do wykorzystania przez gminy stowarzyszone, o czym zainteresowani zostali zawiadomieni na walnym zebraniu Stowarzyszenia, odbytym w marcu bieżącego roku w Zembrzycach. *Strategia rozwoju turystyki...* stanowi ważny materiał metodyczny, pomocny przy opracowywaniu planów rozwoju w gminach i z tego to powodu jest dokumentem bardzo istotnym dla członków Stowarzyszenia. Według zapewnień wójta gmi-

ny Zawoja, obecnie starosty powiatu Sucha Beskidzka, materiał ten może być udostępniany bezpłatnie (w ramach współpracy i wymiany doświadczeń) wszystkim gminom-członkom Stowarzyszenia, co pozwoli im uniknąć nie tylko błędów, ale i zbędnych wydatków.

Tylko pozornie część wymienionych przedsięwzięć, realizowana przez Stowarzyszenie nie wiąże się z działalnością związaną z ochroną dziedzictwa kulturowego. Tak „Babiogórskie Złoty Samorządowców”, jak i konkurs „Leonardo” oraz pozostałe działania zawierały elementy wiedzy o kulturze regionu oraz jego walorach przyrodniczych i wypoczynkowych. W tej sytuacji zaliczanie tych przedsięwzięć do działań na rzecz idei dziedzictwa kulturowego jest całkowicie uzasadnione. Podobnie jest z przedsięwzięciami dotyczącymi problemów turystyki i rekreacji. Ich rozwój należy traktować jako związany z miejscową tradycją i dziedzictwem przeszłości.

Prezentacja działalności Stowarzyszenia, a szczególnie jego zamierzeń i sposobów ich realizacji dokonywana jest przy każdej okazji, głównie podczas organizowanych przez nie spotkań i wszelkich wystąpień. Służy ona przede wszystkim popularyzacji wśród lokalnej społeczności idei wspólnych działań oraz pozyskania kolejnych współpracowników.

Co Stowarzyszenie Gmin Babiogórskich zamierza realizować w przyszłości?

1. Przede wszystkim kontynuować wszystkie wymienione wyżej cykliczne przedsięwzięcia i imprezy.
2. Przeprowadzać okresowo (corocznie) spotkania-sympozja poświęcone dziedzictwu kulturowemu regionu i programom edukacyjno-wychowawczym oraz przedsięwzięciom zachowawczym ukierunkowanym na pielęgnowanie własnej tradycji.
3. Organizować narady poświęcone ocenie warunków turystyczno-rekreacyjnych na obszarze gmin stowarzyszonych z uwzględnieniem stanu bezpieczeństwa tras turystycznych, biwakowych itp.
4. Przygotowywać opracowania i publikacje materiałów posympozjalnych i tekstów traktujących o regionie dla „Rocznika Babiogórskiego”. W tym celu decyzją Kręgu Gazdów powołano Zespół Organizacyjno-Redakcyjny w składzie: Urszula Janicka-Krzywda (Kraków), Emil Kowalczyk (Lipnica Wielka), Franciszek Fitak i Janusz Kociolek (Sucha Beskidzka), Stanisław Smyrak (Zawoja).
5. Wydać w roku 1999 *Kalendarz na rok 2000* w formie książkowej, w którym zostaną zawarte podstawowe dane o gminach-członkach Stowarzyszenia, o istniejących tu parafiach, a także o roku obrzędowym w tutejszej kulturze ludowej.

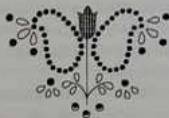
Czego Stowarzyszenie Gmin Babiogórskich oczekuje?

Po pierwsze: ma nadzieję, że władze samorządowe zechcą kontynuować realizację zadań Stowarzyszenia, dostrzegając w jego istnieniu te wartości, które legły u podstaw powołania związku.

Po drugie: wszyscy działacze i aktywiści społeczno-polityczni zechcą życzliwością obdarzyć organizację, która jest wspólnym dziełem kilkudziesięciu samorządowców z dziesięciu gmin stowarzyszonych, powołaną dla ich wspólnego dobra.

Dziś nam wszystkim potrzebna jest współpraca i doskonalenie się. Burzyć jest najłatwiej. Ale po co?

Jako Stowarzyszenie Gmin Babiogórskich będziemy otwarci na uwagi i wnioski napływające ze wszystkich narad i spotkań, podobnie jak z dzisiejszego, inauguracyjnego I Sympozjum „Dziedzictwo kulturowe obszaru Babiej Góry”.



## Edmund Wasilewski

### Widok Babiej Góry

*Tam na wschód w mgły tumanach Babia Góra stoi,  
Blyszczący namiot śniegów jej ramiona stroi.*

*Przy niej góry ukłękły, a ona nad nimi  
Wyniosła, jak bohater, nad synami ziemi.*

*Chociaż piorun w jej tonie wyłobił przepaście,  
Dumna z tych ran, burz nowych odpiera napaście.*

*Ta stara córa ziemi, na przestwór daleki,  
Z wyziębłych ust wyrzuca strumienie i rzeki;*

*A dwóch stref na swe łono zgromadziwszy zioła,  
Młodniejąc pośród kwiatów na badacza woła.*

*Jej warkoczem las ciemny, w czarne pukle zwity,  
Rumieńcem blask piorunu o śniegi odbity;*

*A na jej skroniach, tęcza w grubych mgłach się pali,  
A u stóp las szumiący na burzę się żali.*

*Rzucona od kibici czarna cienia wstęga  
Daleko po jej siostrzyc białych czolach siega.*

*Tak myśl wielka, gdy w głowie mędrca się urodzi,  
Długo umysłem w drodze badania przywodzi;*

*I rozsypując światło z własnego ogniska,  
Ćmi każdą, która iskry z sprzecznych ogni ciska.*

## BABIA GÓRA I JEJ OKOLICE W RELACJACH DAWNYCH BADACZY

**Stanisław Staszic** (1755-1826) – polityk, filozof i przyrodnik, geolog i krajoznawca, jeden z najwybitniejszych przedstawicieli polskiego Oświecenia. W okresie Sejmu Czteroletniego dał się poznać jako doskonały polityk i rzecznik reform, zwłaszcza w dziedzinie edukacji. Od 1808 roku był prezesem Towarzystwa Przyjaciół Nauk. W 1815 roku opublikowane zostało jego dzieło *O ziemiórództwie Karpatów i innych gór i równin Polski*. Znalazła się w nim m. in. geologiczna mapa Polski, jedna z pierwszych tego typu map na świecie. Na Babiej Górze przebywał w lipcu 1804 i 1805 roku. Zdobywał ją jadąc konno od strony orawskiej, a następnie wędrując pieszo. W swoich wrażeniach z babiogórskiej wyprawy, obok spostrzeżeń natury geograficznej, meteorologicznej, przyrodniczej, zawarł także szereg cennych uwag o tutejszych mieszkańcach.

*W tym łańcuchu najwyższemi z gor są: Lubnia, Pílat, Poręba, Pszan, Limanowa, i Rabun, zkonđ Raba swoi początek bierze. Z wszystkich zaś najwyższą jest Babia gora, z nią tamtych, łańcuch był przy kształtowaniu się tutejszych gor ciągly, nieprzerwany. (...) Dla zwiedzenia tej ostatniej, wiedząc już z doświadczenia, gđm objeździł gory Lanckorony i Żywca, że jest trudną, niedostępną, zbyt przepaścisto opadłą od północnei, przeto przedsięwziołem wniść na nią od południa, z którego boku jest barzo rozłożystą i pochodną.*

*Spuściłem się więc znowu w dolinę rzeki Raby, przez Jordanow, Spitkowice do wsi Podwilka. Zkonđ dnia 24.1804. Roku przedstęwziołem wyiść na wierzch Babi-gory. Konno wygodny na nią wyjazd od dwóch trzech części jej wysokości; to jest do pokonđ lasy zachodzą. Resztę drogi przebył pieszo wypada. Nie tak dłu przykrości spadku jej skal, jako barziei dla krępych przepłatanin Kozodrzew, które niepodobno przebyć koniem. Jej wierzch jest na ćwierć mili rozłożysty. Po nim jakoby wałami, ułożone gołe skały. Widać, że te wały robiły w początkach jednę skalę ciąglą, która późniei jakimś gwałtownym pędem porozrywana została. Wysokość tych przerwisk skały, co raz barziei się zmniejsza na południe, i wreszcie ginie z opłazem gory. Przeciwnie coraz wyżej wznosi się na północ, i kończy się w sterczące cypliska. (...)*

*Uważałem w ciągu wielu lat, że Babia gora śniegami okrywa się przez cale lato, co kilka dni prawie; ale te znowy prętko giną. Stałych śniegow nie znalazłem nigdzie; tylko w niektórych głębokich złobiskach od północy i to rzadko. Od połodnia zaś cała gora jest pochoźna, oplawa, trawą i kwiaty od dołu do gory odziana. Z wszystkich karpackich gor, ta byłaby najwygodniejsza do zielniel. Lecz ponieważ wszędie od południa łatwo przystępna, przeto weseźnie z wiosną na nią wychodzą z trzodami pasterze; więc z kwiatu mało rozwinąć i utrzymać się może.*

[St. Staszic, *O ziemiórództwie Karpatów i innych gór i równin Polski*, Warszawa 1955, s. 75-77.]

Franciszek Fitak

### Łączy nas przede wszystkim mowa...

Różnorakie związki łączyły i łączą mieszkańców wsi położonych u południowych i północnych podnóży Babiej Góry. Związki te wynikają zarówno z bliskiego sąsiedztwa, jak i z podobnego charakteru tych terenów, zbliżonych pod względem stosunków gospodarczych, społecznych i wyznaniowych.

Aby dać pełniejszy obraz tych związków przytoczę kilka przykładów z dziejów mieszkańców okolic Babiej Góry. Są to przede wszystkim: zasiedlanie południowych stoków Babiej Góry przez ludność z terenu państwa żywieckiego, suskiego i ziemi jordanowskiej, praca w lasach babiogórskich, wypas owiec na halach, zbrojnictwo, udział w jarmarkach w Jablonce, Żywcu i Suchej Beskidzkiej, wędrowni na odpusty do Kalwarii Zebrzydowskiej i Ślemienia, zasilanie parafii orawskich w okresie kontreformacji duchownymi z terenów Żywiecczyny.

Kontakty ludzi mieszkających we wsiach po obu stronach Babiej Góry były uławiane, ponieważ porozumiewali się oni tą samą mową polską w jej małopolskiej odmianie.

*Mały słownik języka polskiego* definiuje hasło „mowa”, jako zasób wyrazów, wyrażeń, zwrotów i form używanych w celu porozumiewania się przez członków jednego narodu, społeczeństwa lub też przez mieszkańców pewnego regionu; w tym wypadku będą to północne i południowe stoki Babiej Góry zamieszkałe przez ludność mówiącą dialektem małopolskim.<sup>1</sup>

Podział dialektów polskich opiera się na dwóch podstawowych zjawiskach głosowych: tzw. „mazurzeniu” oraz fonetyce międzywyrazowej.

Mazurzeniem nazywa się wymowę spółgłosek *sz, ż, cz, dz* (*rz* nie ulega mazurzeniu!) jak *s, z, c, dz* powodującą uproszczenie trzech szeregów *sz, ż, cz, dz* oraz *s, z, c, dz* i *ś, ź, ć, dź* do dwóch, tzn. palatalnego, czyli miękkiego, *ś, ź, ć, dź* oraz przedniojęzykowo-zębowego *s, z, c, dz* przy eliminacji dziąsłowego *sz, ż, cz, dź*, a więc *szyje, żyć, czytać, jeździe* jak *syje, żyć, cytać, jezde*.

<sup>1</sup> *Mały słownik języka polskiego*, pod red. St. Skorupki, H. Auderskiej, Z. Łempickiej, Warszawa 1968.

Izofona mazurzenia, czyli linia dzieląca obszar Polski na tereny zamieszkałe przez ludność mazurzącą i niemazurzącą, biegnie z północnego wschodu ku południowemu zachodowi. Do mazurzących należą, mówiąc skrótowo, mieszkańcy Mazowsza i Małopolski (z wyjątkiem części wschodniej) oraz Śląska (z wyjątkiem południa). Mazurzy zatem zarówno ludność całej Żywiecczyny, ludność zamieszkująca Beskid Żywiecki, jak i mieszkańcy Górnej Orawy (chodzi o całą Orawę po stronie polskiej oraz następujące wsie po stronie słowackiej: Mutne, Nowoć, Polhora, Orawska Lesna, Rabcza, Rabczyce, Sihelne, Wesołe, Zakamienne).

Drugim podstawowym zjawiskiem głosowym dialektów polskich jest fonetyka międzywyrazowa. Izofona fonetyki międzywyrazowej biegnie z północnego zachodu na południowy wschód i krzyżuje się z izofoną mazurzenia (biegnącą z północnego wschodu ku południowemu zachodowi).

Na południe od tej linii leżą tereny zamieszkałe przez ludność udźwięczniającą tzn. o wymowie: *sad ogromny, czas ładny*, tj. Wielkopolska, Śląsk i Małopolska (bez Lubelskiego). Na północ od tej linii leżą tereny zamieszkałe przez ludność ubездźwięczniającą, a więc z wymową: *sat ogromny, czas ładny*, tj. Mazowsze, Pomorze, Lubelskie.

Biorąc pod uwagę te dwa ważne zjawiska, otrzymujemy podział Polski na pięć głównych obszarów dialektycznych: Małopolskę, Śląsk, Wielkopolskę, Mazowsze, Kaszuby i grupę dialektów mieszanych mazowiecko-chelmińskich. Dialekty te rozpadają się na mniejsze grupy.

Trzeba dodać, że zarówno ludność wsi orawskich, jak i ludność wsi leżących u północnych podnóży Babiej Góry, Polic i Piłska mazurzy i udźwięczniają.

W potocznej polszczyźnie nie słyszy się mazurzenia. Cechę tę łatwo jest zauważyć, czego nie można powiedzieć o fonetyce międzywyrazowej.

Wymowa mazurząca zanika, ponieważ uznawana jest za gorszą od języka potocznej polszczyzny kulturalnej. Zdarza się, że mazurzenie jest stosowane niekonsekwentnie, tzn. ta sama osoba, w tym samym wyrazie, raz stosuje mazurzenie, innym razem go unika. Mazurzenie daje się zauważyć częściej w miejscowościach oddalonych od dużych ośrodków kulturalnych. Zjawisko to jest ciągle żywe w mowie mieszkańców miejscowości podbabiogórskich. Natomiast zjawisko fonetyki międzywyrazowej jest cechą wspólną dla polszczyzny kulturalnej i gwar.

Oprócz omówionych powyżej zjawisk, gwary odznaczają się również innymi cechami. W dialektach występują tzw. samogłoski pochylone: *a – o, ptak – ptok, e – y, ser – syr, śnieg – śniyk*.

Zarówno *a* pochylone jak *e* pochylone występują w dialekcie małopolskim, zatem także w gwarach ludności z wsi podbabiogórskich.

Inną charakterystyczną cechą omawianych gwar jest tzw. dyftongizacja, czyli zjawisko zmiany pojedynczej samogłoski w dwugłoskę. Dyftongizacji ulegają różne samogłoski, przykładem może być zmiana *o = \*oko, pot = \*p'ot, oko = \*oko*.

W omawianych gwarach zwraca również uwagę zróżnicowanie w wymowie samogłosek nosowych *ę* i *ą*:

	Orawa	Zawoja
<i>blądzić</i>	<i>blodzić</i>	<i>buodzić</i>
<i>biore</i>	<i>bierym</i>	<i>hierom</i>
<i>brzęczy</i>	<i>brzyncy</i>	<i>brzocy</i>
<i>daje</i>	<i>dajym</i>	<i>dajom</i>
<i>język</i>	<i>jynzyk</i>	<i>jozyk</i>
<i>pamięć</i>	<i>paminyć</i>	<i>pamioć</i>
<i>sęk</i>	<i>synk</i>	<i>sok</i>
<i>wąs</i>	<i>wons</i>	<i>wos</i>

W tym wypadku gwara orawska bliższa jest językowi literackiemu, niż gwara ludności gminy Zawoja i gmin sąsiadujących z Zawoją.

Różnica widoczna jest także w wymowie spółgłoski *l*. Na Orawie *l* jest wymawiane jako spółgłoska przedniojęzykowo-zębowa, zaś we wsiach na północ od Babiej Góry jako *u* niezgłoskotwórcze. Np. Orawa: *podotek*, Zawoja *podouek*. Wymowa *l* przedniojęzykowo-zębowa zanika pod wpływem wymowy ogólnopolskiej, gdzie jest powszechnie używane *u* niezgłoskotwórcze.

Wymowa *ch* w wygłosie, czyli na końcu wyrazu, jest cechą wspólną dla mieszkańców omawianego terenu, np. literackie *na nogach = na nogak*.

Kolejną cechą wspólną jest występowanie elementu protetycznego przed samogłoskami w nagłosie, czyli na początku wyrazu, np. literackie *Ewa = iewa*, literackie *Antek = iantek*.

To samo można powiedzieć o obniżeniu lub podwyższeniu artykulacji samogłosek przed spółgłoskami nosowymi, np. *on = un, motor = motur*.

Wymowa *rz* pisana jako *rz* zachowała swoją frykatywność i jest odróżniana od *ż*, np. *rzyka*, zarówno w gwarze orawskiej, jak i we wsiach u północnych podnóży Babiej Góry.

Uwaga! W językach słowiańskich *rz* posiada frykatywność tylko w języku czeskim i w niektórych gwarach języka polskiego, szczególnie na pograniczu słowackim i czeskim. To *rz* pochodzi od prasłowiańskiego *r* miękkiego.

### Słownictwo

Gwara ludności polskiej części Orawy posiada stosunkowo dużą ilość zapożyczeń słownikowych, większą niż gwara mieszkańców wsi położonych po północnej stronie Babiej Góry. Wynika to z tego, że przed 1918 rokiem Orawa należała do Korony Węgierskiej i językiem urzędowym był tu język węgierski, zaś w szkole nauka odbywała się w języku słowackim i węgierskim; podobnie w kościele panował tylko język słowacki. Zatem zapożyczenia z języka słowackiego i z jego gwar są też rzeczą naturalną. Były też zapożyczenia z języka węgierskiego, niemieckiego i rumuńskiego, często za pośrednictwem języka słowackiego. Słownictwo związane z kulturą pasterską jest wspólne dla Orawy

i Żywiecczynny, lecz ulega szybkiemu zanikowi wraz z zaprzestaniem tradycyjnego gospodarowania na halach.

Obecnie zapożyczenia słownikowe są zastępowane wyrazami rodzimymi dzięki wpływom szkoły, radia, telewizji i prasy.

Teksty przytoczone poniżej są przykładem zastosowania gwary orawskiej i gwary z Żywiecczynny w poezji.

### **Kany tyn cas?**

*Kany tyn cas, w którym gwara naso  
sumiała  
jako tyn smrekowy las?  
Kany tyn cas,  
kie odziynie nase  
kwitło jako leluje  
we farskim ogrodzie?  
Kany tyn cas,  
w którym juhasi  
chodziły po holał  
jako  
gazdowie po polak?  
No powiędzciez,  
Dzie się podziół,  
Kany je,  
Kany tyn cas?*

[E. Kowalczyk z Lipnicy Wielkiej]

### **Zoł mi młodyk roków**

*W malej beskidzki wiosce miyskałam  
Drzewionom chałpe sykownom miałam  
Zyli kolo mnie fajne sosaady  
Honorne gazdy, nie lada dziady.  
Gaździny modre, takik wdy trzeba  
Umiaty napioc bochonków chleba  
Nawet koloce piykly na świonta  
Zbozo namiółki chłopcy, dziywconta.  
Parobki we wsi wdy furmaniłi  
Nigdo przed wojskiem się nie zoniłi  
Nieroz to we wsi nie było w modzie  
By fto to jakim myśłół łozwodzie.*

*Zdarzyły się ta niezgodne stadła  
Co ik pokusa ku innej wiedła  
Baba zmocyla mietło w gnojówce  
I przycocyła paskudnej dziewce,*

*I we wsi było potom wesolo  
Starzi i młodzi syčko się śmiolo  
Tak se śni śmioli ze wyjechała  
Wioncy się do wsi nie pokazała.*

[K. Gawron ze Ślemienia]

A oto kilka tekstów tradycyjnych przyspiewek zanotowanych w 1976 roku u północnych podnóży Babiej Góry:

*Pasom jo se pasom krowicki za lasom,  
Przyjdzie se mamusia, nawróci mi casom.*

[Zemlik ze Skawicy]

*Przepraś lojca matke i wzystkich współników,  
Coś im narobiła po polach chłodników.  
Zagroj mi muzycko na cionkim druciku,  
Niech jo się uciesze, choć siedze w konciku.*

[W. Nowak i D. Warta z Jachówki]

*Mojemu strykowi roz figła zrobili.  
Wywlekli wóz na dach i tam go złożyli.*

[E. Wrona i A. Grajna ze Stronia]

*Byłek u Marysi dała mi se pyska.  
Posedek ku chałpie dali mi chłopcyśka.*

[B. Grajner z Juszczyzna]

*Ni ma se to jak mnie, bo się bijo ło mnie.  
Bilo się na moście dziadów tosiomnoście.*

[M. Borowy z Żarnówki]

## Bibliografia

- K. Gawron, *Dziko rózo*, 1982.
- M. Karaś, A. Zaremba, *Orawskie teksty gwarowe*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego”, Kraków 1964.
- E. Kowalczyk, *Napój się orawskiego ciepła*, Kraków 1991.
- M. Małecki, *Język polski na południe od Karpat*, Kraków 1938.
- Mały słownik języka polskiego* pod red. St. Skorupki, H. Auderskiej, Z. Lempickiej, Warszawa 1968.
- K. Nitch, *Dialekty języka polskiego*, Kraków-Wrocław 1957.
- St. Urbańczyk, *Zarys dialektologii polskiej*, Warszawa 1962.
- A. Zaremba, *Zbieranie materiałów gwarowych*, Wrocław 1956.



## Emil Kowalczyk

*Moja góro...*

*Góro mojego dzieciństwa pastyrskiego  
 W twoje skarby zapoziranego  
 i szkolnej młodości krakowskiej  
 kie serce z lutości leciało  
 ku Tobie swoim na Orawe  
 Wrosłaś góro w duse mojom  
 korzynom downości  
 kielos to roków mijo  
 od tej miłyłości  
 Teros kie przichodzi pomaju  
 stwiznom przyprusone życie  
 Ty wiys ze nie banujom  
 nie cłiwo mi za wielkimi światami  
 a radujom sie dniami  
 co przzi Tobie przeszły*

## BABIA GÓRA I JEJ OKOLICE W RELACJACH DAWNYCH BADACZY

**Oskar Kolberg** (1814-1890) – z wykształcenia muzyk, z zawodu urzędnik, wybitny zbieracz tekstów folklorystycznych, etnograf i folklorysta. Syn profesora Uniwersytetu Warszawskiego, do 1870 roku przebywał w Warszawie, zaś ostatnich dwadzieścia lat życia spędził w Modlnicy pod Krakowem, w dworze rodziny Konopków i w samym Krakowie. W latach 1857-1890 wydał jedyne w swoim rodzaju dzieło zatytułowane *Lud. Jego zwyczaje, sposób życia, mowa, podania, przysłowia, obrzędy, gustu, zabawy, pieśni, muzyka i tańce* liczące około czterdzieści tomów. Wznowiono je w latach 1961-1990 jako *Dziela wszystkie* uzupełniając o materiały opublikowane pośmiertnie, co w sumie stanowi sześćdziesiąt osiem tomów. Informacje o mieszkańcach wsi podbabiogórskich i ich kulturze znaleźć można w tomie 44 i 45 zatytułowanym *Góry i Pogórze*, wydanym w 1966 roku.

*B a b i a G ó r a . W paśmie gór, które się ciągną od krakowskiego podgórzka ku granicy węgierskiej, zwanym Beskidami, najwyższą jest Babia Góra, wyniesiona nad poziom Morza Bałtyckiego 5549 stóp. Stanowi ona granicę między Galicją a Węgrami, co oznaczają dwa rzędy kopców ułożonych z kamieni na wierzchu tej grzębitu. Mozolne i przykre na nią wejście wynagradza widok rozległy; pod nogami widzisz z wyżyny wieszające się jeszcze chmury po wierzchołkach buków i jodeł wyrastających na pierwszych garbach, a dalej w głębi ku północy zamek, wieżycę i kościół Krakowa. Gdy rzucisz spojrzeniem od południa, cały komitat orawski (Comitatus Arvensis) w Węgrzech rozkłada się przed twymi oczyma płenną niwą, bujnymi łąkami, które jak wstęgi niebieskie przerywają rzeki i strumienie. Majaczą w dali wsie i grody, gdzieś tam sterczą zamki i ich zwaliska. A najczęściej uderzy cię długi, pod niebiosą wzniesiona ściana Tatr, ubielonych śniegiem wśród skwaru letniego, gdy na Babiej Górze tylko w załomach skał, w cieniu, lub na samym wierzchołku zwłastun zimowy rozściela się węższą białą płachtą. (...) Sam wierzchołek Babiej Góry, którą nasi pisarze z XVI wieku zowią po prostu Babą, stanowią dwa wzniosłe cypły, z których jeden, od zachodu, ma nazwę Diabiego Zamczyska. Są to zwaliska ogromnych płaskich głazów pokrytych różnobarwnym porostem. Ściana od północnej strony, wielce spadzista, zasypana jest tymi głazami, od południa zaś łagodnie pochyla, trawą żyzną przerosła, służy za pastwisko owcom i białym węgierskim wołom, zbrojnym wielkimi rogami. Jakkolwiek u stóp góry i jej boków ziemi do uprawy mało, i to nieplennej, która nic nie wydaje prócz owsa i ziemniaków, okolica cała przeludniona niesłychanie, czego dowodem są wsie pod samą Babią Górą leżące: Skawica i Zawoja, każda z górą po tysiąc ludności mająca. Pamiąg nad okolicą [góra ta widną jest z Krakowa, a szczególnie w całej okazałości z Mogilan, Jordanowa, a nawet Czorzystyna].*

[O. Kolberg, *Góry i Pogórze*, t. 1 [w:] *Dziela Wszystkie*, t. 44, s. 7 (w oparciu o: W. K. Wójcicki, *Babia Góra*, „Kłosy” 1865, nr 3, s. 25-26)].

Motto: *Śpis i Orawa wierzy, że Polacy będą  
teraz zgodliwi, bo są katolicy.*

[P. Borowy]

Emil Kowalczyk

### „Orawskim światem”

„Orawski świat” ma wiele wspólnego z „krajną beskidową”, ale posiada również sporo odmiennych cech spowodowanych różnicami historycznymi, geograficznymi i kulturowymi. Nazwa tej krainy wywodzi się od rzeki Orawy. Jej etymologię językoznawcy wyprowadzają z języka starosłowiańskiego, celtyckiego, a nawet germańskiego, węgierskiego czy też łacińskiego. Jedno jest pewne, że określenie to, mówiące o krainie położonej nad „szumiącą rzeką” istnieje od dawna i jest pod wieloma względami zbiczne z prasłowiańskim i celtyckim źródłosłowem tej nazwy. Warto też przypomnieć jej węgierską wersję. W tym języku *arva* znaczy sierota, a Orawa była przecież postrzegana jako najuboższy (zwykły) komitat Węgier. Natomiast jedna z ludowych interpretacji tej nazwy, nawiązująca do stosunkowo późnego zasiedlania owego regionu, mówi o Orawie jako ziemi do zaorania.

Orawa leży na obszarze ważnego wododziału europejskiego, który przebiega tutaj, jak na warunki górskie, dość płasko, równinnie i łagodnie. Takie ukształtowanie terenu sprzyjało nawiązywaniu kontaktów sąsiadujących ze sobą ludów oraz rozwojowi komunikacji. Tędy od prawieków przebiegały ważne szlaki handlowe. Najstarszy i najbardziej znany, wiodący z północy na południe, funkcjonował już w zaraniu naszej ery i zwany był „bursztynowym”, tędy bowiem rzymscy kupcy wyprawiali się nad Bałtyk po drogocenny jantar. Z czasem zmieniły się towary przewożone tą drogą, która przybrała w XV wieku miano drogi „solnej”, a to od soli wożonej z Wieliczki i Bochni na Węgry. Z nieco wcześniejszego okresu pochodzi komora celna w Jabloncu, której ustanowienie w 1368 roku przez króla Kazimierza Wielkiego miało dobitnie zaświadczać, że ziemie te wchodziły w skład Królestwa Polskiego.

W tym czasie Orawa porośnięta była jeszcze karpacką prapuszczą z naturalnymi polanami śródleśnymi i nielicznymi górkami halami. Mimo przebiegających tędy szlaków handlowych i dość dobrych naturalnych warunków tereno-



wych, ludzie nie zasiedlali tych obszarów, nie znajdowali tu bowiem sprzyjających warunków klimatycznych czy urodzajnej gleby. Jednak wzrastająca liczba ludności i nasilający się głód ziemi sprawiły, że coraz częściej osadnicy zapuszczali się w te rejony, by zakładać swoje sadyby. Pierwszymi ludźmi, którzy dotarli na podbabiogórskie tereny byli myśliwi, zbieracze ziół i poszukiwacze skarbów. Za nimi coraz śmielej wchodzili w „orawski świat” pasterze i ludność rolnicza, przybywająca z nizin dolinami rzek.

Pierwszymi osadnikami, na przełomie XV i XVI wieku, byli Wołosi, pasterski lud przybyły w Karpaty z nad Adriatyki. Właśnie tu, pod Babią Górą, nastąpiło swoiste zetknięcie się dwóch nurtów osadniczych prowadzących różny typ gospodarki – pasterski i rolniczy. W wyniku tej ekspansji zmienił się „orawski świat”, w którym coraz bardziej widoczna była działalność człowieka. W ciężkim zmaganiu z przyrodą, wydzierał jej on coraz większe polacie, przeznaczając je na cele gospodarcze. Ten, jeden z najpóźniejszych w Polsce procesów zasiedlania, przypadający w zasadzie na XVI wiek, potwierdza trudne warunki bytowania na Orawie. Chociaż tak naprawdę była to w pewnym sensie rekolonizacja, bo pierwsze osady – jeszcze niewielkie i nieliczne – powstawały na tych terenach wcześniej, na przełomie XIV i XV wieku. Świadczy o tym m. in. istnienie wspomnianej stacji celnej w Jabloncu. Można wątpić, by na odludziu, w głuchej i dzikiej puszczy, wybudowano taki właśnie skład celny; wcześniej musiała już tam istnieć jakaś osada. Kolejnego dowodu na taki stan rzeczy dostarcza także najstarsza mapa Górnej Orawy, pochodząca z 1550 roku, na której była już zaznaczona Jabłonka. Prawdopodobnie osada ta podupadła po przesunięciu granicy na korzyść Węgier, co nastąpiło za sprawą magnackiej rodziny Thurzonów, która skolonizowała pas ziemi „niczyjej”, pogranicznej, znajdującej się pomiędzy Jabłonką a Twardoszynem, gdzie w 1265 roku król węgierski Bela IV lokował komorę celną.

Jak wynika z powyższych rozważań na przełomie XV i XVI wieku napynęła na Orawę druga, zasadnicza fala osadnicza. W „orawskim świecie” spotkały się cztery grupy etniczne: wołoska, polska, słowacka, a także częściowo węgierska, stwarzając podwaliny pod nowe stosunki demograficzne, narodowe i kulturowe, w wyniku których Orawianie kreatywnie zasymilowali dorobek kulturowy tych grup, stworzyli własną, oryginalną i różniącą ją od sąsiadów kulturę, stanowiącą odzwierciedlenie trudnych i złożonych dziejów tego regionu.

Historyczny trakt biegnący przez te ziemie zyskał teraz nazwę „miedzianego”, tędy bowiem wożono z ówczesnych Węgier (głównie z Bańskiej Bystrzycy) rudy miedzi. Dominującą gałęzią gospodarki było oczywiście pasterstwo – najpierw owczarstwo, a później wolarstwo. Apogeum hodowli owiec przypada właśnie na wiek XVI, kiedy na Górnej Orawie na prawie wołoskim osadzono największą ilość wsi. Lokowanie miejscowości na tzw. surowym korzeniu bardziej miało służyć uzyskaniu przeróżnych ulg i zwolnień, niż odpowiadało rzeczywistym preferencjom. Jak już wspomniałem, na te tereny osadnicy dotarli nieco wcześniej.

Z czasem miejscowa ludność coraz bardziej zaczynała odchodzić od pasterstwa na rzecz rolnictwa. Zajmowała coraz wyżej położone obszary, gdzie gospodarowanie było niezwykle trudne (świadczy o tym m. in. przedłużanie tzw. wolnizny w niektórych wsiach, np. w Bukowinie i Podszklu nawet do ćwierci wieku). Nie można się więc dziwić, że z czasem rezygnowano z prowadzonych tu upraw. Do dzisiaj udaje się rozpoznać miejsca, gdzie las rośnie na istniejących wcześniej zagonach. Drugim czynnikiem rugującym pasterstwo i rolnictwo z gór była planowa gospodarka leśna komposesoratu orawskiego, prowadzona konsekwentnie od momentu ogłoszenia patentu urbarialnego w 1853 roku. Odtąd orawscy górale pozbawieni zostali górskich pastwisk, które stopniowo zalesiano. Z drugiej strony warto przypomnieć, że jeszcze pod koniec XIX wieku i na początku XX stulecia lipniczanie wypasali na Babiej Górze około czterysta wołów.

W XVII wieku na ludność Orawy spadły prześladowania religijne. Panowie orawscy, w myśl zasady *cuius regio eius religio*, narzucali swoim poddanym luteranizm, na który sami przeszli w 1610 roku. Jednak przywiązany do religii ojców lud orawski wiernie trwał przy katolicyzmie. Nie zaprzestął praktyk religijnych, a tak ważne uroczystości, jak śluby czy chrzciny, odprawiał w sąsiednich parafiach polskich, znajdujących się już za „uherską” granicą. W ten sposób Orawiaci utrzymywali kontakty ze środowiskiem, z którego przecież wyszli.

Centrum kontreformacji skupiało się wokół najstarszego kościoła tej ziemi znajdującego się w Orawce. Wybudowano go w roku 1651 *in desertum* (na puszczy) dzięki wytrwałym, ofiarnym i pełnym poświęcenia staraniom niezmoreowanego obrońcy katolicyzmu i polskości, ks. Jana Szczechowicza. Do walk kontreformacyjnych włączył się oczywiście lud Orawy pod wodzą sołtysów: Moniaków, Wilczków i Bukowińskich, którzy za poparcie cesarza i wygranie w 1659 roku procesu o prześladowanie kościoła rzymsko-katolickiego otrzymali nobilitację szlachecką.

Kolejny ciężki okres przeżywali Orawiaci po 1678 roku, kiedy to Orawą zawładnęła rodzina Thökölych. Sześć lat później przecięgnęły przez te ziemie wojska żmudzko-litewskie zdążające na odsiecz Wiednia. Spłądowały one i spustoszyły orawskie dziedziny. Również niekorzystnie odbiło się na tych terenach antyhabsburskie powstanie Jerzego Rakoczegego i wojny kuruckie (1703-1708). W ich wyniku, w większości wsi ilość obrabianych ról i liczba mieszkańców spadła niemal o połowę.

Po tych wydarzeniach na Orawie nastał wreszcie upragniony spokój. Znaczenie też wzrosła liczba ludności, której skalista ziemia nie mogła już wyżywić. Nastąpiły wzmoczone wędrowki za chlebem, najczęściej na tzw. Dolną Ziemię (obszar Węgier, Rumunii i Jugosławii), a zwłaszcza do Budapesztu, którego wiele dzielnic zostało zbudowanych rękoma orawskich murarzy.

Wędrowki za chlebem towarzyszyły Orawiakom od dawna. Orawski lud był zawsze bardzo mobilny. Tutejsi górale, żeby przeżyć, chwytali się różnych zajęć, nawet zbójnictwa, nie mówiąc o przemycie, który rozwinął się szeregół-

nie mocno w okresie międzywojennym, a także po II wojnie światowej i z różnym natężeniem trwa niemal do dnia dzisiejszego. Swoistymi prekursorami zarobkowych wędrowców byli *platenicy* (*plóciennicy*), czyli handlarze płótnem, którzy wywozili płótno masowo produkowane w domowych warsztatach tkackich daleko w głąb monarchii austro-węgierskiej, a nawet dalej, bo aż do Azji Mniejszej i Afryki (Egipt). Największy rozwój płóciennictwa na Orawie nastąpił pod koniec XIX wieku. Szczególnego rodzaju wędrownikami byli także orawscy fliśnicy zwani tutaj *pełnikami*. Splawiali oni drewno, głównie z Babiej Góry, od wczesnej wiosny do późnej jesieni. Trasa splawu wiodła rzeką Orawą do Królewian (słow. Kralóvany), ale niektórzy płynęli jeszcze dalej – Wagiem i Dunajem.

Pod koniec XIX wieku wielu mieszkańców Orawy masowo emigrowało za „wielką wodę”. Część z nich pozostawała tam na zawsze. Czasami finansowo pomagali pozostałym na Orawie krewnym. Inni zaś po zarobieniu dolarów wracali, by dokupić gruntu i powiększyć własne gospodarstwo rolne. Polska Orawa nigdy nie była terenem gospodarczo samowystarczalnym, stanowiła ogromny rezerwuuar siły roboczej o dużym zasięgu i natężeniu migracyjnym; trafnie zwraca uwagę na to zagadnienie Ryszard Kantor.<sup>1</sup>

Kolejny burzliwy okres dziejów miejscowa ludność przeżyła po zakończeniu I wojny światowej, gdy nasiliły się spory o te tereny pomiędzy odrodzoną Polską, a nowo powstałym państwem czechosłowackim. Niestety, decyzją Rady Ambasadorów z dnia 28 lipca 1920 roku podzielono Górą Orawę granicą polityczną, która zupełnie nie pokrywała się z granicą etniczną.

Po okresie względnej stabilizacji i niemal pozytywistycznej „pracy organizacyjnej”, która jednak nie doprowadziła do gospodarczego rozwoju Orawy, nadeszła zawierucha II wojny światowej. Wówczas nastąpiła inkorporacja Górnej Orawy do nowo powstałej prohitlerowskiej Republiki Słowackiej i okres wzmoczonej, planowej słowakizacji. Po pięciu latach ziemie te powróciły do Polski, do granic z 1924 roku. W tym czasie granica ta była kilkakrotnie przesuwana przez czerwo-naomistów – raz na dawną „maďarską” pozycję sprzed 1918 roku, innym razem według rozstrzygnięcia Rady Ambasadorów. Przesunięcia te zależały od tego, która ze stron – Polacy czy Słowacy – nawijali w danym momencie bardziej „przyja-cielskie” stosunki z Rosjanami. Taka postawa wyzwoleniczej armii spowodowała w umysłach i sercach Orawiaków nie mniejsze zamieszanie niż okres przedplebi-scytowy z całym perfidnym procederem „kupowania” głosów i przeciągania zwo-lenników najrozmaitszymi sposobami – czasem nieuczciwymi – na swoją stronę. Jeżeli do tego dodamy najprzeróżniejsze zawirowania historyczne, ekonomiczne, religijne i kulturowe, to nie ma się co dziwić, że wielu tutejszych mieszkańców, pytanych wtedy o swoją narodowość, nie wymieniało ani polskiej, ani słowackiej, lecz mówiło po prostu: „jestem Orawiakiem”. Także i w przeszłości bywało po-

<sup>1</sup> Por. R. Kantor, *Kultura Orawy jako kultura pogranicza* [w:] *Spotkania Orawskie. Materiały z sesji naukowych z lat 1987-1990*, Zubrzyca Górna 1995.

dobnie. Łączność tutejszego ludu z Macierzą była naprawdę bardzo luźna i przy-padkowa. O ciężkiej sytuacji ówczesnego górala orawskiego trafnie mówią słowa ludowej pieśni:

*To lipnickie pole, same rygociska,  
Nie uzylesz zycio, jacy robotcska.  
To lipnickie pole, skalecka na skale,  
Kto się tam dostanie, plakać nie przestanie.*

Miejscowi chłopci mawiali, że na Orawie jest zaczątek wody, a koniec chle-ba. Na takie warunki życia miało wpływ właśnie pograniczne położenie Orawy, która często była nękana i niepokojona walkami politycznymi, społecznymi i religijnymi. Sytuacja ta musiała się także odbić na psychice i postawie Orawia-ków, którzy reprezentują typ ludzi nieco nieufnych, wyczekujących, ale przy tym przedsiębiorczych, zapobiegliwych i tolerancyjnych. Wanda Jostowa pisała:

*Sytuacja chłopów górnoorawskich w XIX wieku była pod wieloma względami wyjątkowo ciężka. Gniebieni trudnymi warunkami mate-rialnymi zamieszkiwali jeden z najbardziej zapadłych zakątków Wę-gier. Poddani tendencjom politycznym węgierskiej administracji i słowackiego kleru pozostawali obojętni dla ich dążeń, wyczerpując się w elementarnej walce o byt własny i rodziny. Prawie nie posiadali swojej rodzimej inteligencji. Społeczeństwo polskie, z którego przed trzema wiekami wyszli i od którego oddzieleni byli granicą polityczną, dowiedziało się o ich istnieniu w drugiej połowie XIX wieku.<sup>2</sup>*

Dla pionierów osadniczych, jednym z bardzo ważnych łączników z Polską były pielgrzymki do sanktuariów w Kalwarii Zebrzydowskiej, czy też Często-chowie i Ludźmierzu. Kult Matki Bożej Częstochowskiej był niezwykle trwały i mocny wśród orawskiego ludu. Szlaki owych pielgrzymek prowadziły właśnie przez ziemię jordanowską, makowską i suską. Tu spotykali się ze swoimi ziomi-kami, mówiącymi przecież tym samym językiem, który na Orawie w wielu okre-sach systematycznie i planowo rugowano ze szkół, urzędów i kościołów. Oto znamienne słowa Jurczaka-Kosiny, orawskiego przewodnika z Zubrzyicy Górnej: *Było to hań za młodu i u nas lepi. Śpiewali my se w kościele po polsku, cy to pieśnički, cy to godzinki. Nikt nam nie bronil (...) Te-raz?! Dyć widzicie panowie, co się tu robi. Nie słysycie tu naszego jenzyka ani we szkole ani w kościele. Syćko tu obec. I kiedy my się keyme uciesyć tak po swojemu, to lecimy jak orzel na skrzydłak na odpusty do Kalwarii. Tam się cujemy znowu ludziami, takimi, jako nos Bóg stworzył: Polokami.<sup>3</sup>*

Następne pokolenia Orawiaków w czasie tych pielgrzymek, już pod wpły-wem słowakizacji, modliły się właśnie w języku słowackim.

<sup>2</sup> W. Jostowa, *Pasterstwo na Polskiej Orawie*, Wrocław 1972, s. 23.

<sup>3</sup> F. Machay, *Moja droga do Polski*, Kraków 1938, s. 15.

„Orawskim światem” można więc wędrować w przeszłość, jakże urozmaiconą, złożoną i barwną. Tamten niepowtarzalny czas w jakiejś części został zatrzymany w pełnym uroku zubrzcym skansenie. Stanowi on przepiękny przykład działalności górala orawskiego żyjącego w harmonii z otaczającą go dziedziną przyrodą. Dworek Moniaków wraz z towarzyszącymi mu zabudowaniami, także tymi przeniesionymi z innych orawskich wsi, wraz z istniejącym drzewostanem, tworzy śliczną kompozycję użytkową i estetyczną. Jest przykładem doskonałego smaku artystycznego i piękna dawnej architektury orawskiej.

Dzięki przekazaniu państwu polskiemu tych dóbr przez rodzeństwo Joanne Wilczkowskiej i Sandora Lattyaka (Laciaka), potomków zasłużonego sołtysiego rodu Moniaków, mogło tu powstać wspaniałe muzeum, które od 1955 roku udostępniono zwiedzającym. Skansen ten, to serce współczesnego regionalizmu orawskiego, miejsce, gdzie spotykają się dwa światy – ten zamierzchły i ten współczesny. Coraz więcej Orawiaków zdaje sobie sprawę z tego, że nie można budować teraźniejszości i przyszłości bez łączności z przeszłością, bez zachowania tradycji ojców i bez zakorzenienia w ojcowiznie. Tu, jak w soczewce, skupiły się najistotniejsze elementy dawnego orawskiego świata i to zarówno tego materialnego, jak i duchowego.

Kolejnym takim miejscem, będącym świadectwem historii Orawy, jest oczywiście drewniany kościółek w Orawce, pełniący przez wieki ważne funkcje – misyjną i baptysteryjną, kojarzącą się z patronem tej świątyni – Janem Chrzcicielem. To zabytek najwyższej klasy nie tylko w tej okolicy, ale i w Polsce.

Obok kościoła stoi farbiarnia Jana Kleina, świadek wspaniałej prosperity orawskich *plócienników*. Niektórzy badacze przypuszczają, że właśnie tutaj usytuowana była słynna kazimierzowska komora celna. W pobliżu przebiega historyczny trakt handlowy, obok którego stoją wiekowe przyrodne figury kamienne, strzegące podróżnych i błogosławiące im. Także inne figury kamienne – tak charakterystyczne dla Orawy – najczęściej ze słynnego warsztatu białopotockiego, były świadkami triumfu katolicyzmu nad luteranizmem.

Nie sposób również nie wspomnieć w tym szkicu o orawskiej „świętej górce”, która stanowi charakterystyczną dominantę tej krainy. To oczywiście Królowa Beskidów, Babia Góra, zwieńczona obeliskiem wystawionym w roku 1876 na jubileusz 70-lecia wejścia na szczyt arcyksięcia Józefa Habsburga. Są tutaj ślady poszukiwaczy skarbów, zbójnickich piwnic i wolarskich wypasów. Na szczyt prowadzi najstarszy szlak turystyczny tzw. *Pański chodnik*, którym chodzili pierwsi odwiedzający Babią Górę inteligenci. Tutaj spotkamy też *Partyzancką ścieżkę* – świadka bohaterskich zmagania z okupantem hitlerowskim.

Wreszcie piekielnicke *bory*, rozległy kompleks torfowisk, *puścizn*, młak wraz z dawnymi zagonami porośniętymi już sosnowo-świerkowym lasem (śląd wchodzenia człowieka z gospodarką nawet na takie tereny), według miejscowych podań siedlisko *diabłów*, *strzyg* i *świecinoków*, czujących się na wędrowców, by wyprowadzić ich na mokradła i błota. Mieszkańcy kotłinniej Orawy od dawna eksplloatowali znajdujący się tam torf, używając go jako opalu lub nawozu. Dziś

w zasadzie już się tego surowca tutaj nie wydobywa. Orawskie *bory* stanowią niezwykle ciekawą krainę, która winna być szerzej udostępniona turystom, a starania o utworzenie tam parku krajobrazowego są ze wszelkich miar uzasadnione. A takich miejsc, gdzie zatrzymał się czas, jest, niestety, w „orawskim świecie” coraz mniej.

Zupełnie zmienił się także wygląd orawskiej wsi. Zniknęły, chyba już bezpowrotnie, stylowe drewniane chałupy z charakterystyczną „wyżką” i dachami przyczółkowo-naczółkowymi. Zatraca się orawski strój ludowy, ginie tradycja i obyczaj, coraz słabiej broni się gwara.

Ale pozostał najtrwalszy pomnik – ludzka pamięć zapisana w rozlicznych dokumentach, rozprawach i pracach obszernie i wyczerpująco traktujących o tej ziemi i żyjących tutaj kiedyś ludziach – „orawskich świętych”. Zaliczają się do nich: Jan Szczechowicz, niezmordowany obrońca świętej wiary katolickiej, z oddaniem podtrzymujący związki z Macierzą, Piotr Borowy – apostoł Orawy, asceta, pisarz i działacz narodowy, co to pojechał nawet do Paryża pragnąc, by ziemię tę włączono do katolickiej Polski, ksiądz infułat Karol Machay, najwybitniejszy syn tej ziemi, jego siostra Józefa Mikowa, przykładna i zdolna do największych poświęceń patriotka, jej mąż Emil Mika, autor zbioru *Pieśni orawskie*, sztuk teatralnych, *Smu baczy* i innych, księża Antoni i Eugeniusz Sikora, księża nestorzy Józef Buroń i Stefan Joniak, Pius Jabłoński, emerytowany dyrektor Liceum Ogólnokształcącego w Jablonce, Jan Piekarczyk, pierwszy prezes Polskiej Rady Narodowej na Orawie (5 listopada 1918 roku), Andrzej Pileh, bohaterski kurier, pierwszy wójt orawski po II wojnie światowej i jeden z organizatorów Parku Etnograficznego w Zubrzycy Górnej, porucznik Andrzej Jazowski, członek ruchu oporu, zastrzelony przez „ubeków” w 1946 roku, także inna uczestniczka tych zmagania, Anna Przemyska-Obyrzacz, kurierka i poetka, której udało się w swojej twórczości w pełni oddać bogactwo orawskiej gwary, wreszcie „Heródek” – Karol Wójciak, rzeźbiarz prymitywista, czy ludowy poeta Jan Czerwień. Długo można by ciągnąć tę listę „orawskich świętych”, którzy spoczywają nie tylko w rodzinnej, ale także i obcej ziemi.

Poeta napisał:

*Ej, zymio, zymio, Orawo kochano,  
Przicupłaś jako sierota, u stóp Babiej Góry.  
I nasel cie tu lud spragniony chleba i twójego ptykna.  
Tyś go przijyna i dalaś to co może dać matka. (...)  
Kiedy cinyńskie chwile na Orawie spadły.  
Naród się nie zalamol, bo to naród twardy.  
Wychowałaś ludzi twardyk jako skała,  
Ktoro w Babij Górze niejedno przetrwała.  
Lud twój, który cie kocho jako zodyń imy,  
Suko lykarstwa i suko przycyny.<sup>4</sup>*

<sup>4</sup> J. Czerwień, *Tobie Orawo*, Kraków 1995, s. 7.

Pamięć o tych ludziach, o minionym „orawskim świecie” jest naszym testamentowym obowiązkiem. O funkcjonowaniu danego społeczeństwa decyduje przede wszystkim jego trwanie w tradycji i kulturze pojmowanej jako kult przodków. Wyrzeczenie się takiej postawy, to zrywanie rodzinnych więzów, to burzenie przeszłości i niweczenie historii. I dzisiaj, gdy szukamy jedności Europy, nie wolno nam zapomnieć o naszym bezcennym, ogromnym i oryginalnym dziedzictwie kulturowym, bez którego nie będzie można stworzyć nowoczesnej społeczności europejskiej. Włoski socjolog bardzo trafnie zauważa:

*Niebezpieczna jest ucieczka od przeszłości, gdyż prowadzi do iluzorycznego budowania teraźniejszości, w której tkwią już załężki przyszłego rozpadu.<sup>5</sup>*

Pełna poświęcenia i bezinteresowności działalność orawskich regionalistów, pojmowana jako spłacanie swego długu zaciągniętego wobec rodzimej ziemi, funkcjonowanie licznych zespołów folklorystycznych i odpowiedzialne realizowanie przez tutejsze szkoły programu „Dziedzictwo kulturowe w regionie” oraz życzliwe nastawienie duchowieństwa do regionalistycznych idei, stwarza tu optymistyczną perspektywę. Dzięki temu Orawa ma szansę na pozostanie krainą o charakterystycznej kulturze, klimacie i podmiotowości, krainą z owym *orawskim hymnem*, tak kiedyś typowym dla jej mieszkańców, a to pozwoli na długie jeszcze wędrowanie „orawskim światem”. A ów „orawski świat”, to pogranicze, które tu od wieków nie dzieliło, a łączyło. Pogranicze, to obszar między centrami politycznymi, gospodarczymi i kulturowymi. Jest ono zawsze zróżnicowane, heterogeniczne, odmienne i wielokulturowe, w przeciwieństwie do centrum, które z natury jest zamknięte, sztywne, homogeniczne i monokulturowe. Znakomity polski socjolog, Florian Znaniecki uważa, iż tworzy rozwój ludzkości wymaga, aby człowiek aktywnie uczestniczył co najmniej w dwóch kulturach, doceniając obydwie. Możliwość takiego uczestnictwa stwarza właśnie pogranicza Orawa. Warto jednak pamiętać o tym, że uczestnictwo w życiu pogranicza może zarówno zawęzić rozwój człowieka, jak i go poszerzać. Jak mówi ksiądz profesor Józef Tischner:

*...kto głupi, a postawi się go blisko granicy, to zostanie jeszcze głupszy, a kto mądry i stanie blisko granicy – ten zobaczy wielkie horyzonty i wielki świat.<sup>6</sup>*

Takie pogranicze, które stwarza i wyzwala tolerancję powiązaną z wolnością i odpowiedzialnością, tworzy fundamenty dla układów partnerskich i dialogowych, likwiduje uprzedzenia i stereotypy, stanowi szansę, a nie zagrożenie, koresponduje wreszcie z ogólnoeuropejską tendencją budowania wspólnego domu na starym kontynencie.

Tak właśnie, mimo najprzeróżniejszych zawirowań historycznych, politycznych i etnicznych, postrzegany jest od dawien dawna „orawski świat”.

<sup>5</sup> U. Bernardi, *Rozważania o etniczności*, „Społeczeństwo – studia, prace badawcze, dokumenty z zakresu nauki społecznej Kościoła” 1995, nr 4, s. 744.

<sup>6</sup> J. Tischner, *Boski młyn*, Kraków 1992, s. 85.

## Alojzy Śmiech

### Miyluj te zym

*Miyluj te zym, miyluj bracie razem z Babiom Górom,  
Z lasym, borym i puściznom, bo ona jest twojo.*

*Ona ciebie wychowała i ojców z dziadkami,*

*Ty je cało kochoj razem z wnucętami.*

*Tuś sie przecie ucól godać i gónić po łące*

*I tuś posoł krowy, owce na orawski łące.*

*Tuś sie ucól chwolić Bozie i żyć w Jego wyrze,*

*Tuś otworzól piyrwse ocy i tuś użroł zorze.*

*Choć ci przisło w zyciu różnie, nawet gware zmiyniać,*

*Potrąfióles po góralsku na obczyźnie śpiywać.*

*Jak wyjadzies w cudze stróny, by zarobić grosia,*

*Wróć do swoik, do rodziny, a nie podnoś nosa.*

*Sanuj te zym, có je orzes, macerzińsko gware,*

*Sanuj se tyz wiare przodków i Ojczyzny sław.*

*Tu se gadjuj i tu buduj i tu stawioj wiele,*

*Bo stąd widno pływne Tatry i beskidzkie hole.*

## BABIA GÓRA I JEJ OKOLICE W RELACJACH DAWNYCH BADACZY

**Ludwik Zejszner** (1805-1871) – geolog i paleontolog, jeden z czołowych badaczy Karpat i Tatr. Był także prekursorem ochrony przyrody występującej w obronnie zagrożonej fauny i flory tatrzańskiej. Opublikował około trzystu rozpraw naukowych, także z dziedziny geologii, geografii i etnografii. Nieco miejsca w swoich opracowaniach poświęcił także Babiej Górze i mieszkańcom wsi podbabio górskich.

*Północna część Orawy leży na stoku spadającym od Babiej Góry. Wioski tamtejsze mają podobny charakter do beskidowych, domy nie stykają się z sobą, lecz są rozrzucone na pochyłościach gór, albo ciągną się wzdłuż potoku nie stanowiąc jednej całości. Domy obszerniejsze i porządniejsze świadczą w niewątpliwy sposób o znaczniejszym dostatku mieszkańców.*

*Orawiaci zwykli z drzewa stawiać znaczniejsze domy o piętrze, pospolicie z gankiem misternie wyrobionym. Każda wieś posiada ponadto kościół mурowany, powszechnie stawiany na znaczniejszym wyniesieniu, białe jego ściany i czerwony dach z wysoką wieżą są chlubą mieszkańców wsi. (...)*

*Piekielnik – 1888 stóp nad poziom morza wyniesiony, wioska polska, obszerna, położona już na przeciwnej pochyłości obszernego torfowiska, końcem wschodnim sięgająca do Ludźmierza. Wieś ta graniczy z Czarnym Dunajcem – wielka nie uprawiana równina służąca za pastwisko oddziela ją od niego. Starannie uprawne role i nieco odmienny krój domów drewnianych odróżniają jedynie Podhale od Orawy.*

*Wyżej na północ leży Podwilk – wioska zmieniająca się w miasteczko – 2052 stóp wyniesione. Ma ulice starannie brukowane. Kilka domów mурowanych o piętrze i niezgorszą karczmę. Krajinę między Piekielnikiem a Podwilkiem zastania potężny grzbiet odwracający wiatry, a że ku słońcu wystawiona stała się żyźniejszą aniżeli okolice bardziej równe przy Trzcielaniu. Pola tutaj dzielą się w długie a wąskie zagony pokryte bujnymi owcami, jęczmientami, a niekiedy żytem i koźczyną.*

*Cała nadgraniczna od Galicji część Orawy – czyli północna, składa się z nieprzełiczonych równoległych grzbietów, pomiędzy którymi rozciągają się mniej więcej szersze doliny, wśród nich szumią bystre strumyki, a nad nimi ciągną się długie wioski.*

*Od północy ciągnie się wyborny gościniec ku południowi, począwszy od komary Podwilk (...) i przechodzi przez wioski Orawkę i długą Jablonkę. Tutaj łączy się z nim droga prowadząca z Piekielnika, a połączone ciągną się dalej ku Trzcielaniu po potężnych równoległych grzbietach podobnych do skamieniałych fal.*

*Odtąd zmienia się kraj tak co do fizycznych, jak i etnograficznych stosunków – tu graniczy lud polski ze słowackim szczepem. Klimat widocznie łagodniejszy, ziemia żyźniejsza starannie jest uprawiona, z miasteczkiem Trzcielania, czyli „Terstena” rozpoczyna się czysta słowaczyna.*

[L. Zejszner, *Podróże po Beskidach* czyli opisanie części gór karpackich pomiędzy źródłami Wisły i Sanu, „Biblioteka Warszawska” 1853, t. 3, s. 158.]

Wojciech Żak

## Działalność Oddziału PTTK Sucha Beskidzka w ochronie dziedzictwa kultury materialnej regionu

*W dobie narastania regionalizmów, gdy odmiennymi torami toczyły się losy społeczności z poszczególnych zaborów – ta ogólnopolska rola turystyki górskiej, zorganizowanej w Towarzystwie Tatrzańskim z siedzibą w Krakowie spełnia rolę kulturową, a zarazem polityczną i to w stopniu, na jaki nie mogły się wspiąć inne towarzystwa krajoznawcze, ani rodzące się zresztą później – organizacje sportowe zawsze o zasięgu ograniczonym i zbyt wąskim ...*

– pisał w 100-lecie zorganizowanej turystyki górskiej w Polsce w 1973 roku Jan Alfred Szczepański, wysoko oceniając znaczenie tej organizacji dla nauki i kultury polskiej. Również dla naszego regionu, wielką, chociaż nie docenianą rolę odegrała, w prawie wiekowej działalności, organizacja turystyczna – Towarzystwo Tatrzańskie (TT) i jego kontynuatorzy: Polskie Towarzystwo Tatrzańskie (PTT) i Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze (PTTK).

Przedstawiając zagadnienia dziedzictwa kulturowego obszaru Babiej Góry w kontekście działalności wyżej wymienionych organizacji turystycznych, nie można zaważać tematu do sprawy ochrony dziedzictwa kultury materialnej. Rola i zasięg PTTK od początku jego istnienia były, i są obecnie, znacznie szersze. Statut PTTK, oparty na statutach PTT i TT, stwierdza:

*PTTK budzi i pogłębia umiłowanie kraju ojczystego oraz jego regionów, kształtuje postawy patriotyczne, upowszechnia wiedzę o przeszłości, współczesności i perspektywach rozwoju Polski; PTTK rozwija kulturę, także kulturę fizyczną, szerzy wiedzę ekologiczną, aktywnie uczestniczy w ochronie dóbr kultury, kultywuje tradycje turystyczne, organizuje i popiera działania zmierzające do zabezpieczenia, ochrony i zachowania walorów naturalnych, a także kulturowych Polski, między innymi przez działalność wydawniczą, inicjowanie, zakładanie i prowadzenie muzeów, zbiorów, bibliotek i pracowni krajoznawczych.*

Można zaryzykować twierdzenie, że jedną z głównych przyczyn utworzenia Oddziału Babiogórskiego TT była chęć ochrony dziedzictwa kulturowego rejonu Babiej Góry przed germanizacyjnymi działaniami niemieckich organizacji.

Początki organizacji turystycznych w Beskidach Zachodnich sięgają roku 1893. Powstał wtedy niemiecki związek turystyczny Beskiden-Verein założony w miejscowości Frydek w Czechach. Już dwadzieścia lat wcześniej, w Zakopanem, padły głosy popierające założenia polskiego towarzystwa turystycznego, m. in. ze strony ks. Józefa Stolarczyka, słynnego proboszcza Zakopanego, pochodzącego z Wysokiej koło Jordanowa. W 1873 roku doszło do utworzenia TT, jednak pod koniec XIX wieku okolice Bielska, Romanki, Lipowskiej, Piłska i Babiej Góry aż po Orawę, pod względem turystycznym opanowane były przez utworzoną 11 maja 1893 roku sekcję Beskiden-Verein in Bielitz.

Germanizacji polskich obszarów górskich i turystycznemu *Drang nach Osten* w Beskidach Zachodnich przeciwstawiła się dopiero w 1904 roku grupa działaczy TT realizując wniosek jednego z członków, Hugona Zapalowicza, geologa, doktora praw, sędziego wojskowego, majora armii austriackiej – lecz polskiego patriotę. TT zleciło mu *poczynić kroki przedwstępne, celem utworzenia w myśl statutu, osobnego oddziału towarzystwa obejmującego okolice Babiej Góry.*

Oddział Babiogórski TT, dzięki usilnym staraniom i wysiłkom H. Zapalowicza, powstał 14 maja 1905 roku w Makowie Podhalańskim. Był to na ziemiach polskich piąty oddział towarzystwa po Stanisławowskim, Czarnohorskim, Lwowskim i Pienińskim. Pierwszym jego prezesem został lekarz suski i makowski Andrzej Karaś, a honorowymi członkami hr. Anna Branicka i ks. Kazimierz Lubomirski. W jego skład wchodziła też gmina Zawoja oraz Stowarzyszenie Pożyczkowe „Wzajemna Pomoc” w Makowie Podhalańskim. Oddział tworzył się w momencie, w którym na Babiej Górze Beskiden-Verein budował już kolejnice, ósme w Beskidach, schronisko turystyczne, uruchomione 11 czerwca 1905 roku.

Działacze z Makowa Podhalańskiego i Zawoi pod kierunkiem H. Zapalowicza, m. in. Edward Gisman, Alfred Hubischt, Andrzej Karaś, Ludwik Kocyan, Wawrzyniec Szkolnik, Edward Wolski, postarali się o własne oznaczenia turystycznych szlaków i zabrali do budowy polskiego schroniska, na które część pieniędzy pożyczła gminna kasa w Zawoi. Wzorem istniejącego w Zakopanem „Dworca Tatrzńskiego” zbudowano w centrum Zawoi stylowy budynek, rodzaj biura obsługi ruchu turystycznego, na który składały się: jadłodajnia, sklep i stacja noclegowa, zwany „Dworkem Babiogórskim”. Jego właścicielem był handlowiec z Krakowa E. Wolski, członek zarządu towarzystwa i towarzyszył H. Zapalowicza przy wyznaczeniu pierwszego szlaku turystycznego na tym terenie. Pisał o tym po latach Władysław Midowicz:

*W Beskidach Zachodnich patriarchą wszystkich oznakowanych polskich szlaków jest szeroka i miejscami dość błotnista ścieżka, a raczej przejście wiodące ze Suchej do Zawoi, wyznakował ją czerwonym kolorem sam Hugo Zapalowicz w lipcu 1906 roku.*

W tym też roku w rejonie Zawoi i Babiej Góry oznaczonych było już 40 km szlaków turystycznych, w tym trzy różne trasy prowadzące na Babią Górę, co dowodzi, że starania towarzystwa o wprowadzenie turystów polskich na ten obszar gór były bardzo energiczne.

Niemcy od początku potraktowali działalność Oddziału Babiogórskiego TT jako polityczną, gdyż ich własna turystyczna ekspansja miała charakter służby dla narodu niemieckiego. Już w 1905 roku, nie przystępując do współpracy, rozpoczęli niszczenie polskich tablic orientacyjnych i znaków turystycznych. Gdy to się zaczęło powtarzać, H. Zapalowicz wniósł w 1907 roku sprawę do sądu powiatowego w Makowie Podhalańskim, donosząc o rozymsłym i bezprawnym niszczeniu znaków. Rozprawa odbyła się 25 lutego 1908 roku. W notatce *Pro memoria* H. Zapalowicz tak opisał całe zdarzenie:

*Już kilka dni przedtem przedstawiono mi ustnie i pisemnie z różnych stron, że wymienieni panowie są skłonni do wszelkich ustępstw, że specjalnie pan Schlesinger jest bardzo przyzwoty; że chyba kto inny musiał tu mnie przyzwycię występować itd. Proszono mnie w końcu ustnie o sklonienie się do możliwie największych ustępstw, gdyż i w Dyrekcji w Żywcu nie życzą sobie zatargów dalszych itd. Zjawiawszy się w sądzie, oświadczyłem wobec Schlesingera i tow. mą skłonność do wszelkich możliwych ustępstw itd. Schlesinger et Kroczyk zachowali się podczas całej rozprawy wyzywająco, wobec świadków z ludu obelżywie zaprzeczali nam prawo znaczenia ścieżek w ogóle, powtarzali uporczywie wszystkie znane kłamstwa i wypierali się zniszczenia naszych znaków itd. Wprowadzili w ogóle drugich a przez nich mnie w błąd bo np. ustępstwa ich polegały na tym, aby „nasz Oddział przyjął ich znaczenia, specjalnie czarnobiałe na grzbiecie” – na co odpowiedziałem „nigdy”. Żałowałem bardzo mego pojednawczego odezwania się na występie. Nie wpłynęło to sprawdzie na wyrok – który opiewał, że sprawdzie obaj wymienieni dokonali zniszczenia naszych znaczeń, lecz nie uczynili tego w zamiarze „złotliwym”, skutkiem czego ich od winy uwolniono – lecz żałowałem, że wobec ludzi takiej kategorii okazałem pojednawczość; byłem jednak po prostu w błąd wprowadzony. Szkoły możemy dochodzić w drodze cywilnej.*

Po procesie działacze z Beskiden-Verein pozostawili na pewien czas w spokoju polskie znaki turystyczne na północnych stokach masywu Babiej Góry. Nie odstąpili jednak od podstępnego niszczenia polskich oznaczeń prowadzących turystów zachodnim szlakiem Pasma Babiogórskiego w stronę Jeleśni.

Należy jeszcze podkreślić zasługi H. Zapalowicza, jako działacza TT w popularyzowaniu tematyki babiogórskiej. Umożliwił on swojemu współpracownikowi z Zawoi, przewodnikowi wypraw górskich, W. Szkolnikowi, drukowanie opracowań na temat Zawoi i kultury ludowej jej mieszkańców. W „Pamiętniku Towa-

rzystwa Tatrzańskiego" z 1904 roku ukazał się artykuł *O Zawoi*, będący pierwszą próbą monograficznego opracowania informacji o tej miejscowości. W 1905 roku w tym samym periodyku wydrukowano zbiór podań i legend W. Szkolnika *O Babiej Górze* oraz *Wskazówki do poznania Babiej Góry*, w którym ten doskonały przewodnik podaje krajoznawczy opis szczytu Babiej Góry. Opracowania W. Szkolnika przyczyniły się do przybliżenia wiedzy o Zawoi i jej kulturze środowisku galicyjskich turystów, zwłaszcza tych z Krakowa, Zakopanego, Kołomyi, Stanisławowa, Lwowa i Szczawnicy, czyli z regionów, gdzie kolportowane były wówczas roczniki „Pamiętnika Towarzystwa Tatrzańskiego”.

W „Pamiętniku Towarzystwa Tatrzańskiego” w latach 1905-1912 publikowano składy osobowe członków Oddziału Babiogórskiego TT, a w latach 1906-1920 sprawozdania z czynności Zarządu Oddziału. Przez cały okres ukazywania się tego rocznika (1876-1920), Babia Góra i Zawoja były tematem licznych publikacji turystycznych, krajoznawczych i ludoznawczych, co przyczyniało się do rozwoju turystyki w Beskidach i wiedzy o tym regionie.

W 1910 roku Oddział Babiogórski TT przeniesiony został do Żywca, gdyż w 1909 roku po wyjeździe H. Zapalowicza z Zawoi do Lwowa, brakło tu zdolnego organizatora i animatora ruchu turystycznego. Oddział Babiogórski w Żywcach objął swoją działalnością cały Beskid Żywiecki i Beskid Mały. Nie ustały też działania organizacyjne mające na celu dalsze zagospodarowanie Beskidów. W 1909 roku uruchomiono stację turystyczną na stokach suskiej Magurki zwaną *Pytel* od nazwiska właściciela oraz stację turystyczne w Jeleśni, Krzyżowej i Rycercu. Zmniejszył się jednak bezpośredni nadzór działaczy TT nad szlakami w rejonie Beskidu Wysokiego, co stworzyło Niemcom dobre warunki do – nie tylko turystycznej – penetracji tutejszych gór.

W tym czasie coraz większą popularność zdobywała turystyka narciarska, zaczęto więc planować utworzenie Oddziału Narciarskiego TT i Karpackiego Towarzystwa Narciarzy oraz utworzenie w okolicach Suchej Beskidzkiej, Babiej Góry i Zawoi centrum narciarstwa beskidzkiego. W rezultacie w tutejsze góry zaczęły przybywać coraz liczniejsze rzesze turystów.

W 1919 roku na zlecenie Wydziału PTT w Krakowie do Zawoi przyjechał prof. Kazimierz Sosnowski. Zajął się zatartymi już przez czas, a także przez niemieckich „turystów”, szlakami beskidzkimi, odnawiając trasę z Zawoi do Suchej Beskidzkiej i drugą przez Czatołę do schroniska na Markowych Szczawinach.

Antypolska działalność Beskiden-Verein, która w górach przejawiała się zacieraniem polskich oznaczeń turystycznych, niszczeniem tablic informacyjnych w języku polskim, nie ustawała nawet po odzyskaniu niepodległości. Szlaki odnowione przez K. Sosnowskiego wkrótce zostały przez Niemców zniszczone, co stwierdził, już w 1923 roku, Wł. Midowicz. Oddział Babiogórski PTT w Żywcach podjął wówczas energiczną walkę z niemiecką gospodarką turystyczną, zawłaszczającą sobie prawo do tej części Beskidów. Na niemieckich szlakach pojawiali się ponadto szpiedzy i dywersanci. Oba Towarzystwa: PTT

i Beskiden-Verein przcznawowały szlaki kilkakrotnie, co później nazwano „wojną na pędzle”.

Zachował się zapis Wł. Midowicza, delegata Oddziału Babiogórskiego PTT, z dnia 13 sierpnia 1925 roku w sprawie zakazu wejścia do schroniska na Markowych Szczawinach zrzeszonym turystom niemieckim, który brzmi:

*Za dokonanie przez Bielsko-Bialskie Towarzystwo „Beskid” sabotażu na urządzeniach turystycznych Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, zabrania się członkom tego towarzystwa wstępu do schroniska. W razie niezastosowania się do tego zakazu, nie otrzymają oni żadnych potraw, jak też miejsc noclegowych (wyjątek co do noclegów stanowią członkowie powyższego towarzystwa, o ile przyszlby po godzinie 9 wieczór). Poza tym wszelkich turystów narodowości niemieckiej, o ile nie są członkami „Beskidu” przyjmuje się jak zwykłe.*

W sprawę wciągnięte były: Zarząd Główny PTT, Zarząd Dóbr Żywieckich i Oddziały Beskiden-Verein w Bielsku i Katowicach. Kłopoty z bielską grupą Beskiden-Verein, bojkotowanie zamierzeń PTT, dywersja wobec jej przedsięwzięć, trwały prawie przez cały okres międzywojenny.

W hamowaniu wpływów niemieckich na terenach zamieszkałych przez Górali Żywieckich i Babiogórskich w latach trzydziestych, aktywny udział brał Oddział Babiogórski PTT. Dbano o to, aby Niemcom nie wydawano zezwoleń na budowę nowych schronisk, nie przyjmowano członków tej organizacji w szeregach PTT, nie zezwalano niemieckim turystom na swobodny ruch na przygranicznych terenach państwa. Podjęto szereg działań zmierzających w tym kierunku, aby objąć pełną kontrolą ruch turystyczny na granicy polsko-słowackiej na Babiej Górze. Wszętu też pertraktacje o wykup przez Oddział Babiogórski PTT w Żywcach gruntu, na którym znajdowało się babiogórskie schronisko Beskiden-Verein. Wkrótce powstały warunki do innego rozwiązania tego problemu.

W 1933 roku Lasy Państwowe, które stały się sukcesem terenów po komposesoracie orawskim, wystąpiły do niemieckiej organizacji o zwrot schroniska na Babiej Górze, co nastąpiło w 1936 roku, nie bez dużego oporu Niemców zakończono sprawą sądową, ciągnącą się aż do 1938 roku. Wyparci z Beskidów Zachodnich Niemcy powrócili tu triumfalnie w 1939 roku i wówczas okazało się, że wśród ich działaczy turystycznych było wielu agentów hitlerowskiego wywiadu. Jak określił znaczenie Beskiden-Verein w latach 1893-1943, pod koniec istnienia tej organizacji, prezes jej bielskiej sekcji – E. Stonawski, była ona przejawem *niemieckiej działalności kulturalnej* na tym *nieogócinym pustkowiu*, jakim, według niego, były wówczas Beskidy Zachodnie. Wszelkie przedsięwzięcia organizacyjne TT i PTT realizowane przez Oddział Babiogórski w Makowie Podhalańskim, Zawoi i w Żywcach przeciwstawiały tej „kulturalnej” działalności polski program wykorzystywania polskich gór, nie wyłączając ochrony dziedzictwa kulturowego ich mieszkańców.

Realizując zapisany w statucie kierunek działania TT –  *umiejętne badanie Karpat (...) oraz rozpowszechnianie zebranych o nich wiadomości* – Oddział

Babiogórski od początku powstania prowadził obserwacje meteorologiczne w Zawoi i na Babiej Górze. W latach dwudziestych, przy schronisku na Markowych Szczawinach, powstała stacja meteorologiczna prowadzona przez Oddział Babiogórski TT w Żywcu, dysponująca aneroidem, termometrami i higrometrem. W okresie międzywojennym Oddział zorganizował stację pierwszej pomocy dla turystów w postaci apteczki i lupek do uszytywania złamanych kończyn. Również w tym czasie wkładem Oddziału Babiogórskiego PTT w popularyzację i upowszechnianie informacji o regionie, było utworzenie w schronisku babiogórskim małej biblioteczki złożonej z tomów „Pamiętnika Towarzystwa Tatrzańskiego” oraz roczników „Wierchów”.

Oddział Babiogórski PTT zakładał stacje turystyczne w miejscowościach, z których prowadziły szlaki turystyczne na Babią Górę. Uruchomiono kolejne obiekty w Korbielowie (1924) i Hucisku (1930). W 1935 roku Oddział PTT w Jordaniowie przy współpracy z gminą w Sidzinie zbudował schronisko na Hali Krupowej ułatwiając w ten sposób turystom penetrację Pasma Policy.

W związku z potrzebami ruchu turystycznego przebudowano i powiększono schronisko na Markowych Szczawinach. W wyniku kolejno dokonywanych zmian w latach: 1922, 1925-1926, 1931, 1935 i 1938 budynek powiększył się czterokrotnie. Zakończenie remontu schroniska w 1922 roku, jak można odczytać z zachowanych wspomnień, odbyło się bardzo uroczystie. Wystąpił żywiecki chór „Lutnia” oraz zespół muzyczny, co najlepiej świadczy o randze obiektu i jego funkcji.

Szczególne znaczenie w podtrzymywaniu polskiego ruchu turystycznego i ułatwianiu wędrowek po Beskidach miały przewodniki turystyczne. Pierwszy polski przewodnik po Beskidach Zachodnich, opracowany przez K. Sosnowskiego, ukazał się już w 1914 roku nakładem Oddziału PTT „Beskid” w Nowym Sączu, a wznowiono go w 1926 i 1930 roku. Z pomocą Oddziału Babiogórskiego PTT w Żywcu ukazał się przewodnik narciarski *Beskidy Wyżskie* (1928) opracowany przez Wł. Midowicza i M. Augustynowicza. W szerokim propagowaniu turystyki górskiej pomocne były także pozutki o tematyce zawojskiej i babiogórskiej, z których wiele wydrukowanych zostało z inicjatywy Oddziału Babiogórskiego TT i PTT oraz mieszkańców Zawoi zainteresowanych przyjmowaniem turystów, takich jak: Salomon Brüll, Józef Gancarczyk – pierwszy kierownik polskiego schroniska na Markowych Szczawinach, Klemens Pięrgies, Edward Wolski. Mapy i przewodniki PTT prowadziły grupy turystów z różnych oddziałów tego towarzystwa na Babią Górę, a o masowości tych wypraw świadczy fragment wspomnień działacza Oddziału Babiogórskiego PTT w Żywcu – Wł. Midowicza:

*Poczynając od roku 1925 i aż po rok 1935, Babia Góra była dla turystyki żywieckiej najmlodszą i najczęściej odwiedzaną, szczególnie latem. Z miejskiego mostu na Sole widać ją było na niebieszczejącym widnokręgu niczym karpaczką Fudzijamę, na której może nieco przydługą ale i najprzyjemniejszą drogą wiodła ze stacyjki kolejowej w Hucisku tzw. „ścieżka żywczaków”, która cichymi,*

*leśnymi grzbietami opodal drzemiącego Jalowca i przez spokojną głębię Klekocinów wychodziła do granicy państwa na grzbiecie Mędralowej.*

W 1936 roku „Żywczacy” postarali się o to, aby specjalny numer „Ziemi” – ilustrowanego miesięcznika krajoznawczego, pisma o zasięgu ogólnopolskim wydawanego w Warszawie, poświęcony był Żywiecczyźnie. Poszczególne artykuły takich autorów, jak: W. Fucik, M. Klimaszewski, M. Malecki, Wł. Midowicz, M. Rybarski, Wł. Semkowicz, T. Seweryn, K. Sosnowski, J. Szablowski, St. Szczotka, S. Udziela i J. Walas, z wyjątkiem tekstów omawiających zagadnienia stroju żywieckiego, zabytków Żywiecczyzny i *Kroniki* wójta Komonieckiego, nie pomijały tematyki babiogórskiej. Walery Goetel, pisząc tu o pięknie przyrody ziemi żywieckiej, nawoływał:

*Strzeżcie piękna swojej ojcowizny! Baczcie pilnie aby nie uрониć ze skarbów jej przyrody! Brońcie każdej góry, każdego potoku, każdego zwierzęcia i kwiatu i drzewa!*

Te ekologiczne przestrogi dla Polski możemy dzisiaj uznać za wskazanie drogi w kulturową przyszłość naszej ziemi. Idea ochrony przyrody polskiej od końca XIX wieku, a następnie w okresie międzywojennym, wiąże się z działalnością TT poprzez, m. in. takich działaczy, jak: Eugeniusz Janota, Maksymilian Nowicki, Jan Gwałbert Pawlikowski oraz PTT przez osobę wybitnego krajoznawcy, geologa i tatarnika, Walerego Goetla. Walny Zjazd Delegatów PTT w 1926 roku w Katowicach oparł program dalszego rozwoju organizacji na koncepcji parków narodowych w Tatrach, Pieninach, Górcach, Czarnohorze i Babiej Górze.

W 1928 roku geograf, działacz Oddziału Babiogórskiego PTT w Żywcu, Wł. Midowicz opublikował w czasopiśmie „Ochrona Przyrody” artykuł *Przyszły park narodowy na Babiej Górze*, w którym przedstawił pierwszą koncepcję ochrony roślin i zwierząt na tym terenie. Również w tym czasie W. Goetel tworzył naukowe podstawy organizacji transgranicznych parków narodowych, w tym babiogórskiego, a Wł. Szafer, jako botanik, florysta i fitosocjolog miał decydujący wpływ na utworzenie w 1933 roku na stokach Babiej Góry rezerwatu przyrody Polskiej Akademii Umiejętności.

Dzięki staraniom członków PTT – zwłaszcza J. G. Pawlikowskiego – którzy mieli najlepszą okazję zaobserwować, jak masowy ruch turystyczny w Tatrach wpływa na dewastację przyrody górskiej, doszło do opracowania i uchwalenia w 1934 roku pierwszej w naszym kraju ustawy o ochronie przyrody.

Zwrócono również uwagę na bezpieczeństwo ludzi w górach. Masowość turystyki oraz rozwój sportów zimowych, który nastąpił w latach trzydziestych, doprowadziły do szeregu tragicznych wypadków w Paśmie Babiogórskim. Skłoniło to Oddział Babiogórski PTT do zorganizowania pierwszego poza Tatrami kursu ratownictwa górskiego dla ochotników pragnących iść z pomocą zaginionym lub poszkodowanym w górach turystom. W 1937 roku pomoc ta przybrała postać Babiogórskiego Pogotowia Ratunkowego przy Komisji Klimatycznej



w Zawoi. Przy schronisku na Markowych Szczawinach uruchomiono wówczas Stację Pogotowia Ratunkowego, będącą poprzedniczką dzisiejszej stacji GOPR.

Do członków i działaczy, którzy po II wojnie światowej zajęli się organizacją turystyki górskiej m. in. w Beskidach, należeli: W. Goetel, Wł. Krygowski., J. B. Romaniszyn, A. Szczepański. Oddział Babiogórski PTT, obok oddziałów w Bielsku-Białej i Zakopanem, jako pierwszy podjął przerwane wojną prace w górach. Trzeba było odnowić znakowanie szlaków i wyremontować niemal wszystkie schroniska, używane w czasie wojny jako bazy partyzanckie lub zdewastowane przez wojska różnych armii. 15 grudnia 1950 roku nastąpiła zmiana w organizacji turystyki polskiej; po połączeniu PTT i Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego utworzone zostało PTTK z centralnym zarządem w Warszawie, a istniejące oddziały przeszły pod zarząd instancji wojewódzkich.

Coraz większa samodzielność Suchej Beskidzkiej w różnych dziedzinach życia, a także pięćdziesięcioletnie tradycje turystyczne Suchej Beskidzkiej, Markowa Podhalańskiego i Zawoi, które pobudziły ambicje miejscowych działaczy turystycznych, sportowców, narciarzy, taterników i innych miłośników gór, zrodziły dążenia do organizacyjnego uniezależnienia od Oddziału PTTK w Żywcu.

W efekcie 15 listopada 1955 roku w Suchej Beskidzkiej powołano Oddział PTTK „Ziemia Babiogórska”. Jego organizatorem był Józef Żak. Oddział powstał w okresie gwałtownego wzrostu ruchu turystycznego w naszym kraju, podpisania międzynarodowych umów o konwencjonalnym ruchu turystycznym na pograniczu polsko-czechosłowackim oraz wymianie turystycznej z Niemiec-ką Republiką Demokratyczną. Utworzenie rok później powiatu suskiego stworzyło możliwość rozwinięcia Oddziału PTTK Sucha Beskidzka, przy którym utworzono: Sekcję Krajoznawczą, Sekcję Górską i Komisję Narciarską dla całego regionu babiogórskiego. Przystąpiono do rozbudowy i modernizacji bazy turystycznej, co przyniosło powiększenie jej o stacje turystyczne w Suchej Beskidzkiej, Sidzynie, Hucisku i Stryszawie. Do Oddziału przyłączono zespół przejętych od Krakowskiego Oddziału PTTK stacji turystycznych w Zawoi i zbudowane przez ten Oddział (1955) nowe schronisko na Hali Krupowej.

W Suchej Beskidzkiej, w 1963 roku, rozpoczęło działalność Biuro Obsługi Ruchu Turystycznego PTTK, które promowało ten region poprzez organizowanie imprez turystycznych, z udziałem tysięcy turystów rocznie.

Działacze sportu narciarskiego, który w regionie i województwie jeszcze od czasów przedwojennych stał na wysokim poziomie, stworzyli podstawy do organizacji zawodów o „Puchar Babiej Góry” i o „Memorial im. Aleksandra Starzeńskiego”, które urządzane były od roku 1958. Zawody te w latach sześćdziesiątych stały się masową imprezą turystyczną, współorganizowaną przez Oddział i Koła PTTK Huty Metali Niezależnych w Skawinie i Huty im. Lenina (obecnie im. Tadeusza Sendzimira) w Nowej Hucie. Od 1966 roku kontynuowane były „Dni babiogórskie” obchodzone corocznie w październiku i inicjowane przez Komisję Turystyki Górskiej Zarządu Głównego PTTK w Krako-

wie przy współdziałaniu Oddziałów PTTK w Suchej Beskidzkiej, Bielsku-Białej i Żywcu oraz Sekcji Beskidzkiej GOPR.

Cykliczny charakter miał urządzany od 1967 roku „Rajd Leninowski”, gromadzący turystów z Polski i zagranicy. Niezależnie od politycznego patronatu imprezy, rajd wprowadzał liczne rzesze młodszych i starszych turystów w świat babiogórskiej przyrody i urządzanych z tej okazji regionalnych imprez. Do usług Oddziału PTTK „Ziemia Babiogórska” należało m. in. zorganizowanie rajdu w Wysokiej koło Jordanowa dla upamiętnienia bohaterskiej obrony tej miejscowości przez ludność cywilną, Korpusu Ochrony Pogranicza i 10. brygadę kawalerii zmotoryzowanej gen. Stanisława Maczka.

Rajdy, wycieczki, zawody, zjazdy, dni turystyki czy rocznicowe obchody gromadzące na turystycznych szlakach miłośników gór, ale także ludzie ciekawych miejscowego folkloru, kultury i regionalnej sztuki, wywołały w Oddziale potrzebę poszerzenia programu pracy o zagadnienia historii turystyki i ochrony zabytków. Już w marcu 1956 roku pod wpływem członków PTTK: Marcina Mrugacza, przewodnika beskidzkiego oraz opiekuna zabytków i miejsc pamięci i Adama Leśniaka z Sidziny powołano przy Oddziale Komisję Opieki nad Zabytkami. Walny Zjazd Oddziału podjął także decyzję o utworzeniu Komisji Ochrony Przyrody. W tym też roku powstało przy Oddziale Koło Przewodników Beskidzkich, stanowiące ważne ogniwo propagandy historii turystyki babiogórskiej i dziejów tej ziemi.

Powstanie przy Oddziale Suskim PTTK Komisji Opieki nad Zabytkami wyprzedziło o kilka miesięcy uchwały Prezydium Komisji Turystyki Górskiej Zarządu Głównego PTTK o zorganizowaniu Muzeum Turystyki Górskiej na Babiej Górze, podjęte na posiedzeniu w dniu 4 maja 1965 roku. Z inicjatywy sympatyków Babiej Góry z kręgu Krakowskiego Ośrodka Turystyki Górskiej powstał Komitet Organizacyjny Muzeum Komisji Turystyki Górskiej na Babiej Górze, któremu przewodniczył Edward Moskała. Członkami Komitetu zostali: Marek Eminowicz, Józef Gastol, Z. Jaworski, Zbigniew Kresiek, Kazimierz Polak, Krzesław Stokłosa, J. Wiśniewska.

Muzeum na Babiej Górze, jako placówkę zbiorów i pamiątek kultury i historii turystyki beskidzkiej, uruchomiono 25 września 1966 roku. Do jego powstania, oprócz długiego szeregu instytucji i pracujących w nich osób, przyczynili się ludzie z Zawoi i Stryszawy oraz Oddział PTTK w Suchej Beskidzkiej.

*Utworzenie Muzeum Turystyki Górskiej na Markowych Szczawinach jest dziełem gromadki zapaleńców, którzy rozporządzając minimalnymi środkami, zdolali doprowadzić do nagromadzenia licznych i bezcennych dokumentów ilustrujących całą historię zagospodarowania turystycznego Babiej Góry i powstania rozwoju ulubionego przez nich schroniska na Markowych Szczawinach, tego „prawdziwego schroniska górskiego” ...*

– pisał W. Goetel, przewodniczący Komisji Turystyki Górskiej PTTK, w katalogu-przewodniku Muzeum Turystyki Górskiej PTTK na Babiej Górze, wydanym

w 1969 roku przez Oddział PTTK w Suchej Beskidzkiej. Jego autor, E. Moskała, w przedmowie, zwracał uwagę na wartość muzeum:

*Zbiory muzeum na Markowych Szczawinach zawierają szereg bezcennych dla historii turystyki górskiej eksponatów. Do takich należą rękopisy Hugona Zapalowicza, prof. Kazimierza Sosnowskiego, poety i pisarza Emila Zegadłowicza i innych.*

Założenie pierwszego Muzeum Turystyki Górskiej PTTK poprzedziło powstanie kolejnych tego typu zbiorów muzealnych w Krakowie oraz w całych polskich Karpatach: na Jaworzynie Krynickiej, Turbaczu, w Szczawnicy, Ustrzykach Górnym i Wiśle.

Do utrwalenia wydarzeń z niedawnej przeszłości przysłużyło się w naszym regionie Koło PTTK w Sidzime, organizując Izbę Pamięci Czynu Partyzanckiego.

Wkładem Oddziału PTTK „Ziemia Babiogórska” w Suchej Beskidzkiej w ratowanie dziedzictwa kulturowego ziemi suskiej, była podjęta przez Komisję Ochrony Zabytków akcja inwentaryzacji obiektów zabytkowych na terenie Suchej Beskidzkiej oraz w miejscowościach należących do gminy Zembrzyce i gminy Stryszawa, a także poparcie w latach 1972-1973 starami Towarzystwa Miłośników Ziemi Suskiej o przyjęcie przez Państwo Zbiory Sztuki na Wawelu zamku suskiego.

Oddział planował i przez lata realizował własną akcję ratowania zabytków kultury materialnej regionu. Ocalił od wyburzenia i wyremontował stary zabytkowy budynek podworski w Suchej Beskidzkiej, przekazany do użytku na cele społeczne w 1982 roku, gdzie obecnie mieści się siedziba Zarządu Oddziału PTTK „Ziemia Babiogórska im. prof. dr W. Goetla”. W Zawoi na Markowych Równiankach utworzył skansen budownictwa babiogórskiego, noszący obecnie imię J. Zaka, jego głównego twórcy. Złożony z trzech zawijskich zabytkowych chałup, skansen zapoczątkował narodziny większego parku etnograficznego chroniącego kulturę górali babiogórskich. Jan Wałach, były przewodniczący Zarządu Wojewódzkiego PTTK w Bielsku-Białej, w 40-lecie Oddziału PTTK w Suchej Beskidzkiej stwierdził:

*To także godny uznania dowód, że członkowie PTTK skupieni w Oddziale w Suchej Beskidzkiej, a przede wszystkim ludzie kierujący tym Oddziałem z nieodżałowanej pamięci Józefem Żakiem, potrafili, mimo bardzo trudnych warunków ekonomicznych – bez rozgłosu, ale skutecznie – zachować dla przyszłych pokoleń relikty przeszłości o ogromnej wartości poznawczej. Bez nich nasza wiedza o historii tej ziemi byłaby niepełna, a zdolność oceny jej dnia dzisiejszego i prognozowania jej jutra znacznie obniżona.*

Kontynuując działania zmierzające do przypomnienia i utrwalenia przeszłości ziemi babiogórskiej, Oddział wniósł spory wkład w popularyzowanie działalności wybitnych działaczy turystyki i krajoznawstwa.

Przed siedzibą Oddziału, noszącego od 1979 roku imię prof. dr W. Goetla stoi kamienny obelisk z brązową tablicą ku czci tego wielkiego uczonego, działacza

PTTK i Państwowej Rady Ochrony Przyrody, pochodzącego z Suchej Beskidzkiej. Staraniem władz Oddziału PTTK „Ziemia Babiogórska” przy współpracy z dyrekcją Babiogórskiego Parku Narodowego, powstał w 1984 roku w Zawoi Widlach kamienny pomnik z babiogórskiego piaskowca przedstawiający dwie sławne, ważne dla Zawoi i Babiej Góry, sylwetki – H. Zapalowicza i Wł. Szafera, postawiony tu w trzydziestą rocznicę utworzenia Babiogórskiego Parku Narodowego.

Oddział PTTK w Suchej Beskidzkiej wniósł do dorobku kulturowego obszaru Babiej Góry, prócz licznych folderów, dwa tomy almanachu *Gdy do tej Babiej Góry przyjdiesz...* Ukazały się one w 1983 i 1986 roku, wydane przy współpracy Oddziału PTTK „Ziemia Babiogórska” w Suchej Beskidzkiej i Zarządu Wojewódzkiego PTTK w Bielsku-Białej. W pracach redakcyjnych obu tomów czynnie uczestniczył ówczesny prezes Oddziału J. Zak. Tytuł tej pracy, pochodzący z tekstu siedemnastowiecznego przewodnika, awansował na tytuł serii wydawniczej. Z tym oznaczeniem ukazały się kolejne pozycje poświęcone tematyce babiogórskiej i zawijskiej.

Dziedzictwo kultury muzycznej regionu dokumentuje i upowszechnia, wydana staraniem grona miłośników Babiej Góry oraz Oddziału PTTK „Ziemia Babiogórska” i Zarządu Wojewódzkiego PTTK w Bielsku-Białej, praca Zofii Bugajskiej, Zbigniewa Bugajskiego i Małgorzaty Bugajskiej-Bogacz *Babiogórskie pieśni i tańce z Zawoi*, która ukazała się w 1987 roku.

Oddział PTTK w Suchej Beskidzkiej firmował jeszcze jedną pozycję wydawniczą należącą do serii *Gdy do tej Babiej Góry przyjdiesz...* wydany w 1996 roku ilustrowany informator-przewodnik *Skansen im. Józefa Zaka w Zawoi Markowe Równianki*. Wydane zostały też kartki pocztowe z reprodukcjami malarstwa Jerzego Świderskiego i Czesława Piergiewa z cyklu „Przestrzenie babiogórskie”.

Mówiąc o wydawnictwach PTTK dotyczących tematyki babiogórskiej, a ukazujących się poza Oddziałem PTTK w Suchej Beskidzkiej, warto wspomnieć o kwartalnym „Informatorze Babiogórskim Markowe Szczawiny” oraz o roczniku „Prace Babiogórskie” wydawanych przez Ośrodek Kultury Turystyki Górskiej PTTK na Babiej Górze, a sfinansowanych przez Centralny Ośrodek Turystyki Górskiej i Narciarskiej w Krakowie. Wydawnictwa te, pełne opracowań z historii, geografii, etnografii, wspomnień i poezji, są niezaprzeczalnie wielkim wkładem w dorobek kulturalny naszego regionu. Związane są z nimi takie nazwiska jak: Urszula Janicka-Krzywda, Władysław Midowicz, Edward Moskała, Tomasz Nowalnicki, Kazimierz Polak, Leon Rydel, Wiesław Wojcik.

Z kręgu popularyzatorów historii turystyki górskiej związanej z tradycjami PTT i PTTK wyszła też *Mala Encyklopedia Babiogórska*, opracowana przez zespół redakcyjny pod przewodnictwem Wł. Midowicza.

Należy tu również wspomnieć o wkładzie „Wierchów”, rocznika poświęconego górcom, wydawanego przez Komisję Turystyki Górskiej Zarządu Głównego PTTK, w ochronę dziedzictwa kulturowego obszaru Babiej Góry. Od pierwszego numeru, tj. od 1923 roku, w którym ukazał się obszerny artykuł K. Sosnow-

skiego *Babia Góra*, w tej swoistej encyklopedii poświęconej góróm, nie zabrakło publikacji opisujących Babią Górę, łączące u jej stóp miejscowości i kulturę ich mieszkańców.

Obecnie Oddział PTTK „Ziemia Babiogórska” liczy 154 członków i pracuje w czterech komisjach specjalnych: Komisji Turystyki Górskiej, Komisji Krajoznawczej i Opieki nad Zabytkami, Komisji Turystyki Narciarskiej i Komisji Młodzieżowej. Ich zadaniem jest m. in. konserwacja i utrzymanie 191 km znakowanych szlaków turystycznych. Oddział organizuje corocznie „Rajd Babiogórski” i „Rajd Koskowa Góra”. Wznowione zostały „Zawody Narciarskie o Memorial Aleksandra Starzeńskiego”. Do kulturalnych imprez towarzyszących rajdom babiogórskim Oddział PTTK „Ziemia Babiogórska” włącza się przez organizowanie „Dni Otwartych Skansenu Budownictwa Babiogórskiego” i „Posiadami Babiogórskimi”, na których występują „Babiogórcy”, regionalny zespół z Zawoi.

Okazją do podsumowania przeszłości Oddziału była obchodzona uroczystość w 1995 roku czterdziesta rocznica jego utworzenia, na której zasłużeni i odznaczeni działacze turystyki mieli okazję do przypomnienia początków swej organizacyjnej działalności.

Oddział PTTK „Ziemia Babiogórska” włączył się też aktywnie do uroczystości 90-lecia schroniska na Markowych Szczawinach obchodzonych w 1996 roku. Przez cały czas stara się prezentować turystom dziedzictwo kulturowe miasta Suchej Beskidzkiej. W 1998 roku wytyczony został szlak miejski prowadzący do suchskich zabytków i interesujących fragmentów miasta oraz do ciekawych miejsc w jego okolicy. Szlakiem tym dotrzeć można m. in. do zamku, do karczmy „Rzym”, na górę Jasięń, cmentarz *cholerny*, do Księgiego Potoku i do Muzeum Towarzystwa Miłośników Ziemi Suskiej. W planach wydawniczych Oddziału przewidywany jest druk ilustrowanego przewodnika po tym szlaku.

Mówiąc o dziele ochrony dziedzictwa kulturowego obszaru Babiej Góry, nie można ograniczyć się tylko i wyłącznie do przedstawienia osiągnięć działaczy turystycznych z Suchej Beskidzkiej, Makowa Podhalańskiego i Zawoi. To dzieło zbiorowe i wynik solidnej pracy turystów wielu pokoleń.

Trudno w tym, skrótownym z konieczności, opracowaniu omówić wszystkie zasługi członków i działaczy tej organizacji na przestrzeni 125 lat jej istnienia.

Dla zachowania dziedzictwa kulturowego naszego regionu ważny jest zarówno problem ochrony polskich gór przed zalewem obcej kultury, jak i torowanie ścieżek, wytyczanie szlaków prowadzących turystów po naszej ziemi, a także opieka nad zabytkowymi budowlami, wyciskami chatami i schroniskami turystycznymi zwłaszcza tymi o bogatych tradycjach. Ważna jest też pamięć o tych, którzy tworzyli turystykę beskidzką z myślą nie tylko o ludziach, ale i wspanialej tutejszej przyrodzie.

## Bibliografia

- P. Boroń, *Dzieje Oddziału PTTK „Ziemia Babiogórskiej im. prof. Walerego Goetla” w Suchej Beskidzkiej*, „Prace Babiogórskie” 1996, t. 9.
- Działalność turystyczna PTTK w regionie bielsko-bialskim*, Warszawa-Kraków 1977.
- J. Gaśtoł, *Beskidverein a turystyka polska*. Cz. 1 *Beskidverein i jego organizacja*, „Wierchy” 1977, R. 46, s. 155-156.
- J. Gaśtoł, *Beskidverein a turystyka polska*. Cz. 2 *Okres do I wojny światowej*, „Wierchy” 1978 [wyd. 1980] R. 47, s. 145-160.
- B. Kocoń, *Obchody jubileuszu turystyki na ziemi żywieckiej*, „Karta Groni” 1976, nr 7/8, s. 230-232.
- Wł. Krygowski, *Zarys dziejów polskiej turystyki górskiej*, Warszawa 1973.
- Wł. Midowicz, *Dzieje schronisk i szlaków babiogórskich*, [w:] *Gdy do tej Babiej Góry przyjdiesz...* (2), Bielsko-Biała-Sucha Beskidzka 1986.
- Wł. Midowicz, *Jak rozwijano turystykę w Żywiecczyźnie*, „Karta Groni” 1969 [wyd. 1971] R. 2, nr 3-6, s. 52-62.
- Wł. Midowicz, *Moje lata na Babiej*, [w:] *Gdy do tej Babiej Góry przyjdiesz...* Bielsko-Biała-Sucha Beskidzka 1983.
- Wł. Midowicz, *Przyczynek do procesu karnego „Zapałowicz contra Beskidverein” (1907-1908)*, „Prace Babiogórskie” 1977-1978 [wyd. 1979] t. 1, s. 44-48.
- Wł. Midowicz, *Ze wspomnień działacza Oddziału Babiogórskiego Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Żywcu z lat 1925-1937*, „Karta Groni” 1976, nr 7/8, s. 73-84.
- Wł. Midowicz, *Ze wspomnień znakarza szlaków karpaccich*, „Wierchy” 1972 [wyd. 1973] R. 41, s. 149-155.
- E. Moskała, *Muzeum Turystyki Górskiej na Babiej Górze. Katalog-przewodnik*, Kraków 1969.
- J. Mydlarz, *Jubileusz suskiego PTTK*, „Kalendarz Beskidzki” 1987 [wyd. 1986] R. 28, s. 129-134.
- Skansen im. Józefa Żaka w Zawoi-Markowe Równienki*, Sucha Beskidzka.
- 75 lat Oddziału Babiogórskiego (TT)*, „Wierchy” 1981 [wyd. 1983] R. 50, s. 295-296.



Józef Jezierski

*Burza nad Babią*

Noc otuliła ziemię. Z głębin nieba mruga  
 Gwiazd milion, a tu, z dołu migocą latarnie  
 I tak jest ciemno, cicho, spokojnie i parnie,  
 Że każda chwila zda się nieskończenie długa.  
 Aż nagle, od zachodu, gdzie zza Babiej Góry  
 Szeroka błyskawicy światłość się przedarła  
 I wnet się cała niebios połowa otwarła,  
 Zalewając blaskiem szczyty i rosnące chmury.  
 Burza, jak smok zionąca ogniem piorunowym  
 Macki polipa zwolna ku Babiej wyciąga  
 I grozi wzdętej piersi porykiem gromowym,  
 Lecz czarny szczyt niezłękły milcząc jej urąga  
 I czołem zaostrzonym do walki wyzywa,  
 Więc chmura grzmi i błyska, lecz bokiem odpływa.

## BABIA GÓRA I JEJ OKOLICE W RELACJACH DAWNYCH BADACZY

**Józef Lepkowski (1826-1894)** – historyk sztuki, archeolog, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego. Wiele podróżował, podczas swoich wояży zwracając uwagę przede wszystkim na zabytki architektury i historię odwiedzanych miejsc. Relacje z podróży publikował m. in. w „Bibliotece Warszawskiej”, „Czasie”, „Gazecie Warszawskiej”. Niezależnie od twórczości publicystycznej prowadził działalność naukową ogłaszając drukiem rozpraw, głównie z historii sztuki i historii. Na Babiej Górze był prawdopodobnie po raz pierwszy w 1849 roku. Beskidy odwiedził też w 1853 roku, a uczynione podczas tej podróży spostrzeżenia zawarł w artykule opublikowanym w „Gazecie Warszawskiej” w 1853 roku zatytułowanym *Notatki z podróży archeologicznej po Galicji. Ohwód wadowicki*.

*Babia Góra, Mons Vetulae, zwana także Baba-góra i Stara Baba, znaną była dawniejszym geografom naszym, bo ją nawet z Krakowa z rynku (wchodząc w ulicę Wiślną) oglądać mogli.*

*Nazwę Babiej Góry różnie wywodzi podanie ludu. Jedni opowiadają, jako przed wiekami były wielkoludy, a olbrzymia kobieta przeniósła tu w fartuchu kamienie i ziemię, które, wysypane, górę utworzyły. Inni znów widzą w rysunku góry postać starej baby, siedzącej nad rzeką – u nog jej górki i pagóry, niby dzieci, pastuchy i gromady owiec, rozbiegły się szeroko w okolicę – w pochylonej na pierś głowie utkwiły pioruny, a w ustach gryzie głazy, grzmiąc podczas burzy; zamiast czepca odziała głowę chmurą, tułów mgłami i borem okryła. Ile też razy oblok spocznie na szczycie, Góral mówi: Baba w czepcu, niezawodny to znak rychłego deszczu. Opowiadania te o Babiej Górze przychodzi słuchać, niby opis jakiegoś pogańskiego bóstwa.*

*Wierzechołek Babiej Góry składają dwa wielkie kopce z olbrzymich głazów: w zachodnim dojrzała fantazja ludu rysunek zameczyska, które diabłem zowie, na wschodnim wystawiono trygłęb geometryczny, słup granicy z Węgrami i mały czworoboczny szalaz z głazów, ku uczczeniu naczelnika obwodu wadowickiego, JMP Loserta, Loserówką zwany. Budynek ten, opatrzonei trzema oknami nieoszlonymi i drzwiami, a raczej otworem na drzwi, na przestrzał wybitymi, wygląda niby jaki konduktor do sprowadzania wiatrów. Lud altaną ową nazywa kaplicą, a tą rzeczą nie myli się z rozsądkiem, wskazując niejako nazywaniem budynku, co powinno wienaczyć szczyt góry.*

[J. Lepkowski, *Notatki z podróży archeologicznej po Galicji. Ohwód Wadowicki*, „Gazeta Warszawska” 1853.]

Jacek Wizimirski

## Zadania parków narodowych w zakresie ochrony dóbr kultury na przykładzie Babiogórskiego Parku Narodowego

Cele i zadania parku narodowego, to nie tylko ochrona zasobów krajobrazowych i przyrodniczych określonego regionu, to także badania naukowe i mecenat nad tradycyjną kulturą jego mieszkańców. Stanowisko takie jest w pełni uzasadnione: człowiek żyjąc i gospodarując w środowisku przyrodniczym, staje się z czasem jego integralną częścią.

Główną podstawę dla działania parków narodowych w Polsce stanowi ustawa o ochronie przyrody (Ustawa z dnia 16 października 1991 roku o ochronie przyrody, Dz. U. nr 114 poz. 442). Mówi ona m. in., że park narodowy obejmuje obszar wyróżniający się szczególnymi wartościami naukowymi, przyrodniczymi, społecznymi, kulturowymi i wychowawczymi. W tym kontekście ochrona dóbr kultury jest wręcz obowiązkiem parku narodowego.

Kolejną podstawą działania każdego parku narodowego jest jego statut. Statuty polskich parków narodowych są do siebie podobne, więc mówiąc o statucie Babiogórskiego Parku Narodowego (BgPN) możemy przyjąć, iż jednakowe zasady zostały zachowane we wszystkich pozostałych placówkach tego typu.<sup>1</sup> Zgodnie ze statutem, do zadań parku należy ochrona przyrody z uwzględnieniem wartości etnicznych i kulturowych regionu, prowadzenie działalności dydaktycznej, prowadzenie spraw związanych z ochroną zabytków oraz miejsc pamięci narodowej, znajdujących się na terenie parku.

Zakres działalności poszczególnych parków narodowych określa też pośrednio system rocznych planów ochrony, składający się z planów rzeczowo-finansowych, wprowadzany jednolicie dla wszystkich tego typu placówek w Polsce. System ten wyróżnia odrębny plan ochrony wartości kulturowych i historycznych. Wszystkie wymienione wyżej czynniki stanowią podstawę działania parków, także w zakresie ochrony dziedzictwa kulturowego na określonym terenie.

<sup>1</sup> Zarządzenie nr 22 Ministerstwa Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa z dnia 9 lipca 1992 roku w sprawie nadania statutu BgPN.

BgPN realizuje te zadania poprzez:

- działalność edukacyjną,
- działalność wystawienniczą,
- działalność wydawniczą i propagatorską,
- wspieranie działań podtrzymujących i rozwijających regionalną kulturę, utrzymywanie i ochronę obiektów kulturowych znajdujących się w granicach parku.

Do działalności edukacyjnej można zaliczyć elementy niektórych programów edukacyjnych, konkursów, odczytów, zawierające informacje o kulturze ludowej i zabytkach regionu. BgPN uczestniczy też w przygotowaniu różnego rodzaju programów telewizyjnych i radiowych. Szczególnie warta podkreślenia jest współpraca z Polskim Radiem Kraków.

W sferze zainteresowania parku pozostają przede wszystkim te zagadnienia kulturowe, które łączą się bezpośrednio ze środowiskiem przyrodniczym. W wypadku BgPN jest to m. in. pasterstwo owiec i bydła, związana z nim architektura, tradycyjne sposoby eksploatacji lasu (np. zbieractwo, łowiectwo, produkcja smoly i węgla drzewnego), a także pozyskiwanie drewna i jego obróbka (np. praca drwali, transport drewna, bazujące na drewnie rzemiosła). Obok tego w ramach działalności edukacyjnej przybliżane są także inne dziedziny kultury ludowej tutejszych mieszkańców (Górali Babiogórskich po północnej stronie Babiej Góry i Orawiaków po stronie południowej), zagadnienia związane z początkami turystyki na Babiej Górze, a także zabytki, jak np. elementy tradycyjnego budownictwa, mała architektura sakralna itp.

Do działalności edukacyjnej można też zaliczyć gromadzenie i udostępnianie wszelkiego rodzaju wydawnictw i materiałów. W chwili obecnej biblioteka BgPN liczy około 9400 pozycji. Wiele z nich zawiera informacje o kulturze i tradycjach regionu. BgPN jest też w posiadaniu szeregu dokumentów archiwalnych, m. in. ksiąg gminnych wsi Zawoi z przelomu XIX i XX wieku. Cenny zbiór stanowi też kolekcja pocztówek licząca 243 sztuki. Część z nich, to unikatowe egzemplarze ze schyłku XIX i początku XX stulecia, prezentujące miejscowe zabytki, widoki wsi, stroje itp. Interesującą kolekcję stanowią również fotografie (około 1270 sztuk), które obok babiogórskich krajobrazów przedstawiają także tutejszych mieszkańców i środowisko, w którym żyli w przeszłości. Fotografie te są cennym materiałem do studiów nad budownictwem, strojem, zajęciami ludności. Celem edukacyjnym służą także zgromadzone przez BgPN zbiory etnograficzne i różnego rodzaju wydawnictwa. Szczególnie pomocne w działaniach edukacyjnych są wydawnictwa, a zwłaszcza składanki adresowane do dzieci, traktujące o świecie fauny i flory Babiej Góry oraz o znajdujących się na terenie BgPN elementach kulturowych.

Działalność wystawiennicza zajmuje w prowadzonej przez BgPN ochronie dóbr kultury ważne miejsce. Godnym uwagi jest, że BgPN posiada w swoich zbiorach muzealnych wyodrębnioną kolekcję etnograficzną, liczącą w chwili

obecnej 394 eksponaty. Jej początek dały zbiory tzw. Muzeum Babiogórskiego, istniejącego w Zawoi w okresie międzywojennym. Założył je zbieracz-amator, właściciel mleczarni w Zawoi, Alojzy Cybulski (1896-1947). Do Zawoi przybył w 1934 roku ze wsi Bugaj koło Kalwarii Zebrzydowskiej<sup>2</sup>. Muzeum Babiogórskie mieściło się w nie istniejącym już budynku, należącym do Zarządu Lasów Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie. Najcenniejsze zbiory zaginęły podczas II wojny światowej, prawdopodobnie wywiezione z Zawoi przez hitlerowców, zaś pozostałe eksponaty zostały częściowo rozgrabione w latach powojennych. Od ostatecznej zagłady uratowało je przejście przez BgPN, dokonane m. in. na skutek działań ówczesnego dyrektora Muzeum Etnograficznego w Krakowie, Tadeusza Seweryna<sup>3</sup>. 10 stycznia 1961 roku został sporządzony oficjalny protokół, w którym znalazły się 254 eksponaty. Zbiór ten sukcesywnie powiększał się w następnych latach o nowe nabytki, przekazy i dary. Większość tej kolekcji, to zabytki ludowej sztuki sakralnej (malarstwo i rzeźba). Obok tego w zbiorach znajdują się m. in. przedmioty związane z pasterstwem, przygotowaniem pożywienia, rzemiosłem, a także elementy wyposażenia wnętrza i strojów. W 1996 roku został opracowany i wydany na zlecenie BgPN katalog tych zbiorów<sup>4</sup>. Część z nich znalazła się na wystawie stałej w siedzibie BgPN w Zawoi Markowej. W lipcu 1962 roku otwarto tu pierwszą ekspozycję, na której, obok eksponatów przyrodniczych, umieszczono też przedmioty związane z kulturą ludową mieszkańców okolic Babiej Góry<sup>5</sup>. W grudniu 1994 roku wspomniana wyżej wystawa została całkowicie zmieniona. Wtedy też wydzielono osobną część etnograficzną w postaci aranżacji (umownej) wewnątrz typowej chałupy z północnych podnóży Babiej Góry, ze schyłku XIX wieku. Jest to tzw. izba czarna (kuchnia) i biała przedzielone sienią. Pokazano tu sprzęty, elementy wyposażenia wnętrza, przedmioty codziennego użytku i stroje. Obok tego, w części ekspozycji poświęconej problemom gospodarowania człowiekiem na Babiej Górze i wynikającym stąd zagrożeniom dla środowiska przyrodniczego, znalazły się przedmioty związane ze zbieractwem, łowiectwem i pasterstwem. Oprócz wystawy stałej, zbiory etnograficzne BgPN (także pocztówki i fotografie) wielokrotnie uczestniczyły w różnego rodzaju wystawach czasowych, zarówno organizowanych przez BgPN, jak i urządzanych przez inne instytucje.

Pierwszą wystawę czasową BgPN zorganizował już w 1961 roku. Była to wystawa objazdowa zatytułowana „Sztuka ludowa okolic Babiej Góry”. Prezentowano ją w Zawoi, Suchej Beskidzkiej i Makowie Podhalańskim.

<sup>2</sup> Alojzy Cybulski [w:] *Mała Encyklopedia Babiogórska*, Pruszków 1997, s. 19.

<sup>3</sup> M. Rusecka, *Muzealnictwo w Zawoi [w:] Monografia Zawoi*, Kraków-Zawoja 1996, s. 293-300.

<sup>4</sup> *Katalog zbiorów etnograficznych*, oprac. U. Janicka-Krzywdy, Kraków 1996.

<sup>5</sup> J. Pawłowski, *Muzeum Babiogórskiego Parku Narodowego*, „Chromy Przyrodę Ojczystą” 1965, z. 5, s. 6-18.

W czerwcu 1998 roku BgPN urządził w Domu Parafialnym w Zawoi Centrum wystawę pt. „Sztuka sakralna wokół Babiej Góry”. Była to pierwsza na tak dużą skalę wystawa zorganizowana przez park. Pokazano na niej, obok eksponatów własnych, także szereg wypożyczonych z muzeów, kościołów i od osób prywatnych. Ekspozycje urozmaiciły zakupione przez BgPN fotografie przyrodniczych kapliczek i kościołów ze wsi podbabio górskich. W czerwcu 1999 roku BgPN zorganizował kolejną dużą wystawę zatytułowaną „Stroje Babio górców i ich sąsiadów”. Od czerwca do końca sierpnia odwiedziło ją około 2 500 osób, co w tutejszych warunkach jest znakomitą frekwencją. Obok zbiorów własnych, pokazano eksponaty wypożyczone z muzeów, domów kultury, ze Spółdzielni Rzemiosła Ludowego i Artystycznego „Makowianka” i Szkoły Hafciarskiej w Makowie Podhalańskim. Pokazano też fotografie m. in. ze zbiorów BgPN oraz kopie archiwalnych rysunków z Muzeum Etnograficznego w Krakowie, wykonane na zamówienie parku.

W listopadzie 1998 roku BgPN przygotował niewielką wystawę poświęconą strojom Górali Babio górskich. Urządzono ją na zamku w Suchoj Beskidzkiej z okazji I Sympozjum Stowarzyszenia Gmin Babio górskich zatytułowanego „Dziedzictwo kulturowe obszaru Babiej Góry”.

Szereg wystaw czasowych BgPN organizował razem z Gminnym Ośrodkiem Kultury (GOK). W 1991 roku, z okazji organizowanej tutaj cyklicznie imprezy „Jesiń Babio górską” GOK i BgPN, urządziły w domuczasowym „Kra-kus” wystawę poświęconą kulturze ludowej Górali Babio górskich. Wydarzeniem w działalności wystawienniczej BgPN była wystawa zorganizowana wraz z GOK na przełomie 1991 i 1992 roku pt. „Zawoja dawniej i dziś”. Zaprezentowano na niej szereg eksponatów etnograficznych pochodzących ze zbiorów parku oraz fotografie i dokumenty. Wystawie towarzyszył niewielki folder-składanka.

Obok organizowania i współorganizowania wystaw BgPN wypożyczał eksponaty związane z kulturą ludową Górali Babio górskich do różnych muzeów i innych instytucji. Tak np. w 1966 roku wypożyczono pewną ilość przedmiotów na wystawę zorganizowaną w Suchoj Beskidzkiej z okazji 1000-lecia Państwa Polskiego i 10-lecia powiatu suskiego. Były to m. in. narzędzia, sprzęt gospodarski oraz lalki w strojach Górali Babio górskich i Orawiaków.

W 1967 roku dużą część zbiorów wypożyczono na wystawę zorganizowaną w sąsiedniej wsi Skawicy z okazji dożynek oraz na wystawę poświęconą w całości tutejszej kulturze ludowej, urządzoną w szkole podstawowej nr 2 w Zawoi Wilczej.

W 1982 roku osiem obrazów ze zbiorów BgPN zostało zaprezentowanych w Muzeum Etnograficznym w Krakowie na wystawie pt. „Matka Boska Czeszochowska w sztuce ludu polskiego”. Wystawa ta była następnie prezentowana w Warszawie i Wrocławiu oraz we Włoszech (Bari, Rzym, Triest), a także w Niemczech (Norymberga).

W 1991 roku szereg eksponatów wypożyczono na wystawę zorganizowaną przez Wojewódzki Ośrodek Kultury w Bielsku Białej, pt. „Rok liturgiczny

w beskidzkiej sztuce ludowej”. W 1992 roku wystawa ta była prezentowana też w Wadowicach.

W 1993 roku po raz kolejny BgPN wypożyczył, tym razem trzy obrazy, na wystawę w Muzeum Etnograficznym w Krakowie zatytułowaną „Oswoić śmierć”.

W 1995 roku kilkanaście eksponatów pokazano na niewielkiej wystawie towarzyszącej wspomnianemu już „Dniowi Babio górskiemu” w Krakowie.

BgPN od początku swojego istnienia prowadzi też działalność wydawniczą, gdzie sporo miejsca poświęca się zagadnieniom kulturowym. W wydanej w 1963 roku monografii BgPN pt. *Babio górski Park Narodowy* pod red. prof. Władysława Szafera znalazł się rozdział autorstwa etnografa Ewy Fryś-Pietraszkowej *Sztuka Górali Babio górskich*<sup>6</sup>. W kolejnej, wydanej w 1983 roku monografii BgPN *Park Narodowy na Babiej Górze – człowiek i przyroda*, zamieszczono rozdział pt. *Babia Góra w kulturze narodowej* autorstwa Zbigniewa Mileczanowskiego oraz Władysława Midowicza<sup>7</sup>. Tematy kulturowe w publikacjach przygotowywanych przez BgPN zaczęły się pojawiać w latach dziewięćdziesiątych. W 1995 roku została wydana publikacja książkowa *Babio górskie Ścieżki*<sup>8</sup>. Jedną z dwóch części tego opracowania zatytułowana *Opowieść z minionych lat* autorstwa etnografa Urszuli Janickiej-Krzywdy dotyczy w całości kultury ludowej Babio górców z przełomu XIX i XX w. Książkę towarzyszy wydana jednocześnie kasetą magnetofonową prezentująca folklor muzyczny zawojskiej i orawskiej strony Babiej Góry. Kasetę tę BgPN wydał przy współpracy z Polskim Radiem Kraków.

W 1996 roku został wydany wspomniany już katalog zbiorów etnograficznych, opatrzonego wstępnym mówianym o kulturze ludowej Górali Babio górskich i komentarzami do poszczególnych działów ludowej kultury.

Za pośrednictwem BgPN w periodyku „Parki Narodowe” ukazało się szereg artykułów poruszających różne zagadnienia z zakresu kultury ludowej regionu Babiej Góry.<sup>9</sup> Były one poświęcone m. in.: nazwie Babia Góra, pasterstwu babio górskiemu, ludowym wyobrażeniom i magii związanej z niedźwiedziem,

<sup>6</sup> E. Fryś-Pietraszkowa, *Sztuka Górali Babio górskich* [w:] *Babio górski Park Narodowy*, praca zbiorowa pod red. Wł. Szafera, Warszawa 1963.

<sup>7</sup> Zb. Mileczanowski i Wł. Midowicz, *Babia Góra w kulturze narodowej*, [w:] *Park narodowy na Babiej Górze, człowiek i przyroda*, oprac. zb. pod red. K. Zabierowskiego, Warszawa-Kraków 1983.

<sup>8</sup> *Babio górskie Ścieżki* [U. Janicka-Krzywda, *Opowieść z minionych lat* i A. Lajczak, *Matka Niepogód*], Poznań 1995.

<sup>9</sup> U. Janicka-Krzywda, *Baba – bóstwo czy wiedźma?*, „Parki Narodowe” 1993, nr 1, s. 17. • tenże, *Pasterstwo w rejonie Babiej Góry*, „Parki Narodowe” 1993, nr 3, s. 16. • tenże, *Władca karpackiej puszczy*, „Parki Narodowe” 1995, nr 1, s. 16-17. • tenże, *Wilczym tropem*, „Parki Narodowe” 1996, nr 3, s. 18-20. • tenże, *Nie tylko bohater rykowski*, „Parki Narodowe” 1997, nr 2, s. 29.

wilkami i jeleniem. Osobny artykuł omawiał wystawę „Sztuka sakralna wokół Babiej Góry”<sup>10</sup>.

Z serii *Babiogórskie Ścieżki* ukazał się w 1996 roku przewodnik pt. *Z Zawoi przez Diabłak do Lipnicy*<sup>11</sup>, w którym m. in. znalazły się informacje o tutejszych zabytkach i tradycyjnej kulturze. Podobnie było w wydanym w 1998 roku przewodniku-informatorze pt. *Dookola Babiej Góry i w góry*<sup>12</sup>, konsultowanym przez BgPN.

Obok wymienionych pozycji wydana została cała seria folderów i przewodników poświęconych przyrodzie. Do najnowszych pozycji należą tu m. in.: *Babiogórski Park Narodowy. Rezerwat Biosfery* wydany w 1991 roku<sup>13</sup> oraz *Ogród roślin babiogórskich*<sup>14</sup> i bogato ilustrowany mini-leksykon *Poznajemy rośliny i zwierzęta Babiej Góry*<sup>15</sup>.

Osobny temat działalności wydawniczej stanowią pocztówki i mające formę pocztówki bilety wstępu do BgPN i Ośrodka Edukacyjnego. Obok tematów przyrodniczych znalazły się tutaj także, wkomponowane we współczesne fotografie, stare pocztówki prezentujące zabytki budownictwa, pasterstwo itp.

Cenną pozycją, niejako podsumowującą wydawnicze zagadnienia dotyczące BgPN, są opublikowane w 1996 roku *Materiały do bibliografii babiogórskiej*<sup>16</sup>. Planuje się rozszerzone wydanie tego opracowania.

W zakresie **wspierania działań podtrzymujących i rozwijających kulturę regionu** wspomnieć należy o pomocy udzielonej organizatorom wystawy malarstwa na szkłe twórcy z Orawy Stanisława Wyrta, wsparciu wydania *Śpiewnika babiogórskiego*<sup>17</sup>, zaangażowaniu na rzecz konkursów i imprez o charakterze kulturowym. W ostatnich latach BgPN wspomaga m. in. konkurs szopek (sponsoringowanie nagród, uczestnictwo w jury) organizowany przez parafię Matki Bożej Nieustającej Pomocy w Zawoi Wilcznej. Tutaj również zaliczyć należy przyjęcie przez BgPN obowiązków członka wspierającego w Stowarzyszeniu Gmin Babiogórskich. Wreszcie wymienić tu można stosowanie w obiektach budowanych przez park (w tym w tzw. małej architekturze) elementów lokalnego tradycyjnego budownictwa. Tak np. budynek BgPN wzniesiony w 1993 roku na Prze-

<sup>10</sup> U. Janicka-Krzywda, *Sztuka sakralna wokół Babiej Góry*, „Parki Narodowe” 1998, nr 4, s. 7.

<sup>11</sup> J. Gajczak, A. Lajczak, *Z Zawoi przez Diabłak do Lipnicy*, Poznań 1996.

<sup>12</sup> *Dookola Babiej Góry i w góry pieszo, rowerem, samochodem*, oprac. U. Janicka-Krzywda, P. Krzywda, S. Mściwujewski, Kraków 1998.

<sup>13</sup> J. Świerad, *Babiogórski Park Narodowy. Rezerwat biosfery*, Warszawa 1991.

<sup>14</sup> M. Karaś, *Ogród roślin babiogórskich*, Poznań 1996.

<sup>15</sup> J. Gajczak, *Poznajemy rośliny i zwierzęta Babiej Góry*.

<sup>16</sup> *Materiały do bibliografii babiogórskiej*, oprac. K. Słabosz-Palacz, Kraków 1996.

<sup>17</sup> Z. Bugajska, Z. Bugajski, M. Bugajska-Bogacz, *Babiogórskie pieśni i tańce z Zawoi*, Bielsko-Biała-Zawoja 1994.

łączy Lipnickiej (Krowiarki) odzwierciedla elementy architektury Górali Babiogórskich, zaś wzniesiony w Lipnicy Wielkiej Stańcowej w 1996 roku – elementy architektury orawskiej.

W ramach problematyki **utrzymywania i ochrony obiektów kulturowych w granicach parku**, BgPN ma niewielkie osiągnięcia, gdyż obiektów tych jest tu niewiele, nie oznacza to jednak braku należącego zainteresowania i konkretnych działań. Posiadają one zróżnicowany charakter historyczny i kulturowy. Skrajnie w czasie powstania przykłady, to budynek schroniska na Markowych Szczawinach (1906) i kapliczka Matki Bożej Babiogórskiej (współcześnie).

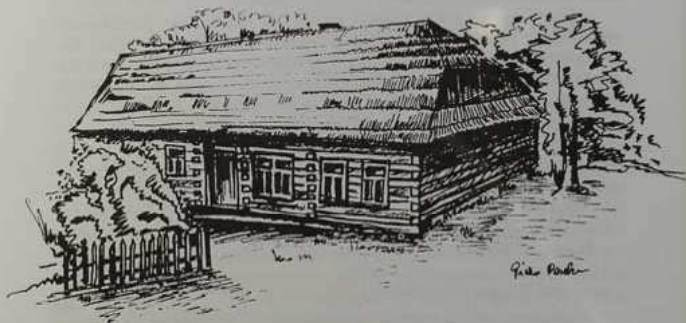
W planach BgPN na następne lata przewiduje się dalszy rozwój programów edukacji środowiskowej ze stałym uwzględnianiem elementów historycznych i kulturowych, kolejne wystawy sezonowe, wydanie zestawu pocztówek – kapliczki wokół Babiej Góry, traktowanego jako pokłosie wystawy z 1998 roku – „Sztuka sakralna wokół Babiej Góry”, kontynuowanie pomocy dla zespołów folklorystycznych poprzez finansowanie występów, dalsze nawiązywanie współpracy z organizatorami imprez i konkursów związanych tematycznie z Babią Górą i kulturą tutejszych mieszkańców. Planuje się również uzupełnienie strony internetowej prowadzonej przez park o elementy kulturowe.

Kolejne, bardzo istotne działanie, pozostające na razie na etapie planowania, to projekt zlokalizowanego na 8 ha gruntu (tzw. Morgi w rejonie Zawoi Widel) centrum dokumentacyjno-edukacyjnego BgPN. Będzie ono obejmować budynek i założenia plenerowe (alpinaria, ogród roślin babiogórskich itp.) oraz obiekty przeznaczone dla obsługi imprez kulturalnych i folklorystycznych nie tylko gminy Zawoja, ale także całego regionu. Centrum to ma stanowić swoistą „pomoć naukową” dla tzw. „zielonych szkół” i być pomocnym w uatrakcyjnianiu turystyczno-wypoczynkowej oferty skierowanej do wszystkich przybywających na obszary wokółbabiogórskie.

Dużą wartość edukacyjną będzie też z pewnością posiadała ekspozycja plenerowa poświęcona eksploatacji lasu (m. in. makietę tzw. *klaudy* do spławu drewna, rzędy służącej do jego transportu w dół po zboczu, składu drewna tzw. *kłocowiska*, pokaz pozyskiwania żywicę itp.), której urządzenie planowane jest na sąsiadującym z siedzibą BgPN terenie tzw. Mokrego Kozuba.

Przedstawione wyżej działania i zamierzenia BgPN w dziedzinie podtrzymywania tradycji kulturowych regionu powinny sprawić, że park zostanie potraktowany jako kolejny sojusznik w dziele ochrony i propagowaniu kultury mieszkańców podnóża Babiej Góry. Jest nadzieja, że jego działalność postrzegana będzie przez regionalistów, jako skuteczne narzędzie w profesjonalnych i dalekosiężnych działaniach Stowarzyszenia Gmin Babiogórskich, budujących fundamenty naszej dzisiejszej kultury i kształtujących młode pokolenia Babiogórców i Orawiaków.





## Józef Czarny

### Kasztany

*Spadają z głuchym trzaskiem kasztany,  
Przędąc i ścieląc dywan jesieni,  
Z zachodu suną czarne bałwany  
Chmur, dotykając niemalże ziemi.*

*A hen, daleko, strony rodzinne,  
Zawojskiej ziemi skrawek kochany.  
I tam też stoją, lecz jakże inne,  
U bram cmentarza stare kasztany.*

*Obrosłe równie starą legendą,  
Znające inne czasy i ludzi,  
Szczególnie tęsknię za ich gawędą,  
Gdy mnie wśród nocy puszczyk obudzi.*

*Gdy mi się przysni Skawica-rzeka,  
Pluszcząc i lśniąc się srebrzystą wstęgą,  
Gdy Babią Górę ujrzę z daleka,  
Z jej majestatem, dumą, potęgą.*

*A, gdy Krowiarek jodłowe stoki  
Powicher halny łamie i targa,  
Rzucając w otchłań dzikie potoki —  
Uszu dobiega grobowa skarga.*

*Zmieszana z mokrym zapachem ziemi,  
Nostalgie rodzi, serce kaleczy,  
Czy pod kasztana liśćmi żółtymi,  
Znajdę otuchę, co mnie uleczy?*

## BABIA GÓRA I JEJ OKOLICE W RELACJACH DAWNYCH BADACZY

**Ludwik Delaveaux (1785-1879)** – przyrodnik i ludoznawca. Jego ojciec, francuski oficer, przybył do Polski w ostatnich latach panowania Stanisława Augusta Poniatowskiego. Ludwik w 1808 roku kupił wieś Rycerkę na Żywiecczyźnie, a następnie posiadłość ziemską w okolicach Kalwarii Zebrzydowskiej. Wiele publikował. Szczególnie interesujący jest rodzaj monografii etnograficznej, wydanej w Krakowie w 1851 roku pt. *Górale bieskidowi zachodniego pasma Karpat, ryz zwyczajów i obyczajów włościan okolic Żywca*, będącej cennym źródłem do badań nad kulturą ludową Górali Żywieckich i Babiogórskich.

*W miarę jak ożywcza wiosna najprzód doliny a potem coraz wyższe góry szczyty zielenością umaja, tak też stopniuje się roślinność leśnych płodów. Tu świeże poziomki i pachnące maliny, począwszy od czerwca aż do zimy, najprzód na dolinach, a potem na piętrach wyższych gór, w lasach zbierać można. Nigdzie zaś ostreżnie tak wielkich, tak słodkich i tak pięknie szafirem ubarwionych nie widziałem.*

*Łąki w lasach, cerklami zwane, najwyborniejsze i najwonnejsze dają siano. A kto tych łąk przed sianożęciem nie widział, nie może sobie ich piękności wystawić. Tam byszczą różową barwą gladyole, sileny lepkie, tam błękitne kampanule, konwalarye pachnące, spirea utmaria, balsaminy żółte, jaskier szklący itd. Pomiędzy teni na zwyczajnych tu kopcach kamiennych rosnące kaliny, bzy kolorowe (sambucus raunosus), dzikie różę, głogi, tworzą bogate klumby purpurą strojne, a to wszystko bywa otoczone ścianami ciemnozielonych świerków i jodeł, z jaszemi buków liściami pomieszanych.*

*Ktokolwiek zazdrościsz obym narodom gajów mirtowych i pomarańczowych, pójdź, jeśli bez uprzedzenia o wdziękach przyrody sądzić i w nich smakować umiesz, pójdź, mówię, w te lesiste ustronia, usiądź na wzgórzu, gdzie jawor patriarchy stoletnie konary rozciąż. Na tej zielonym puchem usłanej murawie; posmakuj tych świeżością wabiących jagód; posłuchaj koncertu leśnych śpiewaków, jak między niemi borowce kossy dobitnie sola wywodzą; jak żółtoskrzydła wilga, niby pijany goral, sama nie wie co gwizda, a wesola kukulka swoim chychatem z niej się uraga. Ale nade wszystko spojrzjż na tę pod stopy twemi leżącą tysiącennym kwieciami ubarwioną łąkę, odetchnij tę balsamiczną jej wonią, a wśród tylu niewinnych roskoszy błogostawić będziesz niebu, żeś się na tej ziemi urodził.*

*Chceszli widzieć poważniejszą postać przyrodzenia, wyjźdź na szczyty gór, zsiądnij na ich południowej stronie; obaczysz w oddali skaliste i ręką czasu poszczerbione czoła Tatrów, te świadki wiarogodne przedpotopowego świata. Ileżto milionów dni minęło, a z niemi ileżto runęło glazów! A jeszcze te niepożyte ogromy swoje strzaskane piorunami głowy kryją w obłokach.*

[L. Delaveaux, *Górale Bieskidowi Zachodniego pasma Karpat. Rys etnograficzny zwyczajów i obyczajów włościan okolic Żywca*, Kraków 1851, s. 68-70.]

**Jerzy Henryk Harasimczyk**

## Suski zamek jako centrum lokalnej i regionalnej przestrzeni społeczno-kulturowej z perspektywy historycznej

Sucha Beskidzka i jej okolice stanowią odrębny region geograficzny i historyczny. Ten ostatni wykrystalizował się definitywnie w wiekach XVII i XVIII, gdy Sucha Beskidzka stała się ośrodkiem patrymonialnej władzy i gospodarczej administracji klucza, czy też „państwa” suskiego Komorowskich i Wielopolskich. Stosunki społeczne i gospodarcze, jakie się w tych czasach wytworzyły, przetrwały pod niejednym względem do połowy wieku XIX, a i później, i dziś jeszcze, w miejscowym obyczaju, w nazwiskach mieszkańców, w rozmieszczeniu polan i ról uprawnych oraz w ich nazwach można napotkać niejedną ślad związków z dawnym „państwem” suskim.<sup>1</sup>

Wzmocnienie kolonizacji wewnętrznej w XIV wieku, zwłaszcza za Władysława Łokietka i Kazimierza Wielkiego, związane ze wzrostem zapotrzebowania na zboże, spowodowało nasilenie akcji osadniczej również na Podkarpaciu. Osadnictwo na omawianym terenie rozwijało się głównie wzdłuż rzek, w kierunku ich źródeł, a dopiero później zaczęło się wdzierać na gęsto zalesione zbocza. Najstarszymi ośrodkami osadniczymi w dolinie Skawy były: Mucharz (wzmiankowany w nadaniu Bolesława Wstydiwego z roku 1256) i Zembrzyce (wieś księżęca, wymieniona w dokumencie księcia oświęcimskiego Jana I z roku 1333). Rowień z XIV wieku został założony Krzeszów.

Po osadzeniu na Ziemi Żywieckiej przez Kazimierza Jagiellończyka w 1467 roku Komorowskich, działalność osadnicza w dolinie Skawy, po przeszło półwiekowej przerwie, znów się nasiliła. Osiedlała się ludność rolnicza, pochodząca z polskiego Podkarpacia, jak również pojawiły się osady ludności trudniącej się myślistwem, rybołówstwem, eksploatacją lasu, a często i zbójnictwem, pochodzącej z południowej strony Karpat. Prawie równocześnie pojawili się w dolinie Skawy pierwsi pasterze wołoscy, wędrując wzdłuż łuku Karpat z terenów dzisiejszej Rumunii. Dali oni początek wielu wyżej położonym wsiom o gospodarce polaniarsko-pasterskiej, jak np.: Bieńkówka, Jachówka, Kuków, Lachowice, Skawica, Stryszawa i inne.

<sup>1</sup> J. Grzybek, *Dzieje państwa suskiego pod Babią Górą od XIV wieku do połowy XIX wieku*, Kraków 1966, praca doktorska [mps.], s. 16.

Obok poprzednio wymienionych wsi, na początku XV wieku pojawia się również Sucha Wieś, lokowana na prawie niemieckim. Rozsiadła się ona nad Stryszawką, przy jej ujściu do Skawy. Ponieważ Stryszawkę w tamtych czasach nazywano Suchą, więc od niej zapewne wzięła swą nazwę osada.<sup>2</sup>

Sucha Beskidzka lokowana była, jak to już wspomniano, w 1405 roku na prawie niemieckim. O lokacji tej dowiadujemy się nie z dokumentu lokacyjnego (który prawdopodobnie zaginął), ale z rewizji nadań dóbr ziemskich, przeprowadzonej na sejmie warszawskim, na którym Piotr Strzała, uzasadniając swe prawa do wsi Suchej, przedłożył 17 stycznia 1564 roku dokument księcia oświęcimskiego Jana z roku 1405, zatwierdzony przez księcia oświęcimskiego Janusza II w roku 1493, wedle którego nie wymieniony bliżej poprzednik Piotra Strzały otrzymał od księcia Jana oświęcimskiego nadanie lasu (...) *koło rzeki Suchej 13 łanów albo miar frankońskich zaczynających się od tej rzeki (...), na założenie wsi*. Na tej dacie prawie do końca XV wieku urywają się szczupłe wiadomości o rozwoju osadnictwa nad Stryszawką, chociaż brak materiału źródłowego nie świadczy z reguły o zastoju, czy też upadku inicjatywy osadniczej szlachty w danym regionie. Trzeba jednak stwierdzić, że istniały tu poważne przeszkody, których mogło nie przewidywać nawet osadnictwo prowadzone na prawie niemieckim. Osadzanie wsi na prawie niemieckim stosowane było, jak powszechnie wiadomo, przede wszystkim na terenach nizinnych, względnie na łagodnych terenach podgórskich, przeważnie w pobliżu rzek i potoków. W omawianym regionie dotarło ono nawet nad potoki płynące z Leskowej i do zalesionej kotliny Stryszawki, które to tereny położone są przeciętnie na wysokości od 360 do 600 m n.p.m.

Napotkane przez osadników trudne warunki terenowe były zapewne bezpośrednią przyczyną dłuższego zastoju gospodarczego w tym regionie. Historia Krzeszowa i Suchej Beskidzkiej (oraz przypuszczalny zastój w zagospodarowaniu dalszych terenów nad Stryszawką) mogły być przykładem trudności w osadzeniu wsi na prawie niemieckim w górskim terenie i klimacie. Ostatecznie na skutek tych trudności osadnictwo na prawie niemieckim musiało tu ustąpić innym specyficznym formom i sposobom zagospodarowania terenów górskich, wypróbowanym już na całym szlaku Beskidów Wschodnich. Sposoby te w okresie pozornej ciszy osadniczej zaczęły przynikać do Beskidu Wysokiego. Była to gospodarka pasterska, którą przynieśli w te strony wspomniani już pastercze, nie zwykle „pastuchy”, jak pisał Małecki (*Język polski na południe od Karpat*), ale mistrzowie sztuki pasterskiej, którzy nauczyli rolników wysoko postawionej hodowli owiec i kóz.<sup>3</sup> Bezradnemu rolnikowi, zatrzymanemu na linii Krzeszowa, podał rękę wołoski pasterz, który prowadząc trzody z Balkanów przez hale i polany Karpat, dotarł, jak twierdzi znawca problemu Kazimierz Dobrowolski,

<sup>2</sup> J. M. Barański, *Sucha Beskidzka*, Gliwice 1982, s. 6-8.

<sup>3</sup> J. Grzybek, *Dzieje państwa...*, s. 37-38.

już z początkiem XV wieku do Beskidów Zachodnich<sup>4</sup>, odkrywając nowe, nie zaludnione tereny i zdobywając je dla użytku człowieka. Odbyło się to nie z pomocą zamków i dworów obronnych, lecz przy wykorzystaniu idealnych warunków pasterskich w postaci bogatych w paszę śródleśnych polan i łąk, których tu nigdy nie brakowało. Jednak wówczas nie było to jeszcze stale osadnictwo.

Pojawienie się Wołochów nad Stryszawką zbiega się z bardzo ważnymi ogólnopolskimi i lokalnymi (dla ziemi oświęcimskiej) wydarzeniami, tak o charakterze politycznym, jak i gospodarczym, które pośrednio bądź bezpośrednio wpłynęły na odkrycie przez szlachtę nowych obszarów ziemi, dotąd nie zagospodarowanych i nie wykorzystanych.

Do najważniejszych wydarzeń polityczno-gospodarczych, które wywarły wręcz decydujący wpływ na zagospodarowanie południowych kresów księstwa oświęcimskiego, m. in. terenu dorzecza Stryszawki, należy zaliczyć: podział księstwa oświęcimskiego, a następnie zatorskiego oraz polityczny i gospodarczy upadek książąt oświęcimskich oraz zatorskich, zakończonej sprzedażą księstw królowi polskiemu w drugiej połowie XV wieku, zdobycie Żywca przez Kazimierza Jagiellończyka i wprowadzenie Komorowskich do ziemi żywieckiej, połączenie Beskidu Wysokiego z Bałtykiem, począwszy od Pokoju Toruńskiego (1466), droga wodna, osadnictwo wołoskie.<sup>5</sup>

Na początku drugiej połowy XVI wieku Sucha Beskidzka wraz ze Stryszawą przechodzi w ręce rodziny Castiglione. Kasper Castiglione, złotnik, ożenił się w roku 1553 z Jadwigą, córką Stanisława Słupskiego, wchodząc w ten sposób w posiadanie Suchej Beskidzkiej. Od nazwy wsi przyjął polskie nazwisko – Suski. Przez Suchą Beskidzką wiodł jeden z traktów handlowych z Węgier do Polski, a w 1564 roku istniała tu – jak świadczą dokumenty – komora celna księstwa zatorskiego. Częste napady rozbójników, zniechęconych bogatymi taborami kupieckimi, przyczyniły się do wzniesienia przez Kaspra Suskiego na początku drugiej połowy XVI wieku obronnego dworu. Umiejscowiony u stóp góry Jasiień, stał się on zaczątkiem późniejszego zamku suskiego.<sup>6</sup>

Wraz z napływem coraz liczniejszego osadnictwa wiejskiego straciła znaczenie drobna szlachta, właściciele drobnych i średnich majątności ziemskich. Utrzymywali się oni do końca XVI wieku, kiedy to ich włości wykupili Komorowscy, tworząc w dolinie Skawy wielkie latyfundium, nazwane później, po podziale dóbr żywieckich w 1608 roku między trzech synów Krzysztofa Komorowskiego, „państwem” suskim.

Pierwszym dziedzicem „państwa” suskiego został Piotr Komorowski. Był on niezłym gospodarzem, popierał osadnictwo, a przede wszystkim powiększył znacze-

<sup>4</sup> K. Dobrowolski, *Migracje wołoskie*, Lwów 1930, s. 6. • Z. Pacewiczowa, *Osadnictwo pasterskie i wędrowniki w Tatrach i na Podtatrze*, Kraków 1931, s. 296.

<sup>5</sup> J. Grzybek, *Dzieje państwa...*, s. 38-39.

<sup>6</sup> J. M. Barański, *Sucha Beskidzka*, s. 9.

nie dworski folwark suski. Będąc panem Suchej Beskidzkiej, wybudował tu kościół i przebudował w 1614 roku dawny dwór obronny Suskich na wspaniały renesansowy zamek, który z czasem stał się centrum rozwoju regionu. Echa wydarzeń zamkowych w następnych wiekach, odnotowują kronikarze okolicznych miast, dopełniając historiografię suską. Tak np. wójt i kronikarz Żywca, Andrzej Komonieccki, wspomina, iż staraniem Komorowskiego został wybudowany w Suchej Beskidzkiej, w latach 1613-1614, kościół. Według jego relacji Komorowski chorował na prawe oko, które mu *jakaś choroba wysadziła na zewnątrz*. Miał silne bóle.<sup>7</sup>

*Będąc chory bardzo osobiście na oko, które mu było z głowy wyszło na wierzch, że go podwiązywać musiał, ten będąc w Krakowie w kamienicy swojej we śnie ukazał się mu Błogosławiony ojciec Stanisław [bl. Stanisław Kaźmierczyk] w habitie zakonnym, a ocknąwszy się poznał, że mu zaraz na zdrowiu polepszyło na oko, nieco bólu po większej części znikło.*<sup>8</sup>

W podzięce za tę ulgę ślubował ufundować klasztor dla kanoników laterańskich, których główna siedziba znajdowała się przy kościele Bożego Ciała na krakowskim Kazimierzu, gdzie spoczywają doczesne szczątki błogosławionego. W latach 1624-1630, wypełniając ten ślub, wybudował na wzgórzu obok kościoła klasztor i oddał go zakonnikom. W posiadaniu kanoników laterańskich w Krakowie znajduje się interesujący obraz, przedstawiający ówczesny widok suskiego kościoła, z usytuowanymi nad nim cmentarzem i kaplicami. Po prawej stronie uwieczniony został, modlący się na klęczkach Komorowski w staropolskim stroju, z przepaską na oku, zaś po lewej, u góry, unoszący się w niebo błogosławiony Stanisław Kaźmierczyk, sprawca uzdrowienia. Po kasacie suskiego konwentu przez władze austriackie w 1782 roku, kościół objęli księża świeccy, a budynek klasztoru zamieniono na plebanie.<sup>9</sup>

Zbudowany w XVII wieku zamek był nie tylko centrum administracji dóbr suskich, ale także rezydencją możnych rodów począwszy od Komorowskich (1608) przez Wielopolskich (od 1665) do Branickich (od 1846) i Tarnowskich (od 1914); rodów, których przedstawiciele odgrywali znaczną rolę w dziejach polskich. Dzięki ich zabiegom Sucha Beskidzka stała się wsią targową z prawem organizowania jarmarków co drugi wtorek, a od 1761 roku, na mocy przywileju Augusta III, uzyskała cztery nowe jarmarki (miedziela zapustna, niedziela po św. Wojciechu, dzień św. Marcina i Boże Narodzenie), potwierdzone później z małymi modyfikacjami przez cesarza Leopolda II i Franciszka II. Wybór tej miejscowości nie był przypadkowy – tu krzyżowały się główne szlaki komunikacyjne – droga śródkarpaka idąca na wschód od Żywca z południowymi odnogami i druga prowadząca w kierunku

<sup>7</sup> A. Siemionow, *Ziemia Wadowicka. Monografia turystyczno-krajoznawcza*, Wadowice 1984, s. 159.

<sup>8</sup> A. Komonieccki, *Dziejopis żywiecki*, t. 1, Żywiec 1937, s. 161.

<sup>9</sup> A. Siemionow, *Ziemia Wadowicka...*, s. 160.

północnym, na Śląsk i do Krakowa. Na ich skrzyżowaniu zbudowany został zamek i zlokalizowano targowisko. W XIX wieku gościniec suski, począwszy od Wadowic, od traktu wiedeńskiego do Suchej Beskidzkiej, gdzie łączył się z gościńcem karpackim, biegnącym dalej przez centrum Makowa Podhalańskiego, uzyskał rangę drogi powiatowej. Nim przebiegał trakt pocztowy z Oświęcimiem do Wadowic i Nowego Targu, a dalej na Węgry.<sup>10</sup> Położenie to zadecydowało o tym, że Suchą Beskidzką wybrano również jako miejsce lokalizacji stacji kolei tzw. transwersalnej, podkarpackiej, łączącej Węgry i Austrię z podkarpackimi miejscowościami Galicji. 1 lipca 1884 roku wyruszył stąd pierwszy pociąg do Krakowa i Żywca.

Przejęcie dóbr susko-ślepięńskich przez Branickich, głównie dzięki działalności Aleksandra (1821-1877) i jego syna Władysława (1848-1914), miało niebagatelny wpływ na podniesienie osady, tak w płaszczyźnie gospodarczej, jak i kulturalnej. Aleksander rozbudował zamek (sto pokoi), gdzie zapoczątkował gromadzenie zbiorów biblioteczno-muzealnych, tworząc podstawy dla słynnej Biblioteki Branickich i Tarnowskich w Suchej Beskidzkiej. Dla opieki nad tymi zbiorami sprowadził wykwalifikowanych bibliotekarzy – Franciszka Nowakowskiego, którego zastąpił później znany literat Michał Zmigrodzki. Dzieje zbiorów, ich walory i wpływ na życie społeczno-kulturalne, nie tylko Suchej Beskidzkiej oraz ich losy opisała na łamach „Karty Groni” Helena Małyasiak. Nadmienimy jednak, że instytucja, jaką był niewątpliwie zamek ze swoimi zbiorami, obok usług dla kultury narodowej, odegrała z pewnością również istotną rolę w kształtowaniu się miasta jako ośrodka życia kulturalnego.<sup>11</sup>

W tym też okresie, do rozwoju Suchej Beskidzkiej przyczyniła się, założona około 1828 roku przez Jana Kanteja Wielopolskiego, huta żelaza z filią w Stryśzawie, a potem w Makowie Podhalańskim i Zawoi, czynna jeszcze za Branickich, bo do roku 1886. W hucie tej produkowano żelazo surowe, lane, sztabowe oraz wyroby z żelaza, takie jak: blachy do plugów, okucia do wozów, gwoździe do bron, blachy do pieców, ruszty kuchenne, kowadła, a nawet takie maszyny, jak sieczkarnie i młockarnie. Obok kuźniczych zakładów Homolacsów w Tatrach, huta w Suchej Beskidzkiej należała do większych obiektów przemysłowych w zachodniej Galicji. Od 1852 roku w Suchej Beskidzkiej nowy właściciel, hr. Aleksander Branicki, uruchomił produkcję garnków metalowych, których wytwarzano po kilkanaście tysięcy sztuk rocznie. W 1880 roku huta zatrudniała 164 robotników i 20 dzieci, a w 1870 roku już 263 robotników. Suskie wyroby miały odbiorców nie tylko w Galicji, ale również w Czechach i na Słowacji, skąd sprowadzano majstrów i personel nadzorczy.<sup>12</sup>

<sup>10</sup> Opis miejscowości z około 1860 r., „Teki Schneidera”, Archiwum Państwowe w Krakowie, sygn. 1536, nb. • M. Woznowski, *Sucha*, „Ziemia” 1931, s. 44.

<sup>11</sup> J. Hampel, *Sucha Beskidzka – narodziny miasta*, Sucha Beskidzka 1997, s. 6-7.

<sup>12</sup> A. Siemionow, *Ziemia Wadowicka...*, s. 161.

W tym czasie, dzięki staraniom hrabiów Branickich, rozwój Suchej Beskidzkiej idzie w kierunku uzyskania praw miejskich. Wiele było czynników powstawania miast w XIX i na początku XX wieku. W przypadku Suchej Beskidzkiej najistotniejsze znaczenie, jak się wydaje, miały czynniki: historyczno-geograficzne, demograficzne, gospodarczo-społeczne, kulturalne i prawno-administracyjne.<sup>13</sup>

Wzrost liczby ludności, możliwość pracy w nowym tartaku, zmiany w strukturze wewnętrznej lokalnej społeczności, powodowały szybki rozwój osady. Wzrastała stopniowo liczba ludności wykonującej zawody typowo miejskie (robotnicy, kupcy, rzemieślnicy, zawody inteligencji). Towarzyszyło temu tworzenie nowych instytucji i organizacji życia gospodarczego, społecznego i kulturalnego. Zmieniała się także mentalność i obyczajowość. Jeszcze na początku XX wieku ks. Stanisław Heumann w wydanej w 1901 roku monografii parafii pisał, że:

*...mieszkańcy Suchy noszą się jak malomieszczenie, noszą zarost na twarzy, nieraz mają patriarchalną brodę, a zajmują się przeważnie uprawą roli i rzemiosłami. Są więc ślusarze, kowale, rzeźnicy (tych najwięcej bo 18), piekarze, szewcy, krawcy, nadto jest dwóch siodlarzy, jeden garncarz i jeden powroźnik, sklepów 10 (w tym 8 w rękach Izraelitów).<sup>14</sup>*

A przecież jeszcze do niedawna inaczej ubierano się w miasteczku, a inaczej w okolicy. Na stronie dziewiętnastego St. Heumann napisał:

*Mieszkańcy przysiółków chodzą jak wieśniacy okoliczni, nie nosząc ubioru narodowego, używając za to w zimie często kierpców, zwanych także z powodu cichego chodu, aniolkami. Najpowszechniejsze nazwiska parafian suskich są: Kulig, Gołuszka, Bury, Bandura, Banaś, Kwaśny, Smolik, Wągiel, Sumer, Blachut, Świętek, Grabczyk, Piłula, Buczała, Listwan, Kubasiak, Kołaczek itd.*

*Na przysiółkach zachowała się przy całej prostocie obyczajów dawna mowa ojców. Mówią zatem po dawnemu: niepoktóry (niektóry), z precka (z daleka), ka (gdzie), hantok (tam), kiele (kila, ile), zmiąć nawet o ludziach podczas natłoku (zgnieść), kidać na przykład o śniegu (padać), wągiel (węgiel), chorość (choroba), niewiasta (synowa), gaj, nie w znaczeniu małych lasków, lecz w znaczeniu drzewa, iskra, także w znaczeniu kawałka małego lub śladu (ani skry chleba, ani skry śniegu), koziołki (poziomki), szczyrkać (dzwonić) itd. Parafianie suscy, szczególniej zamieszkałi na przysiółkach, wyruszają dla zarobku na Węgry, do Ślązka pruskiego, do Saksonii, a nawet do Berlina (Brandenburgii).<sup>15</sup>*

<sup>13</sup> J. Hampel, *Sucha Beskidzka...*, s. 5.

<sup>14</sup> J. Hampel, *Sucha Beskidzka...*, s. 5.

<sup>15</sup> St. Heumann, *Wiadomość o parafii i kościele parafialnym w Suchy, Kraków 1901*, s. 19-20.

Utrata niepodległości Polski w latach 1772-1795 była kresem szeregu cennych zbiorów bibliotecznych, muzealnych, czy innych obiektów i zjawisk kultury. Kasata zakonu księży kanoników regularnych laterańskich w Suchej Beskidzkiej, to kres ich półtorawiekowej działalności na tym terenie.

Grabieże i konfiskaty majątków magnackich i szlacheckich dokonywane przez zaborców, rozproszyły znaczną część księgozbiorów rodowych. Ruch oburzenia oraz protesty przeciwko polityce zaborców, zrodziły się wśród postepowej części społeczeństwa polskiego i zaowocowały ideą ocalenia ksiąg polskich od całkowitej zagłady. Poczynaniami wielu twórców bibliotek kierowała myśl stworzenia księżnicy narodowej, która zastąpiłaby wcieloną do zbiorów carskich bibliotekę Żaluskich. W XIX wieku doszło w ten sposób do uformowania się kilkudziesięciu większych i mniejszych księgozbiorów i kolekcji muzealno-bibliotecznych. Zbiory rodowe, o czym będzie dalej mowa, udostępniane były narodowo jako „jaskółka oświaty” i często przekazywane na własność narodowi. Do tego typu rodowych zbiorów zaliczyć można bibliotekę Branickich w Suchej Beskidzkiej, założoną w myśl umieszczonej na ich ekslibrisie zasady *pro fide et patria*. Wkład, który wniosła biblioteka suska w rozwój nauki i kultury polskiej XIX i XX wieku, owocujący do dzisiaj, znany jest niestety tylko wąskiemu gronu specjalistów.<sup>16</sup> Stąd celowe jest przedstawienie pewnych jej działań. Już bowiem, gdy około połowy XIX wieku modne stało się zwiedzanie gór, szlaki wypraw w Tatry, Beskidy, na Babią Górę prowadziły właśnie tędy – przez Suchą Beskidzką, Maków Podhalański, Zawoje.

Suchą Beskidzką i zamek odwiedzali m. in.: Eugeniusz Janota, Józef Lepkowski, Zegota Pauli, Ludwik Pietrusiński, Wincenty Pol, Stanisław Staszic, Maria Steczkowska, Bogusz Zygmunt Stęczyński, Ludwik Zejszner. Góry nie były jedynym celem ich podróży. Relacje, wspomnienia i pamiętniki świadczą o tym, że podróżujący starali się poznawać przyrodę zwiedzanych okolic, zabytki, życie Górali Babogórskich, ich obyczaje, gwary, folklor itp.<sup>17</sup>

Już wcześniej, ale także nadal w pierwszej połowie XIX stulecia, Galicja należała do terenów najbardziej zacofanych gospodarczo w całym państwie austriackim. Nie lepiej było też w Suchej Beskidzkiej i na całym terenie podbabogórskim, gdzie wprawdzie *ziemia łzy rodziła*, ale region miał swoistą kulturę, strój, zwyczaje, mowę i góralską godność. Była to kultura otwarta i pojednawcza; otwartość i pojednawczość wynikała z poczucia siły i bezpieczeństwa, jakie zapewniał tym terenom m. in. zamek suski. Patriotyzm tej kultury był spokojny i otwarty na wartości obce, np. na kulturę żydowską. Od początku XVI wieku zaczęły się kontakty miejscowej kultury z kulturą wołoską i ich symbioza, a od

<sup>16</sup> H. Małyśiak, *Biblioteka Branickich i Tarnowskich w Suchej, Bielsko-Biala 1986*, s. 6.

<sup>17</sup> J. H. Harasimczyk, *Sucha w dawnych opisach, wspomnieniach i relacjach z podróży*, Sucha Beskidzka 1988, s. 6-8.

potowy XVIII wieku z kulturą żydowską. W tym czasie zaczęły tu napływać nasilające się fale osadnicze ludności semickiej. Wszystkie te procesy były tu w jakimś sensie kontrolowane przez suski dwór. Były i inne spotkania kulturowe: kultury chłopskiej i dworskiej, bądź wspólnot zakonnych (w Suchej Beskidzkiej i Krzeszowie osiedlił się zakon księży kanoników regularnych laterańskich o wybitnych zasługach kulturalno-oświatowych dla kultury europejskiej i lokalnej, zakon ojców bernardynów z Kalwarii Zebrzydowskiej obsługiwał zaś duszpastersko m. in. zamek suski). Oddziaływania duszpastersko-patnicze tych wspólnot, wywarł znaczny wpływ na suski dwór, a ten z kolei na społeczność okolicy.

Wpływy Krakowa, Żywca, Nowego Targu, Spisza i Orawy, jako ośrodków różnych form kultury, też były nie bez znaczenia. Można tu wymienić wędrowni Romów oraz suskie jarmarki – szczególnie te znane z handlu koźmi i płótnem lnianym oraz tkanymi chodnikami, pochodzącymi głównie z terenów podbabiogórskich itp. Wpływ na rozwój transmisji kultury w obie strony, miały już od roku 1845, wspomniana budowa traktu handlowego z Krakowa i Oświęcimia do Żywca i Nowego Targu na Węgry (przez Spisz i Orawę), podobnie jak i budowa (od 1882) roku transwersalnej strategicznej podkarpackiej linii kolejowej – z Wiednia i Saksonii przez Zwardoń, Żywiec, Suchą Beskidzką, Nowy Sącz do Husiatyni koło Lwowa, także z Trzebini do złoź ropy karpackiej oraz z Krakowa przez Skawinę do Suchej Beskidzkiej – ważnego węzła komunikacyjnego. Przybywali tu w tych czasach budowniczości kolei, urzędnicy, pracownicy różnych narodowości, a osiedlając się wnosili swoiste *novum* w suską i regionalną kulturę. Byli to także handlarze bydłem – Węgrzy, rzemieślnicy i hutnicy oraz górnicy – Czesi, Słowacy, Niemcy, kupcy i rzemieślnicy – Żydzi, urzędnicy i nauczyciele – Austriacy. Nie można też zapomnieć o tradycjach okolicznych grup zawodowych ściągniętych tu przez dwór: górników, rzemieślników, drwali, leśników, smolarzy – przybyłych do miasteczka wraz z rodzinami z odległych nieraz terenów, m. in. Ostrawy Morawskiej. Dotyczy to szczególnie rodzin hutników sprowadzonych do Suchej Beskidzkiej, Makowa Podhalańskiego, Zawoi i okolic. Ich tradycje i zwyczaje, święta, łączenie się w cechy i bractwa były ściśle związane z zamkiem suskim. Tu znajdowała się m. in. kasa bracka hutników, biblioteka, działały różnego typu stowarzyszenia i organizacje. Szczególnie te ostatnie, powstające już od schyłku XIX wieku, ożywiały kulturę miasteczka i wokółbabiogórskich miejscowości. Były to m. in. PTG „Sokół”, Straż Pożarna, Kolejowe Przystosowanie Wojskowe, Towarzystwo Szkoły Ludowej, Związek Wędkarski, Kino Towarzystwa Gimnastycznego oraz teatry amatorskie, zespoły muzyczne, sodalicje, bractwa religijne (np. trzeźwości, różańcowe), kluby sportowe, inwalidów wojennych czy wreszcie kupców i handlarzy. Powstanie szkoły ludowej (pierwsza istniała już w czasach kanoników), a potem jej stały rozwój, nauczyciele jako działacze kulturalni, dwór suski i jego administracja jako mecenas już od czasów Rzeczypospolitej formowali zarówno twórców, jak i odbiorców kultury, byli tymi, którzy przyczynili się do kształtowania klimatu i apetytu kultural-

nego u mieszkańców tej ziemi. Zlepek kultur, narodowości i tradycji ukształtował współczesny obraz kultury podbabiogórskiej. Kultura dawna, jako podbudowa, i dzisiejsza – ulega metamorfozie. Kultura dzisiaj, to nie jakiś upiększający dodatek do życia, ale życie prawdziwie ludzkie. Tworzenie i rozwój kultury stanowi istotę najbardziej dramatycznej walki człowieka, walki z umiarem.

*Gdyby z kultury wykreślić wszystko to, co włożyli w nią ludzie, bez wiary w człowieka i jego przyszłość, niewiele by z tej kultury zostało...* – pisał w *Kłopotcie z istnieniem* Henryk Elzeberg.<sup>18</sup>

Jeżeli chodzi o liderów kultury wokółbabiogórskiej czy suskiej, ocierających się swoją działalnością o zamek suski, to patrząc z perspektywy historycznej, wspomnieć możemy tylko symbolicznie ich postacie i to w sposób wybiórczy.

W pierwszym rzędzie wymienić należy przedstawiciela rodu Komorowskich – Piotra – właściciela zamku suskiego i całej majętności. Był on organizatorem „państwa” suskiego oraz założycielem tutejszej parafii i jej kolatorem. On to sprowadził zakon księży kanoników laterańskich do Suchej Beskidzkiej oraz stał się pierwszym mecenasem sztuki i kultury suskiej. Dzięki niemu pojawiali się wybitni działacze nauki i kulturalno-oświatowi, wywodzący się spośród zakonników (oni, a potem organisiści, prowadzą pierwsze szkoły na tym terenie); tu funkcjonowała także klasztorna biblioteka. Spośród związanych z Suchą Beskidzką zakonników nie sposób wymienić wszystkich, więc wspomnijmy tylko tych o europejskiej sławie:

□ Marcin Kłoczyński *prepositus* w Suchej Beskidzkiej, doktor obojga praw, aktuarusz kurii biskupów krakowskich i kardynałów: ks. Jerzego Radziwiłła i ks. Bernarda Maciejewskiego. Był audytorem nuncjusza apostołskiego ks. Franciszka Simonety,

□ Jakób Kierski – mecenas sztuki – fundował obrazy, rozpoczął prowadzenie archiwum parafialnego i metryk,

□ Stefan Hieronim Pietruszka – organizator administracji na tym terenie,

□ Jan Ignacy Naramowski w 1660 roku założył m. in. Bractwo Różańcowe (wspominany w kronikach jako ten, który ochrzcił córkę chorążego Hieronima Wierzbowskiego),

□ Stefan Ranotowicz założył w Suchej Beskidzkiej i Krzeszowie bractwo św. Amy,

□ Zygmunt Żelazowski – znany (jak i jego poprzednik) z gospodarności, opieki nad duchowością oraz z kontaktów intelektualnych z okoliczną szlachtą, *której szczodrze udzielał ślubów*,

□ Sebastian Koczewicz – wybitny spowiednik i przewodnik dusz,

□ Ignacy Machajski – pierwszy świecki kapłan po kasacji klasztoru, dokonanej przez cesarza Józefa II w roku 1782,<sup>19</sup> poeta, mecenas sztuki, ekolog; to

<sup>18</sup> cytata za: J. S. Pasierb, *Szkice o kulturze*, Pelplin 1982, s. 9.

<sup>19</sup> J. H. Harasimczyk, *Historia kościoła parafialnego w Suchej od czasów powstania do roku 1905*, Kraków 1980, praca magisterska [misp.], s. 69.

właśnie o nim ks. Franciszek Pniewko Ciesielski, jego następca, napisał w *Liber memorabilium* parafii, że utworzył w Suchej Beskidzkiej Księżę Potok – *zakątek zadumny*, o którego walorach ks. I. Machayski napisał następujący wiersz:

#### Lubej potomości

*Zolańdź ja na te dęby zasiał lecz do woli  
Rozszadłem mą ręką na otwartej roli,  
Proszę zaś hy nie bacznie od siekiery ciósów  
Po mym zgonie następca nie stawiał z nich stosów,  
Wszak łącie z nich wiele dęb potrwa na ziemi,  
Łatwo pozna potomości, gdy się zejdzie z nimi.*

Z kolei ks. Fr. Pniewko Ciesielski – poeta, proboszcz suski, kronikarz, bibliofil, działacz kulturalny i ekolog, a zarazem przyjaciel Wielopolskich, szczególnie Marii Wielopolskiej, pisał o tym miejscu:

*Niech inny kocha ten kąć jak ja kochałem  
I w nim szuka pociechy, której doznawałem,  
Miejsce mi lube i błogie zarazem,  
Zostań i po mnie szczęścia obrazem!  
Kiedy się wszystkie troski na mą duszę zwały,  
Kiedy bolesnym czuciom ulgi szukać chciałem,  
Miejscem mego dumania był ten zakątek mały,  
Nadzieje i pamiątki z sobą tylko miałem.*

W kolejnych latach nie brakowało podobnych liderów kultury, ale wróćmy do właścicieli zamku i jego wybitniejszych mieszkańców, jak np. kapelan dworski w 1758 roku ks. Franciszek Lukini – doktor filozofii, czy ks. Jan Łapiński w latach 1800-1818 *cappellanus aulae*.<sup>20</sup>

Sucha Beskidzka i okolica widywała w swym zamku rozmaite postacie historyczne. Mieszkała tu Ossolińscy herbu Topór, Komorowscy herbu Korczak, Tęczyńscy herbu Topór, Wielopolscy herbu Starykoń, Małachowscy herbu Nalecz, Branicy herbu Korczak, Tarnowscy herbu Leliwa. W zamku suskim przebywało wielu rycerzy i była tu liczna gromada dworzan szlacheckiego pochodzenia.

Miał też zamek swoich rządców. W roku 1647 był nim np. szlachetnie urodzony Jan Strzeczkowski, w roku 1654 administratorem dóbr suskich był z kolei Wacław Mietelski, w latach 1700-1701 szlachetnie urodzony Jakób Krokowski, a w roku 1729 szlachetnie urodzony Andrzej Studziński. W roku 1804 plenipotentem dóbr był Andrzej Gabrysiewicz, właściciel Śleszowie. W 1848 roku pełnomocnikiem dóbr susko-ślemieńskich był Franciszek Löffler, w roku 1869 Józef Stilkr, potem Edward Drapella, działacz społeczno-kulturalny, mecenas kultury i sztuki.

Miał również zamek swoich podstarościch: w roku 1716 był nim szlachcic Stanisław Florian Wiśniowski, a w roku 1770 marszałkiem zamku był Tomasz Włocki.

<sup>20</sup> J. H. Harasimczyk, *Historia kościoła...*, s. 71.

Pisarzami prowentowymi byli według metryk: Stefan i Antoni Ossowsky (1690), Mikołaj Pulczyński (1746), Piotr Stanguński (1758), Jan Nowakowski (1803).

W roku 1647 na zamku suskim przebywał książe Dymitr Korybut Wiśniowiecki i wielu innych zaszczytnych gości.<sup>21</sup> Spośród Wielopolskich wybitnym liderem kultury był wspomniany już J. Wielopolski, zmarły w 1668 roku, wymieniony w pismach Jana Chryzostoma Paska. Był nim także Franciszek Wielopolski, zmarły w 1732 roku, marszałek sądów kapturowych, człowiek solidny i uczciwy, bardzo odczytany. Działal jako dyplomata królewski i delegat posłujący do króla Anglii, Jakuba i papieża Innocentego XIII. Jego syn Karol był kuchmistrem koronnym, koniuszym, chorążym wielkim koronnym; był to *mąż uczony*, pisał prozą i wierszem po polsku i łacinie. Młodszy brat Karola – Jan Wielopolski wystał się u króla Augusta III o zgodę na jarmarki w Suchej Beskidzkiej. Wspomnieć tu należy również Jana Kantego Wielopolskiego, a z kobiet córke jego Marię, która posiadała bibliotekę, pisała wiersze, uczyła haftu córki chłopskie i sama haftowała piękne ornaty dla parafii. Będąc osobą świętobliwą, panią i opiekunką sierot, zmarła w opinii świętości. Z rodu Branickich kolejno należy wymienić: protoplastę suskiej galezi Franciszka Ksawerego Branickiego, od roku 1774 wielkiego hetmana koronnego, wspomnijmy też najbardziej nas interesującego Aleksandra Branickiego, on to bowiem zaczął tworzyć w zamku bibliotekę i muzeum oraz budować w Suchej Beskidzkiej szkołę. *Był to zacny pan, a ojciec i dobroczyńca biednych*. Umarł w 1877 roku wcześniej zakładając w Suchej Beskidzkiej szpital dla ubogich. Syn jego, Władysław wraz z matką Anną, wybudował w Suchej Beskidzkiej m. in. nowy kościół, był dobroczyńcą dzieci i biednych, w bibliotece zamkowej zatrudniał wybitnych naukowców. Często podróżował wraz ze znakomitym ornitologiem Władysławem Taczanowskim. Odbywali razem w tych trudnych czasach wyprawy m. in. do Algierii, Rosji, Egiptu, Nubii, na Półwysp Arabski, do Azji Mniejszej. Niektóre eksponaty przywiezione z tych wypraw głównie pochodzące z wykopalisk, znalazły się w zbiorach suskich.

Jako bibliotekarz pracował w suskim zamku Franciszek Kandyd Nowakowski (1813-1881), podróżnik, nauczyciel i pedagog, żywo interesujący się sprawami oświaty. Utrzymywał on bliskie stosunki z miejscowymi nauczycielami, wspomagając ich wiedzą, radą i opieką. O rozlicznych jego pracach i zainteresowaniach pisze H. Małyśiak w pracy *Biblioteka Branickich i Tarnowskich w Suchej*.<sup>22</sup>

Władysław Branicki, wielki patriota, dobroczyńca Suchej Beskidzkiej, zmarł w roku 1914, pozostawiając losy biblioteki w rękach żony Julii z Potockich oraz córki Anny, żony Juliusza Tarnowskiego.

Wybuch I wojny światowej i związane z tym faktem wydarzenia w kraju pogorszyły sytuację zbiorów. Znaczne obszary Galicji objęte działaniami wojen-

<sup>21</sup> S. Heumann, *Wiadomość o parafii...*, s. 69.

<sup>22</sup> H. Małyśiak, *Biblioteka Branickich...*, s. 73.

nymi, ucierpiali na skutek walk i rabunkowej gospodarki wojennej; biblioteka suska została zamknięta, a najcenniejsze druki i rękopisy wraz z obrazami i rozzinnym srebrem wywieziono do Wiednia obawiając się grabieży.

Zgodnie z życzeniem właścicieli, zamek zamieniono na szpital wojskowy. Na jednej z wież od 1914 roku powiewała biała flaga z dużym czerwonym krzyżem. W opróżnionych pokojach zamkowych umieszczono około 600 łóżek dla rannych, lekarzy i służby sanitarnej.

Sucha Beskidzka nie stała się terenem bezpośrednich walk i potyczek, biblioteki nie trzeba było więc wydobywać z gruzów. W tym czasie bibliotekarzem był znakomity uczonek Michał Żmigrodzki – historyk sztuki. Tylko stała opieka m. in. M. Żmigrodzkiego ocaliła te zbiory od rabunków w czasie zamieszania wywołanego przesiedleniem ludności i przemarszami wojsk trzech armii. Można śmiało stwierdzić, iż gdyby dzisiejsze Stowarzyszenie Gmin Babiogórskich szukało patrona, mógłby nim zostać M. Żmigrodzki i przewodzić mu jako historyk sztuki, regionalista, etnograf, folklorysta, archeolog, historyk religii, publicysta. Posiadał on też własną bibliotekę. M. Żmigrodzki zmarł w 1919 roku w Suchej Beskidzkiej i tu został pochowany, ale niestety potomni o nim zapomnieli.

Ostatnimi bibliotekarzami w suskim zamku byli Jan Kossek i Józef Sceruga, obaj bardzo zasłużeni dla społeczności lokalnej i regionalnej, wslawieni jako organizatorzy ekspozycji grafik i rysunków, zbiorów specjalnych, wystaw książek czy pamiątek, urządzanych z okazji rocznic historycznych, jak np. Konstytucji 3 Maja czy rocznic kulturalnych. Na wystawy zapraszani byli nauczyciele i młodzież szkolna. Zamek i bibliotekę zwiedzali polscy i zagraniczni turyści oraz wycieczki szkolne m. in. z Krakowa. W pomieszczeniach zamkowych odbywały się (na co właściciele wyrażali zgodę) odczyty i koncerty, zebrania, posiedzenia i spotkania miejscowych towarzystw i organizacji. Na dziedzińcu nieraz odprawiano msze polowe, np. w sierpniu 1914 roku, kiedy to do legionów odchodził batalion uzupełniający, rekrutujący się z mieszkańców Suchej Beskidzkiej i okolicy.

Najcenniejsze okazy biblioteki oglądali nauczyciele okręgu wawodickiego w 1869 roku oprowadzani przez Fr. K. Nowakowskiego. W 1883 roku M. Żmigrodzki urządził tu wystawę poświęconą królowi Janowi III Sobieskiemu i jego czasom. Udostępniano również archiwalia krajowym i zagranicznym instytucjom kulturalnym i badaczom. Zaproszony w 1885 roku prof. Maksymilian Siła Nowicki, zoolog, członek Komisji Fizjograficznej Akademii Umiejętności i założyciel Krajowego Towarzystwa Rybackiego wygłosił tu referat (później powstał w Suchej Beskidzkiej oddział PZW). W tym samym roku, w bibliotece, odbyło się pierwsze organizacyjne posiedzenie ochotniczej straży pożarnej, która powstała m. in. dzięki pomocy M. Żmigrodzkiego. On też doszkalał strażaków, a w 1888 roku w bibliotece odbyła się uroczystość poświęcenia strażackiego sztandaru. W 1887 roku bibliotekę zwiedzali nauczyciele zebrani w Suchej Beskidzkiej na zjeździe oddziału pedagogicznego okręgu żywieckiego. Bibliotekarz zaprezentował im „białe kruki” i imielia, oprowadzając po poszczególnych salach. W 1890 roku zwiedzała

bibliotekę Maria Konopnicka, podczas swojego czteromiesięcznego pobytu w Suchej Beskidzkiej. Zostawiła tu wpis w księdze pamiątkowej – wiersz pt. *W Wielki Piątek*. W latach 1882-1894 bibliotekę zwiedziło 1050 osób, co zostało udokumentowane wpisami do księgi pamiątkowej. W tym czasie bibliotekarz wypożyczył dwa tysiące tomów, a w następnych latach jeszcze więcej. Później z rękopisów, dyplomów i grafik korzystali na miejscu m. in.: Ludwik Bernacki, Włodzimierz Budka, Andrzej Grodecki, Kazimierz Kaczmarczyk, Feliks Kopera, Stanisław Kot, Edward Kuntze, Leonard Lepszy, Kazimierz Piekarski, Jerzy Szablowski, Stanisław Tomkowicz. Po informacji pisemne zwracało się wiele osób z terenu dawnej monarchii, pisało wiele instytucji i osób prywatnych. Nie sposób tu wszystkich wymienić.<sup>21</sup>

Zamek suski stanowił również miejsce spotkań, wystaw, imprez o charakterze patriotyczno-kulturalnym. Zbiory zamku suskiego, tak potrzebne regionowi i Suchej Beskidzkiej, zostały rozproszone i szkoda, że upadła koncepcja stworzenia tu centrum kultury miasta i regionu, szkoda, iż wielu ludzi jeszcze nie rozumie, że pieniądze zainwestowane w kulturę wracają się z wielkim nadatkiem w innych formach. Instytucja stanowiąca Centrum Kultury na Zamku, z gazetą regionalną, podniosłaby kondycję kultury i regionalizmu. Można by tu zaproponować utworzenie Centrum Informacji Regionalnej i Promocji Ziemi Wokółbabiogórskiej łącznie z utworzeniem stałej wystawy: „Sucha Beskidzka 1405-2005”, powołać komitet organizacyjny obchodów 600-lecia osady, jak i rozpocząć prace badawczo-dokumentacyjne: „Szlakiem Regionalizmu Wokółbabiogórskiego”, połączyć działania miasta i powiatu, aby nadrobić lata zaniedbań i rozłąki oraz podjąć edukację drugiego tysiąclecia regionu. Można by też opracowywać podręczniki regionalne, trasy wycieczek szlakami regionu, w którym suto nagradza naturą stwórca – dobre serca, patriotyzm, chart ducha ludzi tu zamieszkałych, którzy mimo surowego klimatu, kamienistej ziemi zawsze byli Polsec przydatni, wierni, o dobro i wartości kultury dbali, a wiarę ojców szanowali.



<sup>21</sup> H. Malysiak, *Biblioteka Branickich...*, s. 79-81.





## Urszula Janicka-Krzywdą

### Zbójnicka ballada

*Na grani wicher hula, szarpie smukłe smreki,  
targa zawzięcie trawę zeschniętą w szczelinach,  
ze świstem przelatuje nad skaliste zrzęby,  
przypada i zieloną kosówkę przygina.*

*Zachodzi słońce złoto-żółtą kulą  
za granatowy wierzch porośły lasem.*

*W szczelinach skalnych pełno wichrowych poszumów  
i gną się borówczyny nad skalnym tarasem.*

*Idą chłopcy z Orawy, idą górską percią,  
dzwonią, brzęczą na skalach okute siekiery,  
a każdy niesie smutek, wielką żalność w sercu,  
a każdy idzie chmurny, od żalności niemy.*

*Hej Orawo, Orawo  
zielona dziedzino,  
hej, Orawo, Orawo,  
wichrami smagana,  
hej, czemuś ty bogata w talary dolino,  
hej, czemuś ty straciła  
naszego hetmana?*

*Nad ostrą granicą wicher szaleje i szumi,  
nad dachy gontem kryte przypada, przycicha,  
w tan bierze stare buki, w jałowcach się gubi,  
wytrząsa z starych osik w dziuplach śpiące licho.*

*Uderza o drzwi chaty poszum, świst wiatrowy,  
zatacza kręgi w koło, zagląda do okien,  
hej, nie pocieszysz dziewczki ty Janosikowej,  
co szłocha i w komorze wyplakuje oczy.*

*Wyszła dziewczka z chatupy, na progu stanęła,  
a wicher ją otulił chustą kolorową,  
zatańczył i zapłakał, bo go żalność wzięła  
nad hyrnym gór hetmanem i nad jego młodą.*

*Hej, Orawo, Orawo,  
zielona dziedzino,  
hej, Orawo, Orawo,  
na orawskim brzegu,  
hej, czemuś ty bogata w talary dolino,  
hej, czemuś ty straciła  
zbójnika hyrnego?*

## BABIA GÓRA I JEJ OKOLICE W RELACJACH DAWNYCH BADACZY

Józef August Schultes (1770-1831) – botanik, lekarz, krajoznawca. Urodzony i wykształcony w Wiedniu, w latach 1805-1808 kierował katedrą botaniki i chemii na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, prowadząc równocześnie praktykę lekarską. W tym okresie piastował także stanowisko dyrektora Ogrodu Botanicznego w Krakowie. Z Krakowa przeniósł się do Innsbrucka, potem zaś do Bawarii na Uniwersytet w Landshut. Wiele podróżował po Europie. W czasie pobytu w Krakowie poznał prawie całą Galicję. Na Babiej Górze był jesienią 1806 roku, a swoje wrażenia z tej wyprawy zawarł w listach do przyjaciół: Józefa Kordela w Wiedniu i niejakiego Sartori w Gracu.

Wędrowaliśmy z Lanckorony do Makowa przez pięć pasm gór, które piętrzą się jedne za drugimi. Małe dolinki utworzone przez te piaskowcowe łańcuchy, ciągną się nieprzerwanie z zachodu na wschód; ale nie wydają się zasługiwać na szczególną uwagę. Jednak sądzę pomimo wszystko, że muszę zwrócić uwagę na Maków. Tam, gdzie obszerna dolina przyjmuje dwie małe rzeczki, które zanim się połączą, zmieniają całkowicie swój bieg. Skawica, która płynie od Babiej Góry, łączy się w swoim biegu z zachodu na wschód w pobliżu Makowa ze Skawą, która płynie od podnóża Karpat na południe i zmusza wodę pierwszą do zawrócenia ze swej drogi i następnie podąża jako Soła ze wschodu na zachód. Wydaje się zatem, że wschodnie doliny tego łańcucha górskiego znajdują się wyżej, niezależnie od tego, że jego szczyty są o wiele niższe od tych gór, które leżą bardziej na zachód. (...)

Stromy stok Babiej Góry, na który można wejść zupełnie łatwo, ciągnie się ze wschodu na zachód. Warstwy skalne, które widzi się tylko z ich wschodniego końca, idą w tym samym kierunku i opadają na południe. Pozostała część góry jest pokryta rozrzuconymi płytami piaskowca różnych wielkości. Leżą one jedne przy drugich we wszystkich możliwych pozycjach i kierunkach. (...) Kiedy zwrócić się na południe, ma się przed sobą w oddaleniu 9 mil Karpaty. Stanowią one na południowym wschodzie odosobnioną ścianę panującą nad wszystkimi innymi łańcuchami górskimi. Ku zachodowi urwają się niespodzianie, jakby zanurzały się w ocean. Ciągłą się one na długości ok. 15-20 mil. (...)

Pomiędzy podnóżem Babiej Góry i 77 szczytami Karpat, z których 28 to ostre wierzchołki, widzi się rozpościerającą się równinę, bardzo gwałtownie wznoszącą się i ograniczoną przez pagórki. Ta leżąca pomiędzy Babią Górą i Karpatami równina jest uderzającym fenomenem, który wydaje się potwierdzać, że Karpaty i Babia Góra są dwoma różnymi formacjami. Wydaje się raczej, że Babią Górę tworzy jedna masa skalna tego łańcucha górskiego, który stanowi granicę pomiędzy Śląskiem, Morawami i górskimi komitatami Górnych Węgier. (...)

Od zachodu widać wielkie kopy, jak np. Pilsko, które bardzo wyraźnie różni się od Babiej Góry swoimi stokami i podobne są do gór Śląska i Moraw. Od północy nie widzi się w promieniu 6-7 mil żadnych gór wyróżniających się czymkolwiek. Otaczają one Babią Górę i splaszczają się w wielkie równiny południowych Prus, które ciągną się do Morza Bałtyckiego.

Kiedy rzuci się okiem na mapę Galicji, jedno spojrzenie wystarczy by stwierdzić, że ten pokonujący Babią Górę punkt, może mieć duże znaczenie dla geografii i geologii. Skrupa bowiem to że wszystkich stron widoczne wzgórze wierzchołek nieskończonej liczby trójką. Jego podstawa, która rozciąga się mniej więcej na pół mili, może służyć jako doskonała baza dla dokonywania korekt [pomiarowych].

[Do Pana Sartori z Gracu. List dr Schultesa, prof. botaniki i chemii na Uniwersytecie w Krakowie w sprawie mineralogii i geologii Galicji Wschodniej. Tekst przytoczono w oparciu o tłumaczenie U. Janickiej-Krzywdy, „Prace Babiogórskie” 1981, s. 16-18.]

Andrzej Siwek

## Suskie klejnoty architektury sakralnej

Omawiając dziedzictwo kulturowe obszaru Babiej Góry nie sposób nie wspomnieć o suskich kościołach. Każdy, kto zmierza „do tej Babiej Góry” dolinami Skawy i Skawicy, musi dostrzec kościół górujący nad Suchą Beskidzką i stanowiący charakterystyczny element w krajobrazie doliny. Po bliższym przyjrzeniu się zespołowi kościelnemu, niespodziewanie ujawnia się znacznie starszy kościół, ukryty w cieniu monumentalnej świątyni wzniesionej na początku wieku. Niniejszy tekst został poświęcony prezentacji licznych walorów zabytkowych i krajobrazowych suskiego zespołu kościelnego.<sup>1</sup>

Używając w tytule określenia „klejnoty” architektury sakralnej podajam śladem klasycznego dzieła Piotra Hiacynta Pruszcza. P. H. Pruszcza jako pierwszy użył określenia „klejnoty” w takim kontekście. W 1647 roku P. H. Pruszcza, erudyta związany z Akademią Krakowską, wydał dzieło o barokowym tytule *Klejnoty stołecznego miasta Krakowa albo Kościoły i co w nich jest widzenia godnego*. A we wstępie książki zamieścił zdanie:

*Wiele znacznych obojga stanu ludzi przez Kraków przechodzi (...) a nie wiedzą o takich znacznych klejnotach w Krakowie, o tak wielu kościołach wspaniałych (...) w których grzeszny człowiek wiele może zyskać. (...) Dla tegoż (...) je opisuje, abyś (...) gdy się do domu wrócisz, umiał drugim opowiadać (...) coś pochwały godnego widział.<sup>2</sup>*

Książka-przewodnik P. H. Pruszcza stanowiąca próbę prezentacji znaczenia miasta przez pryzmat wspaniałości jego świątyń. Ponieważ, moim zdaniem, oba suskie kościoły wnoszące się obok siebie ponad innymi zabytkami miejskiego centrum nie ustępują najznamienszym przykładom krajowej architektury sa-

<sup>1</sup> Prezentowany tekst odbiega nieco od wersji wygłoszonej podczas Sympozjum w listopadzie 1998 r. Zmiany zostały wprowadzone w związku z ukazaniem się kompleksowej monografii *Sucha Beskidzka* pod redakcją J. Hampla i F. Kiryka, Kraków 1998, zawierającej obszerny rozdział autorstwa B. Krasnowolskiego pt. *Zabytki i wartości kulturowe*, s. 445-529. By uniknąć nadmiernych powtórzeń, skrócono część faktograficzna rozbudowując wątki nie w pełni wyeksponowane w monografii.

<sup>2</sup> P. H. Pruszcza, *Klejnoty stołecznego miasta Krakowa albo Kościoły i co w nich jest widzenia godnego*, Kraków 1745, wg. reprintu Kraków 1983, s. 7.

kralnej, zapożyczam tytuł, by opowiedzieć *com* w tych kościołach pochwały *godnego wdział*, przedstawiając zarazem jeden z wątków historycznych, decydujących o kulturowym znaczeniu Suchej Beskidzkiej w regionie.

Sucha Beskidzka jest miastem szczególnym. Mimo, że nie może poszczycić się średniowiecznym rodowodem instytucji miejskich, to pod względem ilości i jakości zachowanych zabytków może z powodzeniem konkurować z wieloma miastami starszymi i większymi. Suski zamek i drewniana karczma „Rzym”, to obiekty liczące się w skali ponadregionalnej, często wzmiankowane na łamach syntez i opracowań sztuki polskiej.<sup>3</sup> Cennymi zabytkami w skali regionu są dziewiętnastowieczne drewniane domy należące niegdyś do „oficjalistów skarbu susko-ślemieńskiego”, utrzymane w stylu szwajcarsko-tyrolskim, a związane z administracją dóbr habsburskich. Unikatowym już przykładem rodzimej, tradycyjnej architektury miejskiej jest drewniany dom z facjatką przy ul. Mickiewicza. Murowane kamieniczki i niektóre budynki użyteczności publicznej z przełomu XIX i XX wieku, akcentujące centrum miasta, utrzymane w różnych odmianach stylowych historyzmu, stanowią istotne dla lokalnej historii dokumenty rozwoju urbanistycznego. Jeśli do tego dodamy kaplicę na szczycie Jasienia, kapliczki i figury przydrożne oraz zachowane nieliczne na obrzeżach miasta przykłady tradycyjnej, góralskiej architektury drewnianej, to uzyskamy wyobrażenie o różnorodności i zasobie zabytków suskich.<sup>4</sup>

Na tym tle dwa tutejsze kościoły wyróżniają się zarówno ze względu na wielowątkową historię, jak i ze względu na walory architektoniczne i krajobrazowe.

Oba kościoły skupiały już kilkakrotnie uwagę badaczy. W 1901 roku ukazała się monografia pióra księdza Stanisława Heumanna, zatytułowana *Wiadomości o parafii i kościele parafialnym w Suchy*.<sup>5</sup> Ksiądz St. Heumann opisał na podstawie źródeł z archiwum parafialnego historię starego kościoła i przytoczył dane dotyczące budowy nowego. Ponad czterdzieści lat później profesjonalnej charakterystyki starego kościoła i jego wyposażenia dokonał Jerzy Szablowski, opracowując inwentarz topograficzny, a następnie katalog zabytków dawnego powiatu żywieckiego.<sup>6</sup> Na początku lat dziewięćdziesiątych sporo uwagi nowemu kościołowi poświęcił krakowski historyk sztuki, Wojciech Bałus, monografista twórczości architektonicznej Teodora Talowskiego.<sup>7</sup> W tym okresie również piszący te słowa wypo-

<sup>3</sup> T. Chrzanowski, M. Kornecki, *Szuka Ziemi Krakowskiej*, Kraków 1982. Opracowanie zawiera bogatą literaturę przedmiotu.

<sup>4</sup> Najnowszą i najpełniejszą charakterystykę zabytków Suchej Beskidzkiej zawiera opracowanie B. Krasnowolskiego, por. przypis 1.

<sup>5</sup> St. Heumann, *Wiadomości o parafii i kościele parafialnym w Suchy*, Kraków 1901.

<sup>6</sup> J. Szablowski, *Zabytki Sztuki w Polsce. Inwentarz topograficzny*, t. 3, *Powiat Żywiecki*, Warszawa 1948, s. 165-186. • Tenże, *Katalog Zabytków Sztuki w Polsce*, t. 1, *Województwo Krakowskie*, Warszawa 1953, s. 534-536.

<sup>7</sup> W. Bałus, *Architektura sakralna Teodora Talowskiego*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace z Historii Sztuki” 1992, z. 20, s. 53-80.

wiedział się o suskim zespole kościelnym, przedstawiając walory i złożoność zabytku w materiałach szkoleniowych dla środowisk przewodniczkich.<sup>8</sup> W 1996 roku Janusz Bogdanowski scharakteryzował elementy obronne zespołu kościelnego oraz podkreślił znaczenie parkowej „samotni” w Księżym Potoku.<sup>9</sup> Koniec lat dziewięćdziesiątych przyniósł dwie prace kolejnego krakowskiego historyka sztuki, Bogusława Krasnowolskiego, który omówił wnikliwie problematykę sanktuarium i klasztoru kanoników laterańskich mieszczącego się niegdyś przy kościele w Suchej Beskidzkiej oraz kompleksowo scharakteryzował nowy kościół i jego wyposażenie.<sup>10</sup> Nie wyczerpując w tym miejscu bibliografii suskich kościołów można stwierdzić, że choć doczekały się bogatej literatury, to stanowią wciąż atrakcyjny temat zarówno dla badaczy, jak i dla popularyzatorów zabytków.

W oparciu o cytowaną literaturę i liczne źródła można odtworzyć stosunkowo precyzyjnie dzieje suskiej parafii i obu kościołów.<sup>11</sup> Historia ta, mimo wielokrotnego omawiania w literaturze fachowej i popularyzatorskiej, zasługuje na przypomnienie.

Udokumentowane dzieje Suchej Beskidzkiej sięgają początków XV wieku. Od zarania miejscowość należała do rozległej parafii w Mucharzu, jednej z najstarszych w regionie. W 1533 roku znalazła się w granicach nowo utworzonej parafii w Zembrzycach. Do początku XVII wieku nie było w Suchej Beskidzkiej kościoła. Zmiany nastąpiły dopiero pod rządami Piotra Komorowskiego, który w 1608 roku odziedziczył dobra suskie, wydzielił z rozległego państwa żywieckiego. P. Komorowski, hrabia na Liptowie i Orawie, od 1616 roku starosta oświęcimski, był postacią barwną i energiczną. Osiadłszy w Suchej Beskidzkiej przystąpił do zagospodarowywania dóbr. Niemal jednocześnie podjął rozbudowę zamku i zainicjował budowę kościoła. 28 marca 1613 roku położono pierwszy kamień pod budowę kościoła, który stanął już 15 czerwca 1614 roku. *Dziejopis Żywiecki* odnotował, iż świątynię wzniesiono na pagórku Wesołym pod górą Kapelnią.

Kościół został konsekrowany 8 grudnia 1624 roku przez biskupa Tomasza Oborskiego, sufragana krakowskiego. Otrzymał wezwanie Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny. Wówczas też zostały poświęcone kamienie węgielne pod sie-

<sup>8</sup> A. Siwek, *Zabytkowy zespół kościelny w Suchej Beskidzkiej*, „Watra” 1992, nr 8, s. 5-18.

<sup>9</sup> J. Bogdanowski, *O beskidnikach, warownym klasztorze i romantycznym ustroniu w dawnej Suchej*, „Aura” 1996, nr 11, s. 32-33.

<sup>10</sup> B. Krasnowolski, *Zapomniane sanktuarium maryjne i laterańskie z 1 połowy XVII wieku w Suchej: wielka treść w skromnej formie* [w:] *Festina lente. Prace ofiarowane Andrzejowi Fischingerowi w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, Kraków 1998, s. 127-138. • tenże, *Zabytki i wartości kulturowe* [w:] *Sucha Beskidzka...*, s. 446-447, 473-511.

<sup>11</sup> Przytoczone dane historyczne zestawiono na podstawie cytowanych wyżej prac St. Heumanna oraz J. Szablowskiego i zweryfikowano, porównując z danymi monografii *Sucha Beskidzka...* Wykorzystano również dane *Chronografii albo Dziejopisu Żywieckiego* A. Komonieckiego, w wydaniu pod redakcją S. Grodzkiego i I. Dwornickiej, Żywiec 1987.

dem kaplic, które zamierzał wnieść P. Komorowski w sąsiedztwie kościoła. Parafię erygowano w 1625 roku, jej granice objęły, obok Suchej Beskidzkiej, również Stryszawę i Lachowice. Pierwszym duszpasterzem został ksiądz Lonowski.

Dzięki staraniom fundatora do Suchej Beskidzkiej zostali wkrótce sprowadzeni zakonnicy z Krakowa. Byli to kanonicy regulami laterańscy z kościoła Bożego Ciała, z krakowskiego Kazimierza. Okoliczności tego wydarzenia barwnie opisał *Dziejopis Żywiecki*. Cytat, choć znany, wart jest ponownego przytoczenia:

*Jego Mość Pan Piotr Komorowski zachorował był na oko bardzo i niebezpiecznie, które mu aże wyciekło, aż go sobie kitajką zieloną zawiązał, w której chorobie tęskniąc sobie, oddawał się [modlitwie] za przyczynę świętego Stanisława Kazimierczyka, którego sobie wziął za osobliwego patrona. Zasnawszy przez rewelację tenże święty Stanisław obiecał go pocieszyć byleby braci jego zakon w Suchej fundował. Jakoż nieodmiennie to postanowił i rzecz samą wykonał i zdrów został.<sup>12</sup>*

7 czerwca 1627 roku biskup krakowski Marcin Szyszkowski wydał dokument aprobujący osadzenie w Suchej Beskidzkiej kanoników regularnych laterańskich. Do 1630 roku zakonnicy osiedli w Suchej Beskidzkiej. Wówczas istniał już zbudowany dla nich budynek klasztoru powiązany arkadowym przejściem z kościołem oraz system siedmiu kaplic rozmieszczonych w obrębie murów przykościelnego cmentarza. Szczęść kaplic ustawionych parami nosiło wezwania maryjne. Siódma, najokazalsza, usytuowana w osi założenia, była poświęcona Najświętszemu Salwatorowi i świętym Janom – Chrzczicielowi i Ewangelistcie. Pierwotny wygląd zespołu kościoła, klasztoru i kaplic otoczonych murem z basztkami znany dzięki obrazkowi wotywnemu z kościoła Bożego Ciała w Krakowie. Dzięki wnikliwej analizie przeprowadzonej przez B. Krasnowolskiego odtworzony został też program ideowy sanktuarium zawierający wątki laterańskie i maryjne, wplecione we właściwą epoce emblematyczną mowę symboli. Dominującym wątkiem dewocyjnym sanktuarium był kult Radości Matki Bożej.<sup>13</sup>

W suskim konwencie osiadło początkowo czterech kanoników, później liczba kapłanów wahała się od trzech do pięciu. Od 1635 roku jeden z zakonników mieszkał zawsze „na rezydencji” w Krzeszowie. Przeliżony konwentu zmieniał się co trzy lata. Nieprzerwanie utrzymywana była zwierzchność macierzystego klasztoru na Kazimierzu. Nie był to fakt bez znaczenia, gdyż krakowskie zgromadzenie zakonników przeżywało w XVII wieku lata świetności i aktywności, a z Kazimierskim klasztorzem związanych było wielu wybitnych duszpasterzy.

Fundator przeznaczył krypty nowo wzniesionego kościoła na miejsce rodowych pochówków. Jako pierwszy spoczął w Suchej Beskidzkiej w 1633 roku Mikołaj Komorowski, brat fundatora. W 1640 roku pochowano tu P. Komorow-

<sup>12</sup> A. Komonicki, *Chronografia...*, s. 158-159.

<sup>13</sup> B. Krasnowolski, *Zapomniane sanktuarium maryjne...*

skiego, a następnie w roku 1647 ostatniego z Komorowskich, Krzysztofa, który zmarł wskutek upadku z konia podczas polowania.

Wdowę po K. Komorowskim poślubił Hieronim Wierzbowski, wojewoda brzeski i starosta oświęcimski, który w dziejach kościoła zapisał się jako fundator bractwa różańcowego. Dla powołanego w 1660 roku bractwa wzniesiono wkrótce przy kościele kaplicę Matki Bożej Bolejącej. Kolejnymi właścicielami Suchej Beskidzkiej zostali Wielopolscy. Zamek utracił wówczas status głównej rezydencji rodowej i dla kościoła nadeszły gorsze czasy. W XVIII wieku dokonywano wymiany i uzupełnienia wyposażenia wnętrza kościelnego. Jednocześnie kolejne wizytacje biskupie odnotowały pogarszający się stopniowo stan kaplic przy kościele.

W 1771 roku na przykościelnym cmentarzu przybyła mogiła konfederatów barskich z oddziału jazdy Stanisława Miączyńskiego, poległych w walkach z oddziałami rosyjskimi pułkownika Drewicza.

W czasach rządów zaborców dokonano konfiskaty naczyń liturgicznych ze szlachetnych metali oraz kasaty klasztoru, która nastąpiła w 1782 roku. Kasata klasztoru była jednym z elementów akcji zapoczątkowanej przez cesarza Józefa II, której celem było podporządkowanie kościoła państwu, zgodnie z duchem oświeceniowego absolutyzmu. Pierwszym świeckim proboszczem Suchej Beskidzkiej został ksiądz Ignacy Machayski, który okazał się troskliwym gospodarzem i opiekunem parafii. Jego zasługą jest m. in. stworzenie romantycznej „samotni” w Księżym Potoku, gdzie w 1788 roku zasadził kilkanaście dębów.

W ciągu XIX wieku największe zmiany zachodziły w otoczeniu kościoła. W 1818 roku kaplicę Najświętszego Salwatora i Św. Janów (Chrzczciela i Ewangelisty) nadbudowano o drewnianą kondygnację i przekształcono w dzwonicę. W późniejszym okresie budowała ta została również wykorzystana jako kaplica grobowa. Pozostałe kaplice utraciły swe funkcje sanktuarjne i popadły w ruinę. W 1836 roku odnotowano istnienie tylko czterech kaplic.

W pierwszej połowie XIX wieku, zgodnie z austriackim przepisami sanitarno-porządkowymi, zaniechano pochówków na przykościelnym cmentarzu. W 1836 roku powstał nowy, położony powyżej kościoła.

Mimo iż w ciągu stu lat zmniejszył się znacznie zasięg terytorialny parafii, gdyż w 1789 roku zostały odłączone od niej Lachowice, a w 1896 roku Stryszawa, to dynamiczny rozwój Suchej Beskidzkiej sprawił, że tutejszy kościół stał się zbyt ciasny dla wiernych. Znaczenie parafii wzrosło w 1880 roku, gdy znalazła się na czele utworzonego dekanatu suskiego. Wkrótce skromna świątynia przestała też odpowiadać aspiracjom nowo kreowanego miasta.

Okolo 1892 roku podjęto myśl o potrzebie wzniesienia nowego kościoła. Rozpoczęto gromadzenie funduszy. Decydującą rolę w finansowaniu zamierzenia odegrali hr. Anna Branicka i jej syn Michał Władysław Branicki, przedstawiciele rodu władającego dobrami suskimi od 1834 roku. Branicy jako kolatorzy przeznaczyli ogromną kwotę 180 000 złotych reńskich na potrzeby budowy kościoła. Pierwszy projekt kościoła powstał w 1895 roku, kolejny, nieco zmieniony

i przeznaczony do realizacji, w 1896 roku. Autorem projektów był architekt krakowski, T. Talowski. Budowę rozpoczęto w roku 1896. Kościół stanął do 1901 roku. W 1907 roku połączono stary i nowy kościół przewiązką, w której pomieszczono również zakrystię. W tym etapie budowy projekt T. Talowskiego realizowali inni krakowscy architekci – Tadeusz Stryjeński i Franciszek Mączyński. Wyposażenie wnętrza postępowało etapami niemal przez półwiecze. Książę St. Heumann z kronikarską dokładnością przekazał dane na temat doboru materiałów do budowy kościoła. I tak cegłę wypalano częściowo na miejscu, a częściowo sprowadzano z Żywca i Wiednia. Blachę na helm wieży sprowadzono z Saksonii. Piaskowice na rzeźby pochodził z Szydłowca (wówczas położonego za granicą państwową – w zaborze rosyjskim). Kamień na detale konstrukcyjne i architektoniczne zwieziono z Bystrej. Kamienne figury na fasadę kościoła wykonała pierwsza firma austriacka c. k. nadwornego rzeźbiarza Jana Cingros z Olomuńca. Firma ta przeliczyła miejscowych wykonawców obietnicą, iż nie tylko dostarczy figury na stację kolejową w Suchej Beskidzkiej, ale i zamontuje je na właściwym miejscu.

Nowy kościół został konsekrowany 10 maja 1908 roku. Konsekracji dokonał, z upoważnienia Konsystorza Arcybiskupiego, dziekan suski, ksiądz Marce lin Klimkiewicz. Dopełnienie programu świątyni, zgodne z życzeniem fundatorów i koncepcją architektoniczną wnętrza kościoła, nastąpiło w latach 1920-22, gdy w kaplicy za prezbiterium umieszczono krypte – grobowiec rodziny Branickich, zaakcentowany jedynie skromną płytą inskrypcyjną w posadzce.

Późniejsze dzieje zespołu nie obfitowały w istotniejsze inwestycje. W okresie powojennym dokonano niewielkich zmian w otoczeniu kościołów, porządkując teren przykościelny i wejście od strony ulicy Kościelnej. Natomiast od 1908 roku rozpoczyna się historia konserwacji zespołu kościelnego, trwająca z przerwami do chwili obecnej. B. Krasnowolski podkreślił szczególnie zaangażowanie finansowe i intelektualne Wł. Branickiego w działaniu na rzecz remontu i zachowania starego kościoła. Kolatorzy inicjowali i nadzorowali prace konserwatorskie w zespole również przez cały okres międzywojenny. Kolejne prace konserwatorskie podjęto z funduszy parafii w latach 1945-48, usuwając zniszczenia wojenne w nowym kościele i odnawiając elewacje starego. W późniejszych latach odnowiono budynek dawnego klasztoru oraz podjęto prace przy konserwacji zabytkowego wyposażenia wnętrza kościoła.<sup>14</sup>

Obecnie, zabytkowy zespół kościelny zachowuje dominujące miejsce w panoramie Suchej Beskidzkiej i jest zarazem charakterystycznym i atrakcyjnym znakiem akcentującym miasto w krajobrazie doliny Skawy.

Wśród wartości historycznych, artystycznych, architektonicznych i kompozycyjnych zespołu, na poczesne miejsce wysuwa się walor krajobrazowy, owo „zawieszenie” i eksponowanie bryły kościelnej ponad zabudową miejską. Jed-

<sup>14</sup> B. Krasnowolski, *Zabytki i wartości...*, s. 500-502, 507-508.

nak bliższe spojrzenie na architekturę i detale poszczególnych składników zespołu kościelnego ujawnia szereg innych walorów decydujących o roli i randze tych zabytków w skali sztuki regionu i kraju.

Stary kościół suski w swej sylwecie i planie nawiązuje do tradycji sztuki gotyckiej. Masywne szkarpy i wykrój okien, to również elementy o średnio-wiecznej genezie świadczące o tradycjonalizmie cechowego warsztatu wznoszącego kościoły. Ciekawe wnioski można wysnuć z porównania powstających jednocześnie, dla jednego fundatora, zamku i kościoła. Zamek utrzymano w aktualnych, renesansowych formach stylowych, kościół budowano ulegając anachronicznej tradycji warsztatowej. Zazwyczaj budynek klasztorny bywa również okreśłany mianem bezstylowego. Jednak w budowli tej, przypominającej bardziej świecką rezydencję z epoki, niż gmach klasztorny, można wskazać elementy o renesansowym rodowodzie. Należą tu przede wszystkim: regularny plan budowli, z sienią na osi i symetrycznie, w dwóch traktach rozmieszczonymi pomieszczeniami o proporcjach zbliżonych do kwadratów oraz salą reprezentacyjną (refektarzem) na piętrze oraz dążenie do osiowego i regularnego rozmieszczenia otworów w elewacjach. Zarówno w kościele, jak i w klasztorze zachowała się również skromna kamieniarka renesansowa. Są to portale z rozetkami i kolumny podtrzymujące chór. Takż charakter ma sgraffitowy fryz z motywami roślinnymi obiegający elewację prezbiterium kościoła. B. Krasnowolski podkreśla znaczenie krytej arkady, łączącej klasztor z kościołem, jako elementu charakterystycznego dla architektury kazimierskich kanoników regularnych.<sup>15</sup> Niezwykle ciekawym zabytkiem renesansowym są ceramiczne plakiety zdobiące ową „przewiązkę”. Jedną z tafli wypełnia scena Ukrzyżowania, drugą herb Korczak Komorowskich. Jest to niezwykle rzadki w Polsce przykład dekorowania elewacji budynku barwnymi kompozycjami ceramicznymi nawiązujący do wzorów florenckich.

Nie sposób przecenić znaczenia historycznego nie zachowanego założenia kaplicowego przy suskim kościele. Wprawdzie zarówno kult jak i kompozycja przestrzenna sanktuarium, uległy zanikowi u schyłku XVIII stulecia, jednak fakt ten nie deprecjonuje dokonania siedemnastowiecznych kreatorów sanktuarium. Zachowane relikwio do chwili obecnej kaplice należy odczytywać jako dowód religijności sarmackiej doby kontrreformacji.

Z zespołem kościelnym związana jest też kompozycja parkowa Księżego Potoku. Ta naturalna, wykorzystująca ukształtowanie terenu „świątynia dumania”, założona przez suskiego proboszcza, to echo estetyki i wrażliwości sentymentalizmu. Pod względem stylowym kompozycja ta mieści się w tym samym nurcie, co krajobrazowe parki angielskie powstające w Polsce od lat siedemdziesiątych XVIII wieku. Zmiany wprowadzone przez księdza Franciszka Ciesielskiego w 1838 roku dopełniły program „pustelni” elementami romantycznymi.

<sup>15</sup> B. Krasnowolski, *Zabytki i wartości...*, s. 478.

Godna podkreślenia jest wczesna data powstania suskiego „uroczyska” oraz fakt, iż nie towarzyszyło pańskiej rezydencji, lecz plebani. Niestety, XX wiek przyniósł znaczną dewastację Księgę Potoku. Jednak zachowany debowy starodrzew i pojedyncze elementy romantycznej kompozycji pozwalają wciąż jeszcze na dostrzeżenie niezwykłości tego miejsca.

Dawne budowle suskiego zespołu kościelnego ujmują nas przede wszystkim urokiem dawności, bogactwem skojarzeń historycznych, swoistą, nieco nawiązaną malowniczością. B. Krasnowolski pisze wprost o *wielkiej treści w skromnej formie*.<sup>16</sup> Natomiast nowy kościół zaskakuje monumentalizmem, bogactwem i jakością detalu architektonicznego, śmiałością i biegłością rozwiązań architektonicznych. Jest to znakomity przykład architektury późnego historyzmu z końca XIX wieku. Pod względem stylistycznym suski kościół łączy elementy zaczerpnięte z romanizmu i gotyku, nawiązując do epoki przełamywania się i przenikania obu stylów średniowiecznych. Styl ten, określaniany mianem „przejściowego”, zyskał szczególną popularność u schyłku XIX wieku, od lat osiemdziesiątych. W suskim kościele ów historyzm został nadto wzbogacony w charakterystyczny dla T. Talowskiego sposób, przez wprowadzenie w elewacjach efektów fakturalnych i kolorystycznych oraz plastyczne traktowanie zarówno bryły, jak i rzutu budowli. Uzyskany efekt malowniczości architektury decyduje o oryginalności kreacji krakowskiego architekta.<sup>17</sup> Autor projektu suskiego kościoła, T. Talowski (1857-1910) uchodzi za jednego z najbardziej znanych architektów działających wówczas na ziemiach polskich. Studiował w Lwowie i w Wiedniu, pracował w Krakowie i Lwowie. Projektował liczne budowle – kościoły, dwory, kamienice i obiekty użyteczności publicznej rozsiępane po obszarze całej ówczesnej Galicji. Projekt kościoła w Suchej Beskidzkiej należy do ważnych dokonań w dorobku architekta artysty. Widząc w nowym kościele suskim pełnoprawny zabytek oraz wartościowe dzieło sztuki o istotnych walorach artystycznych należy pamiętać, że nie zawsze tak postrzegano ową budowlę.

Nowy kościół w Suchej Beskidzkiej na przestrzeni lat spotykał się ze zróżnicowanymi ocenami. Ksiądz St. Heumann komentował z uznaniem budowę kościoła i wysoko oceniał kunszt architekta.<sup>18</sup> W czterdzieści lat później J. Szablowski stwierdzał chłodno, iż:

<sup>16</sup> B. Krasnowolski, *Zapomniane sanktuarium...*, s. 127.

<sup>17</sup> Określenie „malowniczy eklektyzm” dla indywidualnego stylu T. Talowskiego wprowadził Z. Beiersdorf, *Architekt Teodor M. Talowski. Charakterystyka twórczości* [w:] *Sztuka 2 połowy XIX w. Materiały Sesji Stowarzyszenia Historyków Sztuki*, Warszawa 1973, s. 199-214. W sposób bardziej złożony styl ten interpretuje W. Bahus, *Historizm, analogiczność, malowniczość. Rozważania o centralnych kategoriach twórczości Teodora Talowskiego (1857-1910)*, „Folia Historiae Artium” 1988, nr 24.

<sup>18</sup> St. Heumann, *Wiadomości o parafii...*, s. 57.

... obok dawnego kościoła zbudowany został (...) nowy kościół, znacznie od poprzedniego obszerniejszy, nie zharmonizowany ze swym zabytkowym otoczeniem.<sup>19</sup>

Można powiedzieć, że zdanie to świadczy o dużej powściągliwości autora, gdyż w owym okresie architektura historyzmu uchodziła za skrajny przykład złego smaku artystycznego i obcy wrt w krajobrazie.<sup>20</sup> Po upływie kolejnych lat czterdziestu monografista twórczości T. Talowskiego, W. Bahus uważa że: *kościół w Suchej Beskidzkiej (...) zajmuje szczególne miejsce w twórczości Talowskiego, jednocześnie pozytywnie kwalifikując walory artystyczne budowli i odwołując ideowy program wystrój elewacji*.<sup>21</sup> Znajac wywody W. Bahusa trudno się zgodzić ze zdaniem sformułowanym na łamach suskiej monografii przez B. Krasnowolskiego, iż nowy kościół to:

... piękna nowa całość, malowniczo powiązana ze starym zespołem, [jednak] nie podporządkowana żadnej ogólnej idei czy określone programowi ikonograficznemu<sup>22</sup>, to piękna forma o banalnej treści.<sup>23</sup>

Według ustaleń W. Bahusa już sam dobór stylu budowli był, zdaniem architekta, znaczący. T. Talowski uważał gotyk, a zwłaszcza ów wczesny „styl przejściowy”, za „realny ideał sztuki”, szczególnie odpowiedni dla architektury sakralnej. Przekonanie to było zgodne z dziewiętnastowieczną tradycją postrzegania gotyku jako sztuki chrześcijańskiej.<sup>24</sup> Dopelnieniem symbolicznym owej architektury chrześcijańskiej jest eksponowany w wieżowej fasadzie kościoła monumentalny krucyfiks. Taki element rzeźbiarski wkomponowany w architektoniczną strukturę kościoła pojawia się niemal we wszystkich realizacjach sakralnych T. Talowskiego. Krzyż z postacią Chrystusa organicznie połączony z architekturą, wyniesiony w górne partie wieży, wskazuje, że budowla ta jest miejscem sprawowania Ofiary. Krucyfiks jawi się jako „znak” *sacrum ukazujący zbawczy charakter ofiary Chrystusa i wskazujący jej kontynuację w ofierze Mszy świętej, sprawowanej w kościele*.<sup>25</sup>

<sup>19</sup> J. Szablowski, *Zabytki sztuki w Polsce...*, s. 167.

<sup>20</sup> Por. P. Krakowski, *Z zagadnień architektury XIX wieku. Historyzm i eklektyzm* [w:] *Sztuka 2 połowy XIX w. Materiały Sesji Stowarzyszenia Historyków Sztuki*, Warszawa 1973, s. 23-36.

<sup>21</sup> W. Bahus, *Historizm, analogiczność...*, s. 57.

<sup>22</sup> B. Krasnowolski, *Zabytki i wartości kulturowe...*, s. 495. Autor syntetycznego opracowania sztuki suskiej nie uwzględnił zupełnie w swych rozważaniach ustaleń W. Bahusa, pomijając też w/w. (por. przypis 21) artykuł w wykazie literatury przedmiotu.

<sup>23</sup> B. Krasnowolski, *Zapomniane sanktuarium...*, s. 138.

<sup>24</sup> Szerzej na ten temat por. P. Krakowski, *Wątki znaczeniowe w architekturze wieku XIX*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego, Prace z Historii Sztuki” 1973, z. 11, s. 65-68.

<sup>25</sup> W. Bahus, *Historizm, analogiczność...*, s. 75-76.

Moim zdaniem ową symbolikę można odczytać jeszcze szerzej, w kontekście krajobrazowym. Z przekazów archiwalnych wynika, iż rozważając usytuowanie kościoła, zwracano uwagę na ekspozycję widokową świątyni – *by jak najładniej się prezentował, a obszerna terasa przed kościołem i front kościoła imponujący przedstawiał widok*.<sup>26</sup> Perfekcyjna ekspozycja widokowa nowego kościoła w panoramie miasta, owo zawieszenie ponad sferą życia codziennego, jest efektem zamierzonym. Tym samym nie tylko krucyfiks na wieży, ale i cały kościół stają się „znakiem” *sacrum* w krajobrazie. Mamy tu do czynienia z dążeniem do sakralizacji krajobrazu przez wyeksponowanie budowli, która ze swej natury pełni zarazem funkcje praktyczną i symboliczną. Kościół, a zwłaszcza wieża kościelna zwieńczona krzyżem, to przecież nic innego jak: ... *symboliczne "Sursum corda" pokazujące z daleka ludziom: Tu jest miejsce święte, tu mieszka Pan!*<sup>27</sup>

Złożoność suskiego zespołu kościelnego sprawia, że wciąż pozostają możliwości nowych spostrzeżeń, odkrywania kolejnych znaczeń lub konotacji historycznych. Niniejszy tekst poświęcony jest wyłącznie architekturze zespołu, a przeciwieź analiza wyposażenia obu kościołów stanowi równie bogaty i atrakcyjny temat, nie wyczerpany w pełni, mimo szerokiego i kompetentnego potraktowania na łamach monografii Suchej Beskidzkiej. Na dokładniejsze przedstawienie zasługuje choćby historia nie zrealizowanego projektu z 1931 roku na uzupełnienia ołtarza głównego rzeźbami krakowskiego rzeźbiarza Karola Hukana.<sup>28</sup>

Jakkolwiek by nie mnożyć wątków analiz i nie rozbudowywać wywodu, konkluzją musi być stwierdzenie, że oba suskie kościoły są faktycznie „klejnotami” naszej kultury i zasługują naoczesne miejsce wśród zabytków regionu. Zasługują na miejsce tym ważniejsze, że jak żaden inny zabytek, są świadectwem ciągłości kultury. Zachowując przez wieki funkcję zgodną z intencją fundatorów, służąc wspólnocie parafialnej, wzbogacane w każdej epoce dziełami sztuki, decydowały o wyrazie i tożsamości suskiego krajobrazu kulturowego.

<sup>26</sup> Cytat z akt z okresu budowy kościoła powtórzony za B. Krasnowolskim, *Zabytki i wartości kulturowe...*, s. 499.

<sup>27</sup> Cytat zaczerpnięty z D. Forstner, *Świat symboliki chrześcijańskiej*, Warszawa 1990, s. 381. O roli krajobrazowej kościołów tej epoki por. szerzej: A. Siwek, *Architektura sakralna późnego historyzmu jako dominanta krajobrazowa miast Małopolski południowo-zachodniej*, opracowanie w ramach V Programu Rządowego „Ochrona i Konserwacja Zabytkowego Krajobrazu Kulturowego” [mps.], Kraków 1997.

<sup>28</sup> Projekt rzeźb publikował J. Langman, *O Polskiej rzeźbie religijnej* [w:] *O Polskiej sztuce religijnej*, pod red. J. Langmana, Katowice 1932, s. 177.

## Wilhelm Bartyzel

### Po żniwach

*Już są zżęte chlebne lany  
Już nie dzwoni żenców śpiew  
I jaskółki i bociany  
Lecą, lecą tam gdzieś het  
Po stodolach dudnią cepy  
Z pełnych kłosów ziarno leci  
A przy młocce radzą chłopcy  
Nad tym ile będzie ćwierci  
Czy wystarczy na powszedni  
Na ten zwykły chleb razowy  
Więc się z płonów cieszą jedni  
Innym smutek chyli głowy  
Już są zżęte chlebne lany  
Już nie dzwoni żenców śpiew  
Tylko wróbel przez deszcz złany  
Głosi swoje credo — cierp!*

## BABIA GÓRA I JEJ OKOLICE W RELACJACH DAWNYCH BADACZY

**Teodor Tripplin (1812-1881)** – lekarz, podróżnik i literat. Jako młody człowiek brał czynny udział w powstaniu listopadowym. Wiele podróżował, a swoje wrażenia zamieścił w szeregu relacji z podróży, gdzie rzeczyste obserwacje autora miesza się z literacką fikcją i cytowanymi opracowaniami poprzedników. Pisał także powieści. Większość jego prac ukazała się w latach 1844-1878. Jedną z nich jest relacja z podróży zatytułowana *Wycieczki na stoki Karpat Galicyjskie i Węgierskie, ze szczególniejszym poglądem na ich wody mineralne i na ich inne uzdrawiające żywioły: rośliny, nabitia i wina*, opublikowana w Warszawie w 1856 roku. Fragmenty tego opracowania były także drukowane w „Bibliotece Warszawskiej” z 1855 roku. Właśnie tutaj znalazły się opisy Babiej Góry i jej okolic.

*Potoki z gór spływające, gdy się po nawalnym deszczu w jedno łoże zleją, utwarzają bystrą rzekę, która zrywa, pochłania skały i z takimi je toczy loskotem, że wszystkie inne, nawet najmocniejszy głos ludzki zagłusza, nieoswojonemu nawet głowę zawraca. W tak wrzając, wściekłą topiel górął spycha z wysokich nieraz wierzchołków trawę, i sam na nią wskoczywszy szybko robi wiosłami, kierując się z niewypowiedzianą zręcznością podług prądu. A jak często pomimo wszelkiej zręczności porwana wirnem tratwa uderza o skałę, na kawały się rozbija i niebezpiecznego ślisa topi! W takim razie nie zhywa na poświęceniach: wszystko co obecne ratuje kosztem własnego życia.*

*Grunta orne tej krainy tak w legu jak i na górach położone, zdolne są wydać wszelkiego rodzaju zboża, wyjąwszy pszenicę. Wyżej położone osady przed niedawnymi jeszcze czasami, przed tak zwaną separacją, nie siewały oziminy, tylko jare zboża; teraz jednakże siew żyta coraz więcej się upowszechnia i wcale nieźle się udaje. Włościanie we wsiach zamieszkali uprawiają pola na dolinach, położonych pomiędzy pasmami gór co je zasłaniają od wiatrów. Życie roślinne spóźnia się w tej krainie, o sześć tylko do ośmiu mil poniżej południa od Krakowa położonej, o jakie 10 do 15 dni od roślinności krakowskiej. Możnaby jednakże i tu siać oziminy, jesten bowiem bywa długa i najczęściej bardzo piękna; lecz gospodarstwu rolnemu szkodzi wycieczaj pasania bydła po polach i łąkach bez pastery. Przez całą jesień, a potem na wiosnę, aż do połowy maja wałęsa się tutaj zgłodniałe bydło po polach, łąkach i błoniach; koszenie łąk przypada zatem bardzo późno i wydaje się tylko na rok stano, zgodnego zaś potrawu. Późno bardzo przypadają żniwa i kopanie ziemniaków, zatem do zimowej uprawy gruntu nie starczy czasu (...)*

*Na prawo wznosi się matka beskidzkich przedgórz, owa Babia Góra, z której górale noszą do Krakowa ziola lekarskie, jemioluchy, kwiczoły i jarzabki.*

*I bydo też poezje w tej krainie, choć niewielkie. Krowa nie ma wspaniałej postaci alpejskiej, ale lekka jest jak sarna, wdrapie się na każdą skałę, i tre nadzwyczaj pilnie, ogonem się po bokach bijąc z ukontentowania, i bystro spoglądając na człowieka. Mleka zaś wyborzone, majowemi kwiatami pachnącego daje prawie tyle, co najpiękniejszo krowa tyrolska.*

*Owce tutejsze także są pospolitego plemienia: czarne, brunatne i białe, z których wlny wyrabiają sami górale wiaściwie sobie odzież, z mleka zaś masło i bryndzę, lub owe małe gomulki, misterną rzeźbą ozdobne.*

*Konik góralski mały jest, drobnego nasienia, jak się tu wystawiają, ale cudnie zwięzły i kształtny: pełno roztropności w jego wielkich, z szerokiego czola wycierających oczach, a żywo strzyże uszami i parską patrząc na przechodnia.*

[T. Tripplin, *Wycieczki na stoki Karpat Galicyjskie i Węgierskie...*, „Biblioteka Warszawska” 1855, t. 5, s. 92-93 i 95.]

Janusz Kociolek

## Zbiory muzealne Towarzystwa Miłośników Ziemi Suskiej

*Celem Stowarzyszenia jest organizowanie i popieranie wszelkich zamierzeń i prac związanych z ochroną i rozwojem kulturalnych i gospodarczych wartości regionu suskiego oraz zorganizowanie Muzeum Ziemi Suskiej,*

– zapisano w statucie powstałego w 1971 roku Towarzystwa Miłośników Ziemi Suskiej (TMZS). Zgodnie z tym zapisem, głównym zadaniem, jakie w tym okresie postawili sobie członkowie Towarzystwa, było otwarcie w Suchej Beskidzkiej placówki muzealnej. Dzięki niespożytemu siłom ówczesnego prezesa – Aleksandra Krzeszowiaka i jego zastępcy – Józefa Polaka oraz innych członków Zarządu, udało się zebrać wiele cennych eksponatów, zarówno w samej Suchej Beskidzkiej, jak i w miejscowościach wchodzących w skład powiatu suskiego. Eksponaty te były w większości darowiznami, część przekazana została jako depozyt, inne zaś trafiły do Towarzystwa drogą zakupu. W jednym z pism pochodzących z tego czasu A. Krzeszowiak informuje o przeprowadzonej w terenie akcji propagandowej dotyczącej zbierania eksponatów dla przyszłego Muzeum Ziemi Suskiej. Posłużono się wówczas kolorowymi afiszami i zdjęciami zachęcającymi do tego typu zbieractwa.

Widać wszystkie te działania musiały być skuteczne, skoro już 29 września 1972 roku ówczesny przewodniczący Wojewódzkiej Rady Narodowej w Krakowie – Włt Drapich, dokonał otwarcia Muzeum Ziemi Suskiej. Muzeum to znalazło swoją siedzibę w trzech pomieszczeniach na parterze najstarszej części suskiego zamku. W pierwszej sali zebrano eksponaty etnograficzne oraz rzeźby twórców ludowych. W następnej umieszczono dokumenty, fotografie i stare piśma. Trzecia z sal wykorzystywana była przez Towarzystwo na wystawy czasowe, zebrania i okolicznościowe imprezy.

Równoległe z pracami związanymi z uruchomieniem muzeum, członkowie Towarzystwa prowadzili działania mające zapobiec dalszemu niszczeniu zamku suskiego, który użytkowany był niezgodnie ze swoim charakterem, a kolejni jego administratorzy przystosowywali go tylko do eksploatacji, nie dbając o odnowienie i ochronę obiektu przed ruiną. Obrazuje to np. fakt, że umowa wynajmu po-



mieszceń dla muzeum była zawarta przez Towarzystwo z Miejskim Przedsiębiorstwem Komunikacji w Tarnowie, które urządziło tu kolonie dla dzieci swoich pracowników.<sup>1</sup>

W 1973 roku prowadzona była ożywiona korespondencja pomiędzy Towarzystwem a Ministerstwem Leśnictwa i innymi instytucjami na temat utworzenia w suskim zamku Muzeum Leśnictwa i pomimo, że jak się wówczas wydawało, pozytywna decyzja właściwie zapadła, projekt ten nie został zrealizowany.<sup>2</sup>

Niedługo jednak zarysowała się nowa szansa. Istnienie w Stryszowie Oddziału Państwowych Zbiorów Sztuki na Wawelu stworzyło okazję do przejęcia przez niego również zamku w Suchej Beskidzkiej. Pomysł, który zrodził się w gronie miejscowych działaczy, dzięki pomocy i opinii ówczesnego wojewódzkiego konserwatora zabytków Hanny Pieńkowskiej, zyskał szanse realizacji. Decydujące w tym względzie było wszakże stanowisko prof. Jerzego Szablowskiego, dyrektora Państwowych Zbiorów Sztuki na Wawelu, który zaakceptował ten projekt i przyjął odpowiedzialność za jego realizację.

Zarządzeniem Ministra Kultury i Sztuki z 28 grudnia 1974 roku w zamku w Suchej Beskidzkiej utworzony został Oddział Państwowych Zbiorów Sztuki na Wawelu w Krakowie. W części zamku, na pierwszym piętrze, planowano urządzić muzeum wnętrz od renesansu do secesji, a na parterze funkcjonować miało muzeum regionalne.

Trzeba w tym miejscu podkreślić, że historia zbiorów muzealnych w zamku suskim ma wielowiekową tradycję. Początki takich zbiorów można łączyć z rodziną Wielopolskich, ale zwłaszcza kolejni właściciele Suchej Beskidzkiej – Branicy, a następnie Tarnowscy, zgromadzili tu niezwykle bogatą, jedną z większych w ówczesnej Polsce, kolekcję starodruków, rękopisów, map oraz m. in. militaria, numizmaty, obrazy i rzeźby. II wojna światowa spowodowała rozproszenie lub zniszczenie zamkowych zbiorów. O sprawach tych pisze obszernie Helena Małysiak w książce *Biblioteka Branickich i Tarnowskich w Suchej*, wydanej w 1986 roku.<sup>3</sup>

Wracając jednak do czasów późniejszych wspomnieć trzeba, że w rozmowach i zabiegach związanych ze sprawą zamku i jego zagospodarowaniem przez Państwowe Zbiory Sztuki na Wawelu od początku czynnie uczestniczyli członkowie TMZS, zwłaszcza jego prezes A. Krzeszowiak. Zarząd TMZS był współorganizatorem uroczystości przekazania zamku suskiego Państwowym

<sup>1</sup> Umowa wynajmu z 1 lipca 1973 roku pomiędzy MPK Tarnów a TMZS o wynajęcie czterech pomieszczeń o łącznej powierzchni 211,8 m<sup>2</sup> na cel Muzeum Ziemi Suskiej (arch. TMZS).

<sup>2</sup> M.in. pismo z 22 listopada 1973 roku do Ministerstwa Leśnictwa z prośbą o zatwierdzenie lokalizacji Muzeum Leśnictwa i Drzewnictwa w zamku suskim (arch. TMZS).

<sup>3</sup> H. Małysiak, *Biblioteka Branickich i Tarnowskich w Suchej*, Bielsko-Biała 1986.

Zbiorem Sztuki na Wawelu, co miało miejsce 12 czerwca 1975 roku. I co w tym wszystkim paradoksalne, data ta jest początkiem rychłego końca Muzeum Ziemi Suskiej istniejącego wówczas w zamku. Już 13 września 1975 roku na posiedzeniu Komisji Państwowych Zbiorów Sztuki na Wawelu w Krakowie mówiono o konieczności przeniesienia z zamkowych sal (w związku z remontem) zbiorów etnograficznych. Po raz pierwszy wtedy wspomniano też o możliwości umieszczenia tych zbiorów w tzw. „Domku Ogrodnika”.<sup>4</sup> Na kolejnym posiedzeniu w listopadzie 1975 roku była mowa o czasowym zmagazynowaniu zbiorów w bezpiecznym miejscu.<sup>5</sup> Wcześniej jednak (8 października tego roku) prezes TMZS, w piśmie skierowanym do dyrektora Państwowych Zbiorów Sztuki na Wawelu, informował, że z *niepokojem śledzi prowadzone prace konserwatorskie w pomieszczeniach muzeum – nie zabezpieczone eksponaty, przysypane gruciem i kurzem ulegają ogromnym zniszczeniom*.<sup>6</sup> Kolejne lata w powyższej kwestii niewiele zmieniły. Towarzystwo systematycznie informowało o niewłaściwym zabezpieczeniu eksponatów, które zostały oficjalnie przejęte w depozyt przez Państwowe Zbiory Sztuki na Wawelu. Proszono o zapewnienie odpowiednich pomieszczeń magazynowych. Wymiana korespondencji trwała jeszcze długo. Oto fragment pisma z 17 maja 1984 roku:

*W wielokrotnych rozmowach z dyrekcją Państwowych Zbiorów Sztuki na Wawelu zapewniano towarzystwo, że eksponaty będą umieszczone w przygotowanym na ekspozycję budynku „Ogrodnika” (...) wielokrotnie też ustalane były terminy otwarcia tej ekspozycji. Obecnie zbiory niszczą i wymagają konserwacji.*<sup>7</sup>

Opisany stan rzeczy trwał dalej. Prezes Towarzystwa posyłał kolejne pisma, w których informował o zaginięciu części zdeponowanych w suskim zamku eksponatów, zwłaszcza kolekcji numizmatycznej. Ostatecznie dopiero 1 czerwca 1989 roku Państwowe Zbiory Sztuki na Wawelu podpisały umowę oddającą TMZS w użytkowanie „Domek Ogrodnika” z przeznaczeniem na magazyn zbiorów etnograficznych. Miały one tu pozostać do czasu zorganizowania w przyszłości ekspozycji muzealnej. Eksponaty zostały przeniesione i zmagazynowane pod okiem ówczesnego prezesa TMZS Jerzego Harasimczyka. Część zbiorów zaginęła,<sup>8</sup> część eksponatów została odebrana przez ofiaro-

<sup>4</sup> Notatka z posiedzenia komisji odbytej w dniu 13 września 1975 roku w Państwowych Zbiorach Sztuki na Wawelu w sprawie prac konserwatorskich i muzealnych w zamku w Suchej Beskidzkiej (arch. TMZS).

<sup>5</sup> Pismo prof. J. Szablowskiego z 14 listopada 1975 roku (arch. TMZS).

<sup>6</sup> Arch. TMZS.

<sup>7</sup> Arch. TMZS.

<sup>8</sup> Pismo z dnia 1 maja 1988 roku TMZS do dyrekcji Państwowych Zbiorów Sztuki na Wawelu dotyczące zaginięcia zdeponowanych eksponatów oraz oświadczenia Stanisława Pajaka i Jerzego Harasimczyka (arch. TMZS).

dawców,<sup>9</sup> a niektóre z pozostałych uległy uszkodzeniu. Kolejny prezes TMZS – Zygmunt Boryczko wraz z Franciszkiem Fitakiem i Kazimierzem Steczkiem podjęli próbę urzędzenia w tym pomieszczeniu ekspozycji. Przeprowadzili wstępną selekcję eksponatów. Brak środków finansowych, a zwłaszcza nagła śmierć Z. Boryczki, przerwały te działania.

Taką sytuację zastałem w 1995 roku, gdy wybrano mnie prezesem TMZS. Przecieradagowywaliśmy wówczas statut Towarzystwa. Okazało się, że niemal po ćwierćwieczu punkt określający jako jedno z najważniejszych zadań – utworzenie Muzeum Ziemi Suskiej – nie stracił nic na swojej aktualności. Wspólnie z Urszulą Janicką-Krzywdą – pracowniczką Muzeum Etnograficznego w Krakowie, z którą kontakt nawiązany został już wcześniej, ustaliliśmy wtedy, jak wyglądająca ma muzealna ekspozycja; uzgodniliśmy, z jakich działów będzie się ona składała i jakich potrzeba do tego aranżacji. Zapadła również decyzja o konieczności sukcesywnego tworzenia, organizowania i oddania do użytku poszczególnych części ekspozycji. Dzięki środkom, uzyskanym od Urzędu Miejskiego w Suchej Beskidzkiej, już jesienią 1995 roku rozpoczęte zostały prace adaptacyjne. 1 maja 1996 roku miało miejsce uroczyste otwarcie muzeum.

W uruchomionej wtedy części muzeum zaprezentowane zostało wnętrze budynku mieszkalnego z okolic Suchej Beskidzkiej z końca XIX stulecia. Składa się ono z dymanej izby i tzw. komory pełniącej funkcję spiżarni, magazynu i składu narzędzi gospodarskich. W izbie główne miejsce zajmuje dymany piec. Ognię palono na nalepie, dym wydostawał się na strych przez otwór w powale. Podłogę stanowiło klepisko z ubitej gliny. Te elementy przedstawiono na ekspozycji schematycznie, umownie; nie są one wiernymi rekonstrukcjami stanu faktycznego. W izbie, w której koncentrowało się całe życie rodziny chłopskiej, zgromadzone zostały różne narzędzia i sprzęty służące codziennym pracom gospodarskim, przygotowywaniu posiłków itp. W kącie izby ustawiono łóżko gospodarzy (rekonstrukcja), a nad nim zawieszono święte obrazy przybrane papierowymi kwiatami.

W następnych latach oddane zostały do użytku kolejne części ekspozycji. Zrekonstruowano przydrożną kapliczkę domkową o zrębowej, drewnianej konstrukcji, nakrytą gontowym dachem, stojącą na kamiennej, wysokiej podmurówce. Wewnątrz kapliczki umieszczono kamienną figurę św. Kingi.

W następnej kolejności zrekonstruowany został szałas pasterski. Wewnątrz znalazło się wyposażenie i sprzęty związane z gospodarką pasterską z okolic Suchej Beskidzkiej.

Pozostałą część ekspozycji podzielono na działy tematycznie poświęcone podstawowym, tradycyjnym zajęciom miejscowej ludności: obróbce włókna, żelaza i drewna. Urządzono też niewielką ekspozycję poświęconą rolnictwu

<sup>9</sup> W protokole ze spotkania roboczego Rady Miejskiej Suchej Beskidzkiej w dniu 4 października 1990 roku czytamy (mówi J. H. Harasimczyk): *ludzie odhierzają darowane eksponaty, ponieważ nie są eksponowane.*

i przygotowaniu pożywienia. Osobne miejsce zajął przemysł zabawkarski, tak typowy dla Suchej Beskidzkiej i okolicznych wsi, zwłaszcza Stryszawy. Prace przy uzupełnianiu ekspozycji trwają nadal w miarę pozyskiwania eksponatów i środków na kolejne aranżacje.

Całość ekspozycji pomyślana jest tak, by jak najmniej przybliżyć zwiedzającym warunki bytu i pracy mieszkańców Suchej Beskidzkiej i okolicznych wsi na przełomie XIX i XX wieku. Wszystkie eksponaty są zinwentaryzowane, skatalogowane i odpowiednio opisane. Merytoryczną opiekę nad placówką sprawuje wspomniana już U. Janicka-Krzywdka.

Pierwszym kustoszem nowego muzeum była H. Malysiak. Od roku 1997 funkcję tę sprawuje Władysław Kulak, zajmująca się również bieżącymi zabięgami konserwatorskimi i pracami plastycznymi dla potrzeb ekspozycji. Obie panie wspomaga również K. Steczek, działacz TMZS.

Muzeum czynne jest sezonowo – od maja do połowy października. Zwiedzają go liczne grupy turystów, w tym młodzież oraz osoby indywidualne.

Na zakończenie wyjaśnić muszę, że używana w odniesieniu do naszej placówki tradycyjna nazwa „muzeum” jest nazwą umowną, bo placówka nie posiada oficjalnie takiego statusu. Jego uzyskanie jest obwarowane licznymi przepisami i możliwe po spełnieniu koniecznych warunków, których obecnie spełnić nie jesteśmy w stanie. Placówka nasza jest więc nadal, niestety, tylko Izłą Regionalną.





### Helena Basiura

\*\*\*

W słońcu mienia się kolory,  
 Krasnych spódnic, chust, serdoków,  
 Wiatry niesie chóry głosów  
 Zdolnyk, zawojskich śpiwowoków.  
 Nasze pieśni i muzyka!  
 Nasze święto i uciecha!  
 Dziś my tutaj artystami,  
 Śpijmy z nami, tańczmy z nami!  
 Lecą pieśni skoczne, żywe,  
 Bo góralskie, bo prawdziwe.  
 Samorodne śpiwki swojskie,  
 Sycące, proste, bo zawojskie.  
 Ze Zawoi i okolic,  
 Ba, z całego Podbeskidzia,  
 Coraz to nowe zespoły  
 Prezentują się tu dzisiaj.  
 Tajak pory zamaszycie,  
 Jęąc skrzypce, bas wtóruje,  
 Zda się że prawie w powietrzu  
 Sita nóg w górze podryguje.  
 Straszno werwa i ochota  
 W nasych ludziak, w naszej cisy.  
 Może raz przynajmniej w roku  
 Cała Polska nas usłyszy...

## BABIA GÓRA I JEJ OKOLICE W RELACJACH DAWNYCH BADACZY

**Wawrzyniec Szkolnik (1842-1908)** – przewodnik turystyczny, działacz oświatowy i ludoznawca. Około 1870 roku zorganizował w Zawoi, skąd pochodził, prywatną szkołę. W 1905 roku należał do członków-zalążycieli Oddziału Babiogórskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. Oddział ten powierzył mu funkcję tzw. straży górskiej w paśmie Babiej Góry. Zbierał w terenie i publikował materiały dotyczące kultury ludowej Górali Babiogórskich. Pierwszy tego typu artykuł pt. *O Zawoi*, zamieścił w 1904 roku, w 25 tomie „Pamiętnika Tatrzańskiego”.

*Geograficzne położenie Zawoi jest jak wszystkich wsi górskich, rozrzucona po górach i ponad potokami, małymi grupami domów czyli chat. Potoki w Zawoi są początkiem rzeki Skawicy. Wymieniam wszystkie, które są w Zawoi, idąc z dołu, czyli od wschodu po lewej stronie: Barańców potok, Jastrzębczyk, Trybałów potok, Morsorny, Jaworzyna, Stonowny, Markowy i na Czatorzy Skawica, do której wpada z lewej strony Paziżorny potok; po prawej stronie: Welczówka, Surmiaków potok, Kalinka i Gohynia. Polan zamieszkałych jest 52, a zarebków 15; zarebki nazywają wsią, a ich mieszkańców wsiakami. Polany i zarebki biorą swoje nazwiska od pierwotnych ich mieszkańców, n.p. pierwszy zarebek w Zawoi nazywa się Pająkowie, bo tam pierwszy osiadł, który się nazywał Pajak; polany znowu najczęściej mają swoje nazwiska stąd, jak się co osobliwie stało, lub uwidzieli co wtedy: kiedy oznaczali wycięcie lasu na wyrobienie polany. Tak polana Rybna nazywa się tak dlatego, że tam tym, którzy cechowali las na wycięcie tej polany, przyniesiono ryby na obiad; tak samo Mokry Kozuch, bo tam wtedy był ktoś w kozuchu i deszcz mu go zmoczył i stąd mokry kozuch, co ludzie przekreśli na Mokry Kozub, ale w księgach katastralnych to Mokry Kozuch. Polana Welcza najwięcej wysunięta ku granicy Koszarawskiej ma stąd swoje nazwisko tu dawniej i nawet za mojej młodości chowali dużo owiec, więc od węgry nazwano Welczą. (...)*

*Zwykle w niedzielę poprzedzającą dzień, kiedy gospodarze mają owce wypędzać na hale, bacia i gospodarze schodzą się po nabożeństwie i obliczają owce, ile ich będą mieli pędzić na hale. W poniedziałek każdy gospodarz, który podał do rachunku swoje owce, pędzi je na hale i tam zganiają wszystkie w jedno stado, co nazywają kyrdalem i gdy już wszystkie spędzą, wtedy zagradzają rodzaj ogródka, który się nazywa kosarem i jak tam owce wpędzą, kropią ją święconą wodą, kadzą poświęcanem zielem i dają im liść sół, poczem kłękają wszyscy i odmawiają po cichu pacierz. Następnie wybierają z pomiędzy siebie bacę i pasterzy, którzy się nazywają owczarami, następnie owce doją zaraz, mleko podpuszczają i gdy się podstoi, robią ser i warzą żentycę, poczem zaraz ser zjadają i żentycę wypijają.*

*Teraz ustanawiają wagę sera, t.j. przeznaczają, ile bacia ma dać sera od jednej owcy, co zwykle stanowi wagę 9 funtów. Nareszcie wracają do domu, a w szalazie zostają bacia i owczarze, którzy tam zostają na całe lato. Aby ser się zrobił zaraz bez skwasnienia mleka, to bacia podpuszcza go podpuszczką, która się robi w ten sposób, że jak się zarżnie ciele takie, co jeszcze mleko pije czyli krowę sse, to się wyjmuje z niego soładek, suszy się go, a potem rozpuszcza ciepłą wodą. Ten płyn wlewa się do mleka, które się za godzinę zetnie na ser i stąd jest ser słodki i żentycę.*

[W. Szkolnik, *O Zawoi*, „Pamiętnik Towarzystwa Tatrzańskiego” 1904, t. 25, s. 48-49, 54-55.]

Jadwiga Pilchowa

## Dwór Moniaków – przeszłość a teraźniejszość

*Niech ma szlachcic dwór swój  
na zdrowym placu,  
niech płynie pod dwór rzeka, za nią  
niech będzie ogród i las lipowy przeciwko,  
także zaraz pasieka.*

[Anzlem Gostomski, *Gospodarstwo*]

Na temat wiejskich dworów, tak do niedawna powszechnych i typowych dla kultury polskiej, powstało jak dotąd, tylko niewiele opracowań w pełni wyczerpujących to zagadnienie. Dopiero obecnie zaległości te są częściowo nadrobiane. Ostatnio ukazało się kilka większych prac. Niektóre z nich pozwolę sobie wymienić. Są to: *Dzieje rezydencji na dawnych kresach Rzeczypospolitej* Romana Aftanazego<sup>1</sup>, *Jam dwór Polski* Macieja Rydla<sup>2</sup>, *Dwór Polski* Stanisława Markowskiego<sup>3</sup>. Temat ten, cieszący się coraz większym zainteresowaniem w naszym społeczeństwie, nadal jednak wymaga dalszych badań terenowych i wnikliwych studiów archiwalnych.

W wiekach poprzednich powstało wprawdzie wiele ciekawych prac podejmujących ów temat, ale zasięg ich oddziaływania był niewielki. Jako jedną z pierwszych można wymienić *Krótką naukę budowniczą dworów, pałaców i zamków podług nieba i zwyczajów polskiego z 1659 roku*, autorstwa Łukasza Opalińskiego<sup>4</sup>. Wprawdzie w czasie swego wydania nie cieszyła się ona zbyt wielką poczytnością, ale wskazówki w niej zawarte można było odnieść do każdego z setek tysięcy naszych dworów – także do dworu Moniaków, tuż pod masywem Babiej Góry posadowionego. Ludzie żyjący w wieku XIX korzystali z *Domów i dworów* Łukasza Gołębiowskiego<sup>5</sup>, wydanych w roku Powstania

<sup>1</sup> R. Aftanazy, *Dzieje rezydencji na dawnych Kresach Rzeczypospolitej*, Wrocław 1992.

<sup>2</sup> M. Rydel, *Jam dwór Polski*, Gdańsk 1993.

<sup>3</sup> St. Markowski, *Dwór Polski*, Warszawa 1995.

<sup>4</sup> L. Opaliński, *Krótką nauka budownicza dworów, pałaców i zamków podług nieba i zwyczajów polskiego*, Kraków 1659.

<sup>5</sup> L. Gołębiowski, *Domy i dwory*, Warszawa 1830.

Listopadowego, nie przypuszczając, że odtąd następować będzie powolna zagłada tych budowli. Jeszcze pod koniec wieku książę Zygmunt Czartoryski wołał o *ratowanie swojszczyzny*<sup>6</sup>, jak się później okazało, nieskutecznie.

Architekturę orawską – dworską i tradycyjną chłopską – uwzględniła literatura przedmiotu dopiero z początku i końca XX wieku. Do tej pierwszej należy znakomita praca Zygmunta Glogera z 1907 roku pt. *Budownictwo drzewne i wyroby z drzewa w dawnej Polsce*<sup>7</sup> oraz wspomniany już przepiękny album St. Markowskiego, gdzie kilka „portretów” dworu z Zubrzyce Gómej sąsiaduje z obrazami najznakomitszych siedzib wiejskich z terenu całego kraju.<sup>8</sup> Dokładne analizy architektoniczno-etnograficzne pojawiały się także i wcześniej, ale w skromniejszych wydaniach, podejmowane przez najwyższe autorytety różnych dyscyplin naukowych. Pisali je: Stanisław Barabasz, Tadeusz Chrzanowski, Wanda Jostowa, Marian Kordecki, Rafał Malczewski, Hanna Pieńkowska, Roman Rein-fuss, Tadeusz Staich, Tadeusz Szydłowski, Bogdan Treter i wielu innych, których nie sposób tu wszystkich wymienić. Jednak dwory, a przecież było ich na Orawie kilka, omówione zostały w tych opracowaniach głównie w połączeniu z typową tradycyjną architekturą chłopską.

Niniejsze, skromne opracowanie, wyodrębni dwór – siedzibę mieszkalną (bez analizy zespołu gospodarczego) – należący do jednej rodziny, stosując pewne szersze odniesienia przestrzenno-literackie.

Dwory od wieków stanowiły ważny element naszego krajobrazu, bowiem ich swoista architektura oraz styl życia z nimi związany, tkwią głęboko w polskiej kulturze.

Pomimo pewnej różnorodności w kształcie brył, typie sylwet, układzie i planie wnętrz, pozwalających na przypisanie poszczególnych dworów do różnych stylów historycznych, architektura ich jest niewymyślna i raczej bardzo prosta. Ich twórcami byli przecież nie architekci o znanych nazwiskach i szerokiej sławie, ale zwykli domorośli cieśle, a później lokalni *mularze*, jak zwykło się mówić na Orawie. Wznoszono je z miejscowego materiału pozyskanego w okolicznych puszczech i lasach, a zatem z modrzewia, świerka, jodły, dębu, także z kamienia i cegły, początkowo używanych tylko do podmurówek, a później do całej budowli.

Dwory charakteryzowały się piękną, zwartą bądź wydłużoną sylwetą, rozwinętą na planie prostokąta, niskimi ścianami z regularnie rozmieszczonymi oknami i drzwiami o zgodnej z lokalną tradycją stolarce, zaopatrzonymi w piękne okucia. Nakrywały je potężne, wysokie dachy gontowe o ustalonym kącie nachylenia, podkreślającym sylwetę bryły na tle nieba. Były to głównie dachy

<sup>6</sup> Z. Czartoryski, *O stylu krajowym w budownictwie wiejskim*, Poznań 1896.

<sup>7</sup> Z. Gloger, *Budownictwo drzewne i wyroby z drzewa w dawnej Polsce*, Warszawa 1907.

<sup>8</sup> St. Markowski, *Dwór Polski*...

starego typu, jednolite, czterospadawe lub w połowie wysokości przelamane, a wtedy nazywane „krakowskimi”, bądź trochę odmienne, w typie tzw. „polskim”.<sup>9</sup>

Wnętrza dworów podzielone były na dwu- i trójtrakt w zależności od ich wielkości i przeznaczenia; w niektórych po jednej stronie była część dla „państwa”, po drugiej dla czeladzi. Trafnie to opisuje Franciszek Morawski:<sup>10</sup>

*Niepoczysnym był z kształtu dworzec mego Dziadka  
w którym niegdyś się zrodził, dożył dni ostatka,  
A który, jak to z jego słyszałem rozmowy,  
Stawiał jego pradziadek, sędzia kapturowy.*

*Dworzec ten stał na wzgórku, skromny i drewniany  
Dach wielki, okna wąskie, zaszele w ziemię ściany.  
Dzielił się na dwie części, ciągiem sieni długiej  
Z jednej strony mieszkanie, czeladnica z drugiej.*

Te wieloosiowe budowle z salonami, alkierzami, pokojami gościnnymi, na zewnątrz wyróżniały się także słynnymi gankami na kolumnkach, przekształconymi po latach w klasycystyczne portyki o małych i wielkich porządkach, zwieńczone tympanonami. Te ostatnie licznie pojawiały się dopiero po 1784 roku.<sup>11</sup>

Bardzo istotne dla wyglądu i życia dworu było także jego otoczenie w postaci mniej lub bardziej rozległych parków krajobrazowych; były też wśród nich takie, które pielęgnowano starannie, starając się nadać im jeden z obowiązujących aktualnie stylów. Które z nich były najpiękniejsze (poza słynną Sofiówką!<sup>12</sup>) trudno orzec, ale wszystkie ceniono, a szlachta je wręcz kochała, zaś bodaj najwięcej te stare, choćby już bardzo zaniedbane, z pojedynczymi pomnikami przyrody – jak ten z lipą w Czarnolesie.

Po przeciwnej stronie reprezentacyjnych bram wjazdowych sytuowano zabudowania gospodarcze wzbogacone zwykle różnymi lamusami, brogami, ptaszarniami, wymyślnymi sernicami na słupach, czy choćby studniami z wszechobecny m żurawiem, takim samym, jaki widzimy na chłopskich podwórzach czy „pastewnikach”. Przy wewnętrznych drózkach stały kapliczki, takie same jak te strzegące wszystkich dróg wiejskich: głównych, bocznych i prowadzących do pól. Obok przepływały strumienie, błyszczały lustrami wody rozległe stawy, na dalekim horyzoncie widniały lasy pełne zwierząt, gęste bory zapraszały do polowań.

Dwór w Zubrzyce Gómej, w takiej postaci jaką ma obecnie, postawiono w 1784 roku. Taka data została wyryta na osrębie – nośnej belce stropowej – salonu, w nowszym skrzydle budowli. Ale dzieje kurnego, zadymionego wnętrza skrzydła starszego, sięgają swymi początkami XVII wieku i chociaż były przebu-

<sup>9</sup> G. Ciolek, *Regionalizm w budownictwie wiejskim w Polsce*, Kraków 1984.

<sup>10</sup> Fr. Morawski, *Dworzec mego dziadka*, Leszno 1851, s. 8.

<sup>11</sup> M. Rydel, *Jam Dwór Polski*...

<sup>12</sup> G. Ciolek, *Ogrody Polskie*, Kraków 1954.

dowywane w pierwszej połowie XIX stulecia, zachowały archaiczny charakter o cechach nieomal średniowiecznych. W konstrukcji, obróbce użytego drewna, w układzie wnętrza, w planie mieszkalno-gospodarczym, zdbającym go detalu architektonicznym oraz w całym założeniu siedliskowym zagrody, znajdujemy ślady historii i zmienności dziejów tej ziemi.

Dla bliższego zrozumienia roli zubrzyckiego dworu przy zasiedlaniu i zagospodarowywaniu Górnej Orawy przytoczę kilka faktów historycznych, także tych z zamierzłej przeszłości. Otóż za panowania Bolesława Chrobrego cały obszar Orawy (Dolnej i Górnej) należał do Polski, chociaż Dolna zasiedlona już była częściowo przez ludność słowacką. Po śmierci króla przeszła we władanie Węgier.<sup>13</sup>

Idąca od południa fala sukcesywnie rozwijającego się osadnictwa dotarła do Twardoszyzna, gdzie w 1265 roku król Bela IV założył komorę celną. Dalsze tereny na północy porastała bagiennie-borowa puszcza karpacka. Dziki, nie zasiedlony pas ziemi „nieczyjiej” o szerokości około 70 km, dzielił te przestrzenie od zwartego osadnictwa polskiego.<sup>14</sup> Pomimo tak niesprzyjających warunków terenowych ruch handlowy na tym odcinku Karpat rozwijał się coraz intensywniej. Potwierdzeniem tego jest założona w 1368 roku przez Kazimierza Wielkiego komora celna w Jablonce.<sup>15</sup>

Tereny Dolnej Orawy były, jak już wspominałam, królewsczyzną węgierską. Zarządzał nią kasztelan z siedzibą w Zamkach Orawskich (zwany też żupanem, „comesem”), ale czemu król węgierski obsadzał tę kasztelaniją Polakami i to od schyłku XIV do końca XV wieku, trudno dociec. A byli to: książę Władysław Opolski, Ścibor ze Ściborzyc – wojewoda siedmiogrodzki, Mikołaj Balicki oraz właściciel zamku w Suchoj Beskidzkiej, Piotr Komorowski – hrabia na Lipowie i Orawie, senator Korony Polskiej.<sup>16</sup> Rozpoczęta pod koniec XIV wieku akcja osiedleńcza nasiliła się w następnych stuleciach obejmując swoim zasięgiem coraz to nowe obszary Górnej Orawy. W ostatnim etapie, w końcu XVI i na początku XVII wieku, zasiedlone zostały na tzw. prawie włoskim wsie z obszaru beskidzkiego, a w tym i podbabiogórskiego. Przypomnieć może należy w tym miejscu, że datą przełomową w owym procesie był rok 1556. Wówczas to, były biskup Nitry, Franciszek Thurzo, który ulegając nowinkom reformacyjnym, porzucił godność biskupa Kościoła rzymsko-katolickiego i przeszedł na protestantyzm, wziął królewsczyznę orawską w zastaw od cesarza Ferdynanda I za 18 337 złotych z myślą o utworzeniu rodowego państwa ziemskiego dla nowo założonej rodziny i przyszłych potomków. Aż do roku 1626 ziemie te były istotnie we wła-

<sup>13</sup> Wl. Semkowicz, *Materiały źródłowe do dziejów osadnictwa Górnej Orawy*, Zakopane 1932.

<sup>14</sup> J. Zdębski, *Spisz, Orawa, Kraków* 1977.

<sup>15</sup> Wl. Semkowicz, *Materiały...* • J. Dąbrowski, *Polska a Węgry*, „Rocznik Krakowski” 1911, T. XIII, s. 187-250.

<sup>16</sup> Wl. Semkowicz, *Materiały źródłowe...*

daniu jego rodziny, z zarządem na prawach znanych nam z wcześniejszych dziejów Zamków Orawskich. Wkrótce po wygaśnięciu męskiej linii rodu z dóbr orawskich utworzono komposesorat tj. dziedziczną współwłasność córek ostatniego z Thurzonów – Jerzego. Jeden z małżonków wybierany był przez pozostałych na dyrektora komposesoratu, zwykle dożywotnio. W ten sposób komposesorat znajdował się kolejno pod zarządem następnych rodów, również protestanckich – w tym m. in. Thökölych, a od schyłku XVII wieku Erdödych.<sup>17</sup>

Na objętych akcją kolonizacyjną obszarach Thurzonowie osiedlali zarówno pasterzy włoskich, wędrujących grzbietami Karpat, jak i polskich chłopów z Żywiecczyzny, ziemi jordanowskiej i makowskiej. Tych ostatnich przyciągały kuszące warunki tzw. „wolnizny”, zazwyczaj ustalonej na okres dwudziestu lat, co oznaczało zwolnienia od wielu uciążliwych powinności feudalnych (poza dania barania).<sup>18</sup>

Pierwszą osadą powstałą na Górnej Orawie (w jej polskiej części) była wspomniana już Jabłonka założona w 1561 roku. Wzmianka o Zubrzycu pojawia się w 1567 roku, ale formalnie została ona założona w 1605 roku. W roku 1614 nastąpił podział Zubrzycy na Górną i Dolną. Dopiero wtedy zostały dokładnie wytyczone granice wsi. Założycielem każdej z nich był tzw. „zasadzca” wyznaczony z ramienia dominium zamkowego. Pełnił on później dziedziczną funkcję sołtka.<sup>19</sup>

Przyjrzyjmy się umowie lokacyjnej z 1619 roku zawartej pomiędzy sołtysiem Andrzejem Moniakiem i sześcioma osadnikami. Zakładana wieś miała być wsią typu „Janów leśnych”. Rzeczonemu sołtysowi przydzielono dwa takie łany oraz przywilej prowadzenia młyna i zgodę na wypas dwustu owiec. Chłopom zaś przyznano pięć ról osadniczych, które podzielono na trzydzieści pięć gospodarstw. Powstała wieś określana była również nazwami: „Bębenkie” lub „Bubeńskie”.

Prowadząca ekstensywną gospodarkę pastersko-rolną wieś szybko się rozwijała i już po pięćdziesięciu latach miała około siedmiuset mieszkańców.<sup>20</sup> Pod względem wyznania mieszkająca tam ludność była wyłącznie katolicka, taką bowiem wiarę przyniosła z północnej strony łańcucha Karpat. Kiedy na Orawie wybuchły zamieszki religijne wywołane przez protestanckich właścicieli Zamków Orawskich, ludność tutejsza wystąpiła zdecydowanie w obronie własnej religii, na wezwanie i pod przewodnictwem swoich sołtysów. Ich postępowanie było zgodne ze starym zawałaniem, które w wielu dworach dawnej Rzeczypospolitej umieszczano na frontonach, bądź wycinano na sosenbach:

*Jam dwór polski, co walczy mężnie i strzeże wiernie.*<sup>21</sup>

<sup>17</sup> R. Drohojowska, *Dzieje Zamku Orawskiego*, • Wl. Semkowicz, *Materiały źródłowe...* Jedyne potomek Thurzonów z bocznej gałęzi dożył do 1918 roku.

<sup>18</sup> Wl. Semkowicz, *Materiały źródłowe...*

<sup>19</sup> T. M. Trajdos, *O sołtysach Zubrzycy Górnej*, „Orawa” 1993, t. 12, s. 6-13.

<sup>20</sup> Wl. Semkowicz, *Materiały źródłowe...*

<sup>21</sup> Ta inskrypcja była wyryta na frontonie dworu w Pęcicach.

Inskrypcję z zubrzyckiego salonu podają różne opracowania, nie będą jej więc tu przytaczać, natomiast zacytuję mniej znany akt, ważny przywilej dla zubrzyckiego sołtysa:

*Matheusza Moniaka – sołtysa z Zubrzycy Górnej za wierność i szczególne usługi, wyświadczone podczas tłumienia buntu na Orawie zwalaniem od wszelkich czynszów, danin i wszelkiej kontrybucji opłacanych dotąd z należącej doń połowy sołtystwa wraz z 3-ma młynami i 8-u zagrodnikami, zakazując urzędnikom, tak swoim węgierskim, jak i Zamkowym – orawskim, niepokojenia uprzywilejowanego sołtysa i jego dziedziców jakimikolwiek rozszczeniami, pod warunkiem wytrwania w wierze katolickiej i wierności dla siebie i swoich następców.<sup>22</sup>*

W rok później, w 1674 roku, cała rodzina wraz z innymi rodami sołeckimi Górnicy Orawy została nobilitowana.<sup>23</sup>

Pomimo przywilejów, pomimo nowego statusu społecznego, możliwość rozbudowy siedziska pojawiła się dopiero po blisko stu latach. Co prawda, w ustnej tradycji miejscowej są jakieś mgliste przekazy o istnieniu w pobliżu szesnastowiecznego dworca z malowanymi wnętrzami, ale nie poza tym. Wspomniana rozbudowa polegała na dostawieniu do starej chałupy nowego skrzydła w rodzaju dwuizbowej „chżyży” o półotraktowym układzie z komorami i komnatami oraz przestrzaloną sienią przy wschodniej ścianie szczytowej, tworzącą asymetryczny układ zabudowy, zgodnie z miejscową ludową tradycją. Takie samo pochodzenie miał usytuowany na pięterku spichlerz, ukryty wysoko w przestrzoni krokwiowego dachu, w tutejszej gwarze okreśłany *wyżką*, a wyprowadzony na zewnątrz w formie otwartej galerijki, czyli *przedwysca*.

Opisywana rozbudowa, która miała miejsce w XVIII wieku, a potem rezbudowa w 1831 roku, nadała budowli obecny wygląd. Jest to długi parterowy budynek o konstrukcji zrębowej, z niskimi ścianami ze świerkowo-jodłowych okraglaków mszonych międzyszczelinowo mech leśnym. Jego układ jest wieloosiowy, na planie wydłużonego prostokąta z symetrycznym podziałem na starszą część siedemnastowieczną i dokładnie datowaną, nowszą z 1784 roku. Rozdziela jej obszerna ściana o glinianej polepie – taka sama, jak ta w starszej części dworu, gdzie znajduje się „izba czarna”, obie bowiem pochodzą z tego samego okresu. Dopiero to nowe okazałe skrzydło ma we wszystkich pomieszczeniach legarówce podłogi z szerokich, trwałych kołkowanych desek. Jego ściany są gładkie, wzniesione z płazów na styk, widać też wysoką belkowaną powalę, wspartą dodatkowym długim sosrębem, piękną snycersko opracowaną, z ciekawą łacińską inskrypcją, podkreślającą reprezentacyjność wnętrza. Tutaj znajduje się salon, co prawda bardzo skromnie urządzone, ale jakże typowy w charakterze

<sup>22</sup> Wł. Semkowicz, *Materiały źródłowe...*

<sup>23</sup> Oryginał pergaminowy znajduje się w archiwum Muzeum Tatrzańskiego w Zakopanem.

i nastroju. A ten *trom*, bo i tak była nazywana główna belka powały, przypomina opis z zupełnie innych stron, ale jakby i dla orawskich *dziedzin* ułożony:

*Lecz wszystkie te pomniki i warowne sprzęty,  
Gasił potwór, przez cały pułap przeciągnięty,  
Odwiecznych może borów pierwsza rodzicielka,  
Niezmierzonego dębu jednorodna belka.  
Potężna córka puszczy, król piastowych lasów,  
Lom arki, co przepłynął cały potop czasów.<sup>24</sup>*

Dalej widać alkierzyk, za nim jeszcze jedną narożnikową komnatkę, a na wprost salonu rozciąga się słynna z wielu opowieści i anegdotycznych wydarzeń – sołtysia kancelaria!

Dwór, to nie tylko stylowo wyposażone wnętrza z wszelkimi bibelotami, drobiazgami po przodkach i ich portretami. To także życie duchowe owych ludzi, ich zainteresowania i wspomnienia o przeszłych pokoleniach. Wspomnienia bywają różne, raz dobre, godne zapamiętania, raz smutne, gorzkie lub groźne.

Wygląd wnętrza dworu w Zubrzycy Górnej został malosro utrwalony przez Józefa Pieniżkę, przemierzającego ścieżki i drogi całego Podtatrza w dwudziestych i trzydziestych latach naszego wieku. Jego teka *Podhale, Spisz i Orawa w obrazach*<sup>25</sup> zawiera kilka ciekawych ujęć; znajdziemy też w niej barwne ustne wspomnienia. Tu zacytuję inną opowieść, prof. Jadwigi Semkowiczowej, która pisząc o orawskich wędrowniakach męża Władysława, przytacza jego osobiste wspominki o zubrzyckim dworze:

*Po chwili wszedł do nas chudy, zasuszony pan domu Dariusz Latyjak – niegdyś Laciak – witając nas piękną polszczyzną, choć już uważał się za Węgra, i porosił do świetlicy na drugą stronę. Tu obszerna izba mieściła w nieladzie m.in. staroświecką wyścietaną kanapę obok pięknej szafy biedermajerowskiej, brązowego zegara emprowego i starych miedziorytów. Rozgadawszy się zaprowadził nas gospodarz do ciemnej kancelarii, gdzie wchodząc trzeba było się zgiąć nisko! I tu oczom naszym ukazały się przy świetle lampki jakieś flaszki z XVIII stulecia z wyróżnionymi herbami rodzinnymi (...) i inne stare rzeczy osnute pajęczyną. Na koniec wyciągnął kuferek po brzegi wypełniony aktami i dokumentami rodzinnymi Moniaków od XVII wieku.<sup>26</sup>*

A był to wiek dla Orawy bardzo burzliwy. Wspomnieliśmy już o walkach religijnych, o nadaniach cesarskich, ale były też niesnaski na mniejszą skalę,

<sup>24</sup> Fr. Morawski, *Dworzec mego dziadka ...*, s. 16.

<sup>25</sup> J. Pieniżek, *Podhale, Spisz, Orawa w obrazach*, Kraków 1932. • Reprodukacja akwareli pt. *Czarna izba w dworku w Zubrzycy Górnej* [w:] *Sztuka i zabytki naszej Orawy*, „Ziemia” 1931, nr 16, s. 163-170.

<sup>26</sup> J. Semkowiczowa, *Wspomnienie o Władysławie Semkowiczu*, [w:] *Kronika „Wierchy”* 1967 [wyd. 1968], R. 36, s. 74-75.

zwykle, międzysąsiedzkie, międzyworskie. Takie same jak w całej Rzeczypospolitej i poza jej granicami. Błagą legendą stały się przy cudownym Mickiewiczowskim opisie „ostatniego zajazdu” w Soplicowie. Orawianie nie gorsi! I tu nie obeszło się bez zbrojnego najazdu! Przymińmyjmy za Wandą Jostową tę barwnie, pełne szlacheckiej fantazji wydarzenia:

Rodzina Moniaków korzystała z polan wypasowych rozciągających się na zboczach Czryńca od 1600 roku. Był to teren około 50 ha śródleśnych polan, o nazwach *Czryniec*, *Podłus*, *Poledniska* i *Lemierzyska*. Po nobilitacji wszystkich soltysów górnoorawskich soltysi z Podwilki – Wilczkowie i Bukowińscy z Bukowiny zaczęli domagać się udziału w korzystaniu z tych hal. Rozgorzał spór, który trwał z przerwami aż do końca XIX wieku. W 1676 roku niezicierni wieni Wilczkowie i Bukowińscy najechali na hale pod *Czryńcem* i siłą odebrali *wyrcchy* i wymienione polany. Dopiero w rok później zawarto ugodę potwierdzoną przez sąd Zamków Orawskich. Hale zostały oddane nobilitowanym, ale uzbrojonym najezdźcom, a Moniakom zezwolono tylko na wypas pięćdziesięciu owiec. Gdyby chcieli wypasać więcej, *winni sposobem przyjacielskim ułożyć się z nowymi właścicielami polan. Szalaz i koszar zakładać mieli wspólnie i razem w jeden dzień iść z owcami na hale*. Dalsze dokumenty mówią, że Moniakowie mogli też korzystać z drzewa opałowego i budowlanego z lasów oraz *wyrczów*. Natomiast ich zagrodnicy już tego prawa nie dostali. Powyższa uгода sporu nie załatwiła. Sądono się jeszcze w latach: 1682, 1707 i 1714. W tym ostatnim roku podpisano nową ugodę, w której szala wygranej przesunęła się na stronę Moniaków. Mogli już używać hali *Syhcze* i hali *Czryniec* wraz z otaczającymi je lasami. Spokój nie trwał długo; po osiemnastu latach (w 1733 roku), Moniakowie znów zaskarżyli rzeczonych Wilczków i Bukowińskich o *niszczenie lasów na wzgórzu Czryniec przez wypalanie ich na tzw. „nowiny” i budowanie [na nich] nowych „chczy”* i budynków gospodarczych, bądź stajni zimowych.<sup>27</sup>

Tyle o tych dziwnych sporach pasterskich, mimo których, na innych płaszczynach wspólne działanie rodów przebiegało nadzwyczaj zgodnie. Bo przecież pieczętowali się tym samym herbem – wilkiem z mieczem i krzyżem. W 1651 roku wspólnie ufundowali świątynię w niedalekiej wsi Orawka. Tam swoje nazwiska umieścili wokół jednej tarczy herbowej widniejącej wysoko na polichromowanej ścianie chóru. Ale uświetnieniem wnętrza kościelnych zasłynął głównie ród Moniaków.

Na 100-lecie założenia wsi w 1705 roku Moniakowie ufundowali słynną, unikatową już teraz, chorągiew wotywną z łacińskimi napisami i wizerunkami własnymi oraz protoplastów rodu. Występują na nich w strojach szlachty polskiej, w których można zauważyć pewne akcenty mody węgierskiej (kontusz, żupan, dolmany). Fundator chorągwi, Stanisław, w swojej wsi Zubrzycy wysta-

<sup>27</sup> W. Jostowa, *Pasterstwo na polskiej Orawie*, Wrocław 1972, s. 43.

wił i odpowiednio wyposażył drewnianą świątynię. Był to rodzaj najświetniejszego *votum* za szczęśliwy powrót rodziny z miejsc schronienia, w sąsiedniej Grzechyni i Sidzinie, po uciążliwych tulałkach w 1703 i 1708 roku, bowiem zamieszki powstania Franciszka Rakoczego II w 1703 roku, dotarły aż tu, do babiogórskich wsi.

Kiedy latem w 1951 roku, w ramach Ogólnopolskiej Sesji Wyjazdowej Konserwatorów Zabytków, przybyła do Zubrzyce Podhalańska Komisja Opieki nad Zabytkami, zastała absolutną ruinę. Zarośnięty chaszczami i zdewastowany park, w którym ścięto wiele drzew, tonął w grząskiej łące rozciągającej się wokół dworu. A sam dwór, w którym okna zabito deskami, również przedstawiał oplakany widok. Obrazu ruiny dopełniała złamana kalenica, zapadnięty dziurawy dach i zbutwiała, odrzucona na stronę ogrodu, rozsypująca się pogródka. W głębi, od strony północnej, widać resztki budynków gospodarczych z rozwaloną do poziomu murawy wozownią. Ówczesny konserwator wojewódzki Krakowa, H. Pienkowska, podjęła decyzję o konieczności odbudowy zabytkowego obiektu. W dziele ratowania dziedzictwa kulturowego pomagali jej: poeta Tadeusz Staich i, reprezentujący także krakowską szkołę konserwatorską, Józef Dutkiewicz.

Zabytkowy zespół dworski został starannie odbudowany za pieniądze z kasy państwa i doczekał się uroczystego otwarcia już w 1955 roku. Przemówienie wygłosił wówczas wieloletni óredownik tej odbudowy, Juliusz Zborowski, twórca i organizator Muzeum Tatrzńskiego oraz bliski współpracownik i przyjaciel słynnego krakowskiego konserwatora z lat międzywojennych, Bogdana Tretera. To właśnie oni przejmowali w 1937 roku posiadłość Moniaków od ostatnich spadkobierców.<sup>28</sup> Zawsze bardzo ważna dla nich była ochrona tak dworskiej, jak i chłopskiej architektury tego zespołu wraz z otaczającą go przyrodą. W swoich licznych artykułach J. Zborowski często ubolewał nad zanikiem tradycyjnego budownictwa:

*Te stare kościółki, stare zabudowania gazdowskie – chalupy z „wyżkami” jakie się jeszcze widzi w kilku wsiach orawskich, a które są ciekawym przykładem polskiego drewnianego budownictwa, znikają bezpowrotnie, bo i czas, i teraźniejsza ustawa (...) Z biegiem czasu zniknie chalupa z „wyżką”, znikną stare kościółki i figury.*<sup>29</sup>

Na uroczystości otwarcia obecne były władze lokalne, grono gości przybyłych z rok wcześniej założonego Babiogórskiego Parku Narodowego z profesorem Władysławem Szaferem i Walerym Goetlem na czele oraz miejscowa ludność. Zwiedzając wnętrza dworu chwalono znanstwo i wierność, z jaką zostały

<sup>28</sup> Kronika, „Ziemia” 1937, t. 27, nr 9-10.

<sup>29</sup> J. Zborowski, *O zabytkach budownictwa i sztuki ludowej na Podhalu, Spiszu i Orawie*, [w:] *Pisma podhalańskie*, t. 2, Kraków 1974, s. 18.



odtworzone, tak, aby odpowiadały duchowi epoki i zamożności właścicieli. A cytat z Fr. Morawskiego:

*Z wszystkich izb tam najdłuższa i razem najszersza  
Była izba jadalna z rzędu komnat pierwsza,  
Sarmackiej gościności państwo niezmiernie,  
Nieprzełomnym z Węgrami sojuszem złączone.  
Stał na jego granicy kredens, gmach drewniany,  
W czasach pono pradziadka już antykiem zwany...  
Piec wielki, piec ogromny stał z przeciwnej strony*<sup>30</sup>

dobrze był znany wszystkim, tak jak inne zabytki Orawy i koleje ich losów.

Wystrój wnętrz „czeladnych”, „czarne” i „białe” izby przygotowywali, po dokładnych penetracjach terenowych i kwerendach muzealno-archiwalnych, znawcy etnografii południowej Polski. Byli to: W. Jostowa, prof. Roman Reinfuss oraz Andrzej Piłch, były wójt Orawy. Wspomagali ich uwagami i oceną tutejsi mieszkańcy. Natomiast doradztwem prawnym służył wybitny znawca tej ziemi i jej ludzi, rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, prof. Stefan Grzybowski wraz z leśnikiem Stanisławem Wałachem, u którego spędzał od lat czterdziestych wszystkie wakacyjne miesiące patrolując rozwijającemu się w sąsiedztwie zespołowi dworskiemu.<sup>31</sup>

Zmieniające się podziały administracyjne kraju powodowały ciągle zmiany mecenatu. Przez ostatnie dwadzieścia lat zarządzały zubrzyckim skansenem władze wojewódzkie z Nowego Sącza, opiekując się dworem troskliwie. Z uporem zabiegano o środki finansowe w stołecznym Ministerstwie Kultury, uwrażliwiającej zmieniające się ekipy na konieczność dalszej rozbudowy tej ze wszech miar ważnej muzealnej placówki. Było to zgodne z intencją ostatnich właścicieli dworu, którzy darując go Państwu Polskiemu napisali:

*Zyczeniem naszym jest zabezpieczenie dla przyszłości starodawnego charakteru tego ostiedla dworskiego w formie Muzeum, w którym by znalazły pomieszczenie również ruchomości należące do rodziny z historią dworu i tej ziemi związane.*

Od tego czasu przewinęło się przez bramę muzeum i progi dworu ponad milion turystów. Zapisy wrażeń jakich doznali pozostały w księgach pamiątkowych. Na początku były to tylko zwykłe szkolne zeszyty, a pierwszą prawdziwą księgę pamiątkową ufundowała młodzież Kielecczyny w 1964 roku dla *Orawskiego Ośrodka Turystyczno-Krajoznawczego w Dworze Moniaków w Zubrzycy Górnej*. Wpis brzmiał: *Młodzież i wychowawcy L.O. im. A. Mickiewicza w Skarżysku-Kamiennej, byli na wycieczce na Orawie i wyrażają słowa uznania dla kierownika pana Andrzeja Piłcha.*

<sup>30</sup> Fr. Morawski, *Dworzec mego dziadka ...*, s. 11.

<sup>31</sup> S. Grzybowski, *O Andrzeju Piłchu serdeczne wspomnienie*, „Orawa” 1994, nr 32, s. 197-198.

Z okazji jubileuszu 200-lecia dworu Moniaków odbyła się niewielka uroczystość<sup>32</sup>. W następnych latach placówka poszerzyła się o filię Muzeum Regionalnego w Sidzinie. Podjęto też nową formę ochrony otaczając opieką dwie tradycyjne zagrody chłopskie *in situ* (w miejscu ich pierwotnej lokalizacji). Ponadto stworzono nowy sektor muzeum – jest nim ekspozycja struktury wsi. Całą Górną Orawę objęto intensywnymi badaniami odkrywając nowe cenne przykłady dawnego budownictwa chłopskiego. Wyniki tych badań zaprezentowano na specjalnie zorganizowanym forum pod nazwą „Spotkania Orawskie”, a następnie opublikowano.

We dworze wielokrotnie odbywały się koncerty kameralne, muzyki ludowej i poważnej, również koncerty wokalne renowowanych chórów. Swoje stałe miejsce mają tu recytacje i biesiady literackie przygotowywane na przeróżne uroczystości jubileuszowe, np. 100-lecie zorganizowanej turystyki polskiej (1973) z udziałem turystów z całego kraju, 5-lecie Towarzystwa Przyjaciół Orawy (1993) z udziałem gości i mieszkańców regionu oraz władz samorządowych.

We wnętrzach dworu nagrano kilkanaście filmów fabularnych i dokumentalnych, zarówno krajowych, jak i zagranicznych. Najbardziej spektakularnym wydarzeniem były nagrania scen do filmu Jerzego Hoffmana *Ogniem i mieczem*, o czym blisko przez dwa lata informowała krajowa<sup>33</sup> i lokalna prasa, promując przy okazji Zubrzycę. Jej mieszkańcy dzięki charakterystyce i historycznym kostiumom przedzierzgnęli się w pełnoprawnych „szlachciorów” z szablami i w kontuszach. Trzeba przyznać, że nie różnili się wiele od swoich antenatów, uwiecznionych na słynnej chorągwi soltyśkiej, wiszącej w zubrzyckim kościele.<sup>34</sup>

Ważnym wydarzeniem były obchody dwusetnych urodzin Adama Mickiewicza uczczone przez wystawienie w komnatach dworku spektaklu teatralnego pt. *Majówka mickiewiczowska*. Składała się nań trójelementowa biesiada. Najpierw zaproszeni goście przeszli przez park tworząc korowód ułożony według starszeństwa i godności, z muzyką na czele. Przeszli przez źródła polane nad strumieniem, aż dotarli do jednej z zagród w nowym sektorze skansenu, gdzie czekał na nich poczęstunek z chleba i mleka. W ustalonym porządku wrócono do dworu, aby w jego mrocznych wnętrzach obejrzeć II część *Dziadów*, przygotowaną przez młodzież z miejscowej szkoły. A na koniec, w salonie i w alkierzach wszyscy wzięli udział w czytaniu listów Filaretów i Filomatów. Blankiet zaproszenia na tę imprezę rozpoczynał cytat:

*Już się z pogodnych niebios...*

i to on niech będzie może zapowiedzią lepszej przyszłości dla wszystkich dworów, które jeszcze gdzieniegdzie w kraju naszym ocalają.

<sup>32</sup> J. Piłch, *200-lecie Dworu Moniaków*, „Wierchy” 1984 [wyd. 1988], R. 53, s. 254-255.

<sup>33</sup> „Polityka” 1997, nr 47, s. 116-122 • „Pani” 1998, nr 3 • K. Siemiatycka, *Soltyśowy dwór*, s. 126-128.

<sup>34</sup> T. M. Trajdos, *Dwie chorągwie*, „Orawa” 1993, t. 12, s. 21-43.



Zygmunt Ficek

*Matka Boska Niewierząca*

*Przy drodze ze Skawicy  
aż het do samej Zawoi  
stoją figury Matki Bożej  
z Dzieciątkiem.*

*Gdy jej kiedyś wspomniałem,  
ża ci kamieniarze  
co Ją wykuli, już dawno pomarli,  
uśmiechnęła się i powiedziała,  
że nie wierzy.*

## BABIA GÓRA I JEJ OKOLICE W RELACJACH DAWNYCH BADACZY

Maria Steczkowska - córka Jana Kantego Steczkowskiego, znanego krakowskiego profesora matematyki, związanego w latach 1842-1862 z Uniwersytetem Jagiellońskim w Krakowie. Jej życiorys jest prawie niezmany. Wiadomo jedynie, że prawdopodobnie od roku 1884 pracowała jako nauczycielka w szkole podstawowej w Zakrzowie koło Kalwarii Zebrzydowskiej. Z rodzicami i siostrą wielokrotnie odwiedziła Tatry, po raz pierwszy w 1854 roku. Wędrowała też po Piennach i Beskidach. Była jedną z pierwszych polskich kobiet turystek. Swoje wrażenia z odbytych wycieczek zamieszczała w *Obrzaskach z podróży do Tatrów i Pienn*, wydanych w 1858 roku. Jest to rodzaj przewodnika napisanego z dużym talentem literackim. Na Babiej Górze była w 1855 roku, a opis tej wycieczki, pełen ciekawych spostrzeżeń i wnikliwych obserwacji, zamieszczała w „Tygodniku Ilustrowanym” w 1869 roku.

Czwierć mili za Makowem, nieco na bok na lewo, leży wieś Żarnówka, w dolinie zamkniętej wysokimi górami. W Białej, dość nędznej wiosce góralskiej, Skawica płynie ca z pod Babiej góry, łączy się ze Skawą, której brzegiem jechaliśmy dotąd z Makowa. Wraz ze Skawą skończył się i bity gościniec, a kamienista droga wijąca się nad brzegiem Skawicy, prowadziła nad oddą głęboką doliną, w której leży po obu stronach rzeczki rozspiana, bardzo rozległa wieś Skawica. Okolica coraz więcej ożywiona i coraz piękniejsza, zajmowała nas tem więcej, że tak długo mieliśmy przed oczyma krajobraz dziki i bez żadnego powabu. Po obu stronach doliny ciągną się bardzo wyniosłe góry, odziane pięknymi jodlowymi lasami, wśród których tu i ówdzie zielenią się śliczne polanki. Łąki różnobarwnem strojne kwieciami, ścięta leży po brzegach bystrej Skawicy, która z hukiem i szumem toczy swe spienione wody w kamienistym łożysku i tym szalonym pędem zdurza zaraz górskie pochodzenie swoje i bliskość skalistej kolebki. Ta rzeczka jest prawdziwym dobrodziejstwem Opatrzności dla tutejszych mieszkańców, bo ułatwia przemysł, do którego uciekać się muszą koniecznie, aby zaspokoić potrzeby życia w okolicy tak nieurodzajnej i niesposobnej do uprawy. (...)

Ze Skawicą ciągnącą się milę, łączy się może jeszcze rozleglejsza wieś Zawoja. Obie razem stanowiły dawniej jedną wieś pod nazwiskiem Skawicy; później dopiero rozdzielły się: jedna część nazwała się Zawoja, druga przy dawnym pozostała mianie. W obu tych wsiach nie uderza smutny widok nędzy, owszem, chaty duże, pięknie zbudowane, ocienione jesionami i owocowemi drzewami, ciągnące się nad brzegiem rzeki lub rozrzucone po pochylonych gór, dodają okolicy malowniczego wdzięku. (...)

Jechaliśmy ciągle brzegiem Skawicy, która ściętniona w wązkim łożysku, szumi i huzej jak prawdziwy górski potok, kamieniste brzegi śnieżną obrzującą pianą. Góry coraz to wyższe piętrzą się po obu stronach doliny, a zamykająca ją Babia góra występuje w prawdziwie majestatycznym ogromie, niby olbrzymi wal graniczny, dostępujący obłoków. Grzebień jej ćwierć mili długi, już w bardzo znacznej wysokości rozdziela się na dwa wierzchołki, które doskonale z Krakowa rozpoznac można. Wschodni, właściwy szczyt Babiej góry, znów na dwa dzieli się wierzchołki: wyższy nazywają Zamkiem diabelskim. Stał na nim czworoboczny budynek z kamienia, który lud nazywał kaplicą i piramida geometryczna. Zachodni szczyt, znacznie niższy połączeniu przelęczą z poprzednim, nazywają Pol-Babiu. Całą prawie pochyloność góry aż do siódma dzielącego dwa jej wierzchołki, okrywa czarny las jodlowy, wyżej zarzeje już tylko kosodrzew, wyżej jeszcze trawa i porosty, a oba szczyty naga świeca opoka, w której szczytach bieleją smugi śniegu. Babia-góra, której grzebień zaokrąglony łagodnie, jak go widzimy z Krakowa, bardzo się łączy przystępnym i jest nim rzeczywiście od strony południowej, od północnej, złud właśnie mieliśmy na nią wstępować, spada w dolinę prostopadłą ściłą i prawdziwie groźną i niedostępnie wygląda. Nieprzeżyłki jeszcze do wchodzenia na góry, z niejakią obawą poglądliliśmy na tę urwistą opokę.

[M. Steczkowska, Wycieczka na Babia Góra, „Tygodnik Ilustrowany” 1869, s. 282-283.]

Urszula Janicka-Krzywda

## Strój Górali Babiogórskich

Górale Babiogórscy, nazywani też Babiogórcami, zamieszkują wsie położone u północnych podnóży Babiej Góry (1725 m n.p.m.), najwyższego szczytu Beskidów Zachodnich.

W dolinie rzeki Skawicy i jej dopływów, od wschodu ograniczonej Pasmem Polic, od zachodu Pasmem Jałowickim, leżą: Zawoja, Skawica i Białka Górna. Po wschodniej stronie Pasma Polic rozciąga się Sidzina Góra i położona u jego stóp wieś Juszczyń, zaś w północnej części Pasma Jałowickiego – Grzechynia. Od północy obszar zamieszany przez Babiogórców zamykają miasteczka Maków Podhalański i Sucha Beskidzka, granicząca z nim przez rzekę Skawę.

Od południa Górale Babiogórscy graniczą z Orawiakami, od zachodu z Góralami Żywieckimi, od wschodu sąsiadują z Góralami Podhalańskimi, od północnego wschodu z Kliszczakami.

Jeszcze w XIX stuleciu zasięg obszaru zamieszkanego przez Górali Babiogórskich był znacznie większy, jednak już u schyłku XIX wieku ograniczał się on do podanych tu granic.<sup>1</sup>

Najstarsze źródła, zawierające informacje o stroju Górali Babiogórskich, to materiały ikonograficzne. Należy do nich barwna chromolitografia, którą wykonał niejaki Alois Leykum z Wiednia.<sup>2</sup> Przedstawia ona parę górali, siedzącą na ganku domu. Niosący, na wspomnianej chromolitografii detale kroju i zdobienia stroju są nieczytelne, oddaje ona jedynie ogólny charakter prezentowanego ubioru. Jest to ilustracja towarzysząca pierwszej relacji pisanej o stroju mieszkańców północnych podnóży Babiej Góry, zamieszczonej w niemieckojęzycznym opracowaniu pt. *Der Waduwizer – Kreis im Königreiche Galizien*, wydanym w Wiedniu w 1843 roku, autorstwa Józefa Mehoffera. Mniej więcej z tego samego okresu zachowało się, wykonane z fotograficzną dokładnością przedstawienie stroju kobiecego (oryginalny tytuł: *Mädchen von Skawica = Dziewczyna ze Skawicy*) i letniego, roboczego ubioru męskiego (oryginalny tytuł: *Knabe von Skawica = Chłopiec ze Skawicy*).

<sup>1</sup> U. Janicka-Krzywda, *Górale Babiogórscy jako grupa etnograficzna* [w:] *Monografia Zawoi*, Kraków 1996, s. 167-171.

<sup>2</sup> J. Mehoffer, *Der Waduwizer-Kreis im Königreich Galizien*, Wiedeń 1843, s. 21.

Są to dwie barwne grafiki, wchodzące w skład teki pt. *Österreichs Nationaltrachten*, wydanej w Wiedniu.<sup>3</sup> Z połowy XIX stulecia pochodzi też fotografia, zamieszczona w pracy, której autorem jest Ludomir K. U. Dawidi pt. *Das Königreich Galizien und Lodomerien*...<sup>4</sup> Przedstawia ona starszego mężczyznę, grającego na dudach (oryginalny tytuł: *Dudelfadpfeifer aus Maków = Dudziarz z Makowa*).

Autorem jednego z pierwszych opisów babiogórskiego stroju jest przyrodnik i ludoznawca, Ludwik Delaveaux (1785-1870), który podaje dość szczegółową relację na temat tego ubioru.<sup>5</sup> W ubiegłym stuleciu o stroju Górali Babiogórskich pisał też obszerne krajoznawca Józef Lepkowski (1826-1894)<sup>6</sup> i sporo uwagi poświęciła mu jedna z pierwszych kobiet turystek, Maria Steczkowska w swoich wspomnieniach z wycieczki na Babią Górę, odbytej z Zawoi Wilcznej.<sup>7</sup> Pierwszą obszerną i w miarę całościową charakterystykę tego stroju zamieścił humanista i archiwista Antoni Schneider (1825-1880) w ramach hasła *Babigorey* w *Encyklopedii do krajoznawstwa Galicji*, wydanej we Lwowie w 1871 roku.<sup>8</sup>

U schyłku XIX stulecia i na początku XX wieku pojawiło się kilka kolejnych relacji o ubiorze Górali Babiogórskich. Na szczególną uwagę zasługują tu opracowania wybitnego etnografa Seweryna Udzieli (1857-1937), częściowo opublikowane w trzecim zeszycie *Ubiorów ludu polskiego*, zatytułowanym *Górale Beskidowi*. Wiadomo, że S. Udziela, twórca Muzeum Etnograficznego w Krakowie, pierwszą wycieczkę w Beskidy Zachodnie odbył w 1883 roku i jak sam pisze: (...) *pierwsze zapiski o góralach mam z tamtego czasu. Odtąd już rok w rok jeździłem w Beskid Zachodni*.<sup>9</sup> Ostatni raz odwiedził ten teren w 1910 roku. Z tego okresu pochodzą, znajdujące się w zbiorach Archiwum Muzeum Etnograficznego w Krakowie fotografie i rysunki, przedstawiające mieszkańców Zawoi i Skawicy oraz eksponaty w postaci elementów ubioru. Szereg opisów stroju Babiogórców z końca XIX i początku XX wieku znajduje się też w materiałach rękopiśmiennych tegoż archiwum.

Warto odnotować także fakt, że w zbiorach regionalnego muzeum, które istniało w Zawoi w okresie międzywojennym, stworzonego przez Alojzego Cy-

<sup>3</sup> Grafiki te znajdują się w zbiorach Archiwum Muzeum Etnograficznego w Krakowie.

<sup>4</sup> L. K. Dawidi, *Das Königreich Galizien und Lodomerien mit dem Grossherzogtum Krakau und den Herzogtümern Auschwitz und Zator*, Wiedeń, s. 401.

<sup>5</sup> L. Delaveaux, *Górale Beskidowi Zachodniego Pasma Karpat. Rys etnograficzny zwyczajów i obyczajów włościan okolic Żywca*, Kraków 1851, s. 31-33.

<sup>6</sup> J. Lepkowski, *Babia Góra i jej okolice*, [w:] *Kalendarz Krakowski 1857-1858*, s. 16.

<sup>7</sup> M. Steczkowska, *Wycieczka na Babią Górę*, „Tygodnik Ilustrowany” 1869, s. 282-283.

<sup>8</sup> A. Schneider, *Encyklopedia do Krajoznawstwa Galicji pod względem historycznym, statystycznym, topograficznym, orograficznym, handlowym, przemysłowym, ecct., ecct.*, t. 2, Lwów 1871, s. 99-100.

<sup>9</sup> S. Udziela, *Ubiory ludu polskiego*, z. 3, *Górale Beskidowi*, Kraków 1932, s. 7.

bulskiego, amatora-zbieracza i ludoznawcę, znajdowały się kompletne stroje kobiece i męskie. Zbiory tego muzeum częściowo zaginęły podczas II wojny światowej, zachował się jednak spis eksponatów wykonany w 1951 roku przez miejscowego regionalistę Jerzego Muszyńskiego. Sporządził go dla Muzeum Etnograficznego w Krakowie w odpowiedzi na ankietę dotyczącą strat wojennych w muzealnictwie.<sup>10</sup>

W piśmiennictwie powojennym, obszerne omówienie stroju Górali Babiogórskich autorstwa Ewy Fryś-Pietraszkowej znalazło się w pracy *Babiogórski Park Narodowy*, zredagowanej przez Władysława Szafera (1886-1970).<sup>11</sup> Rekonstrukcję (rysunkową) stroju, dla potrzeb zespołów regionalnych, opracowano w latach sześćdziesiątych XX wieku w Instytucie Sztuki Polskiej Akademii Nauk w Krakowie pod kierunkiem prof. Romana Reinfussa. Materiały te posłużyły m. in. za podstawę do wykonania lalek-miniaturek, ubranych w strój babiogórski, dla potrzeb ekspozycji w Muzeum Babiogórskiego Parku Narodowego. Pod koniec lat osiemdziesiątych XX wieku strój Górali Babiogórskich z przełomu wieków został odtworzony w oparciu o wymienione materiały archiwalne i publikacje wydane przez Spółdzielnię „Makowianka” z Makowa Podhalańskiego. Komplet tych zrekonstruowanych strojów (kobiety, dziewczęce, męski), znalazł się w zbiorach Babiogórskiego Parku Narodowego. W takiej formie jest też używany przez dwa zespoły regionalne, działające na tym terenie: „Polanę Makowską” w Makowie Podhalańskim i „Jużynę” w Zawoi.

Strój Górali Babiogórskich prawie zupełnie wyszedł z użycia już w początkach XX stulecia. Jedną z przyczyn takiego stanu rzeczy był fakt, że położone w dolinie Skawicy wsie, zwłaszcza Zawoja, stały się w latach dwudziestych terenem letniskowym. W tym też czasie pojawiły się w stroju Babiogórców wyraźne wpływy podhalańskie oraz krakowskie, te ostatnie, przynoszone tu głównie przez przyjeżdżające na okres lata służące, które towarzyszyły letnikom.

Tradycyjny strój, noszony jeszcze powszechnie na przełomie wieków, był stosunkowo skromny. Bazował głównie na miejscowym materiale: płótnie lnianym tkanym w domu, tzw. druku (len barwiony metodą batikowania), wykonywanym w tutejszych warsztatach, z których u schyłku XIX wieku słynęła zwłaszcza Skawica oraz suknie produkowanym w licznych tu foluszach.

Mężczyźni ubierali się w białe, płócienne koszule, o kroju przyrąmkowym. Te odświętne miały rękawy ozdobione drobnymi, haftowanymi ząbkami. Pastelowe, jeszcze na początku XX wieku, nosili przy pracy tzw. koszule *walaskie*, o archaicznym kroju *poncho*, poprzeczne, krótkie do pasa, z szerokimi rękawami sięgającymi zaledwie łokcia; przy jednym rękawie znajdowała się петельka, przy

<sup>10</sup> Spis nosi datę 26 lutego 1951 r. i adresowany jest do dyrekcji Muzeum Etnograficznego w Krakowie.

<sup>11</sup> E. Fryś-Pietraszkowa, *Sztuka górali babiogórskich*, [w:] *Babiogórski Park Narodowy*, praca zbiorowa pod red. Wł. Szafera, Kraków 1963, s. 271-281.

drugim guzik, co umożliwiało spięcie ich ze sobą na karku, by nie przeszkadzały w pracy. Koszule te, dla ochrony przed robactwem i deszczem, gotowane były w owczym loju. Nadawało im to specyficzny, czarno-szary kolor.

Spodnie noszono sukienne (nazywane tu portkami bukowymi), o fasonie zbliżonym do spodni, funkcjonujących w męskim ubiorze w całych Karpatkach Zachodnich. Codzienne – były niekiedy brązowe, odświętne – zawsze białe. Starszy typ posiadał tylko jeden przypór, ale już pod koniec XIX wieku noszono prawie wyłącznie spodnie z dwoma przyporami. Początkowo zdołił je jedynie lampas, przykrywający szew na boku nogawki oraz obszyte przyporów, wykonane z jednokolorowego, czerwonego lub granatowego, welnianego sznurka. W drugiej połowie XIX wieku występowały już powszechnie, jako zdobienie przyporów, parzenice. Funkcjonowały tu trzy podstawowe wzory. Najpopularniejsza była parzenica nazywana z ciemnozielonej taśmy. Miała ona formę trójkątnej pętlicy, ozdobionej dodatkowo haftem-obwódka w kolorach: czerwonym i granatowym. Dwie pozostałe parzenice, wykonane z welnianego plecionego sznurka, były również czerwono-granatowe. Jedna przypominała kształtem z zieloną, druga miała formę małego serca.<sup>12</sup> Bok spodni nadal zdołił lampas. Rozcięcie u dołu nogawki ozdabiał z obu stron skromny geometryczny haft, towarzyszący wąskiej, naszytej wzdłuż rozcięcia listewce z kawałka ciemnego lub czerwonego sukna oraz pompon.

Latem, do pracy, mężczyźni ubierali często zamiast sukiennych, spodnie płócienne – tzw. *gacie* i koszule z grubego samodzielnego płótna.

Na koszulę wkładano kaftan bez rękawów, najczęściej granatowy, z metalowymi guzikami.

Na wierzch ubierano *cuchę* – długą do kolan, brunatną, zdobioną przy krawędzi przodów i na kołnierzu geometryczno-roślinnym, barwnym haftem o przewadze koloru czerwonego. Kawalerowie i młodzi mężczyźni nosili ją zarzuconą na jedno ramię. Na rękawy ubierali ją jedynie starzy.

Pasy noszono skórzane, przeważnie wąskie, nabijane mosiężnymi guzami lub szerokie na kilkanaście i więcej centymetrów tzw. *pas* bacowski, identyczne w formie jak noszone na Podhalu. Nazywano je tu *madziarskie*, gdyż kupowano je na Orawie, kojarzonej w ubiegłym wieku we wsiach po północnej stronie Babiej Góry z Węgrami.

Nakrycie głowy stanowił filcowy kapelusz, czarny, z szerokim, podgiętym do góry rondem, bardzo sztywnym. Jego główkę otaczał niekiedy welniany, czerwony sznurek. Zimą, na głowę, ubierano czapkę z baranka. Najpowszechniejsze były stożkowate czapki, podszyte od środka płótnem. Noszono też czapki (typu uszatki) z czerwonego sukna – podszyte i lamowane futrem, ozdobione na szwach haftem w formie jednokolorowej, najczęściej niebieskiej plecionki. Na szczycie posiadały one czerwono-niebieski pompon z wełny.

<sup>12</sup> T. Seweryn, *Parzenice góralskie*, Kraków 1930, s. 22-23.

Czapki te były charakterystyczne zwłaszcza dla stroju mieszkańców Skawicy i Zawoi.<sup>13</sup>

Mężczyźni, jeszcze na początku naszego stulecia, chodzili z włosami długimi do ramion, wysmarowanymi masłem dla połysku i ochrony przed robactwem. U schyłku ubiegłego wieku noszono nadal włosy zaplecione w szereg drobnych warkoczyków.

Jeszcze u schyłku XIX wieku młodzi mężczyźni nosili powszechnie *rombani-ce*, czyli ciupagi o gładkim stylisku i bardzo ostrym ostrzu. W połowie XIX wieku noszono też powszechnie broń: zatknięte za pasy pistolety i noże.

Kobiety ubierały się w lniane koszule mające podobnie jak męskie, krój przyramkowy, przy szyi zaopatrzone w niewielką stojkę. Miały one długie rękawy, ujęte dołem w oszewkę. Odświętne koszule przy szyi i przy nadgarstkach posiadały rodzaj wąskiej falbanki wykończonej haftowanymi ząbkami i ozdobionej drobnym, białym haftem o motywach roślinnych. Haft taki zdołił też pazuchy wzdłuż rozcięcia na przodzie. Pod koniec XIX wieku pojawiły się także koszule z karczkiem.

Gorsety noszono głównie sukienne, najczęściej ciemnozielone, granatowe, szafirowe, bordowe, obszyte czerwonym sznureczkiem. Haft umieszczony był na przodach oraz na plecach i miał formę kwiatowej gałązki (tzw. *kwiatuś* i *leluje*). Wykonywano go cienką welnianą lub lnianą nitką w kolorze ciemnożółtym, zielonym, bordowym, szafirowym, w zależności od tła. Te skromne, tradycyjne gorsety zaczęto na przełomie wieków zastępować bogatszymi, szytymi z materiałów fabrycznych, zdobionymi w okresie międzywojennym niekiedy na wzór krakowski, koralikami i cekinami. Były one jednak głównie ubiorem bogatych kobiet ze wsi położonych bliżej miasteczka Makowa Podhalańskiego, jak Białka, Grzechynia czy Juszczyń.

Na co dzień kobiety nosiły rodzaj kaftanka, tzw. *jadwiszkę*. Na lato szły go z jasnych perkali w drobny wzór, na zimę z ciemnego, często welnianego materiału.

Jeszcze w połowie ubiegłego stulecia kobiety spod Babiej Góry, podobnie jak w innych rejonach Karpat Zachodnich, nosiły głównie lniane, nie barwione spodnie. Na początku XX wieku dziewczęta ubierały niekiedy jeszcze taki biały strój, jednak szyły już z fabrycznego perkalu. Uwiecznił go S. Udziela na fotografii wykonanej w 1909 roku. Dopiero w połowie XIX wieku rozpowszechniła się moda tzw. „drukowania płótna”, tj. barwienia go metodą zbliżoną do techniki batikowania na kolor granatowy lub czarny z pozostawieniem białego wzoru. W zbiorach Babiogórskiego Parku Narodowego znajduje się kilka desek drukarskich, służących do takiego barwienia tkanin. „Druki” babiogórskie miały drobny, najczęściej roślinny wzór, rozrzucony równomiernie po całej powierzchni. Starsze kobiety nosiły często także spodnie jednobarwne, szyte z ciemnych materiałów, jedynie dołem ozdobione jedną lub trzema, naszytymi równolegle, ta-

<sup>13</sup> S. Udziela, *Ubiory ludu polskiego...*, s. 21-22.

siemkami. W okresie międzywojennym, podobnie jak w całych Beskidach i na Podhalu, zaczęły się pojawiać barwne spódnice z tzw. „tybetu”, tj. cienkiej wełny w wielobarwny kwiatowy wzór. Pod Babią Górą najchętniej noszono spódnice ciemnozielone w czerwone lub intensywnie różowe róże. Spódnice starszego typu były szerokie, wkładane, zależnie od zamożności właścicielki, po kilka – jedna na drugą – na płócienną halkę lub halki o wystającym spod spódnicy haftowanym i wycinanym w ząbki brzegu. Spódnice z „tybetu” były często układane w faldy na wzór miejski.

Zapaski do stroju odświętnego wykonywano z lnianego płótna. Zdobił je biały haft o motywach roślinnych. Na co dzień ubierano skromniejsze, szyte z perkalu w prążki w jasnych, pastelowych kolorach. Przykrywały one prawie całą spódnicę.

Na ramiona, od święta, kobiety narzucały tzw. *rańtuszki* – rodzaj szala, sporządzonego z jednej szerokości cienkiego płótna, czasem z kupowanego muslinu. Często miały one brzegi wykończone ząbkami i ozdobione białym haftem o drobnych motywach roślinnych. O tej części garderoby wspomina wielu dziewnastawiecznych badaczy, m. in. J. Lepkowski, który pisze o mieszkankach wsi podbabiońskich, że *ten element stroju czyni je podobnymi do kobiet u starożytnych, zwykle w draperiach na posagach i obrazach przedstawianych*.<sup>14</sup> Kobiety w *rańtuskach* prezentuje też fotografia S. Udzieli z 1910 roku, przedstawiająca trzy mieszkanki Zawoi w stroju odświętnym.

Na co dzień noszono *loktuski*, czyli duże płachty, wykonane z dwóch szerokości białego samodziałowego płótna (około 3 m). Składano je w trójkąt i okrywano nimi plecy, ramiona, a w razie niepogody, głowę. Już w drugiej połowie XIX wieku te elementy stroju zostały prawie zupełnie wyparte przez jedwabne chustki z frędzlami, najczęściej beżowe lub czarne, nazywane tu *jedwabkami* oraz przez ubierane zimą grube, wełniane tzw. *baraniate* lub skromniejsze i cieńsze chustki w kratę. Stroju dopełniały korale.

Niezamężne dziewczęta chodziły z gołą głową, z włosami zaplecionymi w jeden lub dwa warkoczce, od święta zakończone najczęściej czerwoną wstążką. Chustki ubierały tylko zimą dla ciepła. Najstarszym nakryciem głowy kobiety zamężnej była chustka czepcowa, biała, płócienna, zdobiona na jednym rogu białym haftem o drobnym wzorze roślinnym, wiązana w węzeł nad czołem. Tak o tym starym przystroju głowy mężatek pisał w 1906 roku Bronisław Gustawicz (1852-1916):

(...) na głowach [noszą] z białego, cienkiego, dobrze ukrochmalonego perkalu „stroiki”, w tyle dość szczerlinie do głowy przystające, a na przodzie wznoszące się w dość wysoki fantazyjny czub.<sup>15</sup>

<sup>14</sup> J. Lepkowski, *Babia Góra i jej okolice...*, s.16.

<sup>15</sup> Br. Gustawicz, *O góralach podbabiońskich: wrażenia i spostrzeżenia ludoznawcze*, „Lud” 1906, t. 12, s. 3-4.

Prawie identycznie zawiązaną chustkę-czepiec ma na głowie kobieta z fotografii autorstwa S. Udzieli, wykonanej w 1909 roku w Zawoi. Wtedy jednak ten element stroju występował już tylko sporadycznie. Powszechnie natomiast były jeszcze białe, płócienne czepce. Ubierano je na warkocz upięty w tyle głowy w kok, tzw. *cube*. Czepiec zdobił nad czołem szlaczek drobnego białego haftu lub same ząbki. Na czepiec ubierano wiązaną pod brodą chustkę.

Obuwie kobiet i mężczyzn stanowiły kierzce, wdziewane na sukienne owijaczki lub wełniane skarpety. Kierzce przyszurowywano do nogi rzemieniami. W okresie międzywojennym zaczęto nosić także fabryczne buty na wzór miejski.

Ubiór zimowy stanowiły kożuchy, zarówno długie, jak i krótkie półkożuszki, a także serdaki bez rękawów. Kożuchy były najczęściej brązowe, bez haftu, co najwyżej ze szwami podkręslonymi szlaczkiem wyszytym wełną, najczęściej w kolorze czarnym. Pasterze ubierali serdaki włosom na wierzch. Kobiety nosiły też kożuchy wyprawione na białą.

Niektórzy autorzy, jak J. Mehoffer i L. Delaveaux wspominają też o, będącym już w połowie XIX wieku w zaniku, wierzchnim ubiorze kobiecym, określanym jako *żupanik*, noszonym w dolinie Skawicy. S. Udziela pisał:

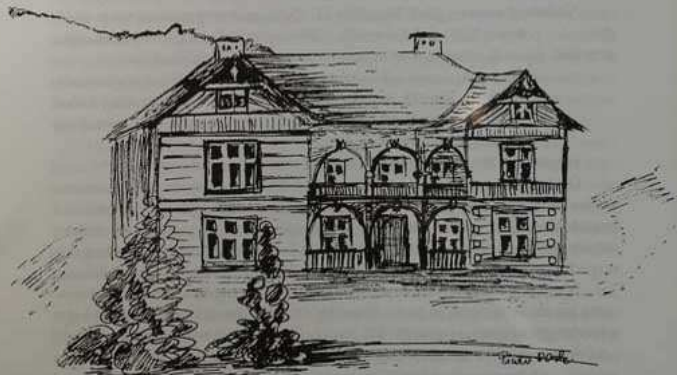
*Dawnymi czasy tak zamężne kobiety jak dziewczki dorosłe nosiły w zimie żupaniki, szubki z ponsowego sukna sięgające niżej kolan, podbite barankami białymi i takimiż obłożone dokola. Zapinały się na sznury i guzy świecące.*

Wspominał też, że taki żupanik widział w muzeum w Zakopanem.<sup>16</sup>

Osobnym zagadnieniem jest ubiór dzieci. Chłopcy od dwunastu do czternastu lat ubierani byli w spodnie i koszulki szyte ze zgrzebnego, szarego płótna – bez zdobień. Dziewczynki ubierano w płócienne, długie spódnice, najczęściej jednokolorowe, ciemne lub ze wspomnianego druku i w *jadwiśki*, zaś na święto – w spódnice i *jadwiśki* z białego, cieńszego płótna. Dzieci chodziły przeważnie boso.

W oparciu o zachowaną ikonografię, literaturę i współczesne badania terenowe można stwierdzić, że tradycyjny strój Górali Babiońskich wyszedł z powszechnego użycia na początku XX wieku. Został, jak już wspomniano wyżej, odtworzony dopiero w latach osiemdziesiątych. Już w połowie okresu międzywojennego tutejszy ubiór zdominala moda miejska, a w stroju ludowym pojawiły się elementy ubiorów podhalańskich i krakowskich. W efekcie strój babioński zatracił wtedy charakterystyczne, tradycyjne cechy.

<sup>16</sup> S. Udziela, *Ubiory ludu polskiego...*, s. 39.



### Mikołaj Zieleniewski

#### *Babia Góra*

*W bezgłoŹnym firmamencie  
 Dostrzegam Twoje dłonie  
 Przed chłodem okrywam się  
 Płaszczem dziękczynienia  
 Idę by widzieć Twoje istnienie  
 Dzięki Ci za drogę  
 Za wolność i mocne buty  
 Daj bym stał się sobą  
 Choćby na końcu szlaku  
 Spraw bym kochał cierpieć  
 Ale był człowiekiem  
 Cóż Ci dać mogę  
 Prócz tych słów prostych jak ja  
 Chyba podziękuję  
 Za miejsce codziennego spoczynku*

*Twarz przyrody jest twoją twarzą  
 Burza – słowa  
 Deszcz – zamiar  
 A ja jestem szczęśliwy.*

## BABIA GÓRA I JEJ OKOLICE W RELACJACH DAWNYCH BADACZY

**Antoni Schneider** (1825-1880) – archiwista, historyk-amator, zapalony krajoznawca i zbieracz. Przewędrował prawie całą Galicję spisując obserwacje, zbierając materiały etnograficzne i archeologiczne, wertując archiwa. Zgromadził ogromną kolekcję wszelkiego rodzaju archiwaliów. Sporo także publikował. Rozpoczął opracowywanie monumentalnego dzieła pt. *Encyklopedia do krajoznawstwa Galicji*, zamiar ten przerodził jednak jego możliwości pomimo finansowej i organizacyjnej pomocy Komitetu powołanego specjalnie w tym celu przez Sejm Krajowy w 1871 roku. Ukazały się tylko dwa tomy *Encyklopedii*... Właśnie w drugim tomie znalazło się hasło *Babiegórcy*, będące pierwszym monograficznym opracowaniem tej grupy etnograficznej.

Wyroby stolarskie z Suchej, Luchowic i Tarnawy, sprzedawane na jarmarkach w Suchej, Makowie i innych sąsiednich miejscach, rozedhodzą się po całym Beskidzie aż do Białej, Bielska i Orawy na Węgrzech. Garmczarstwo w Suchej, Skawie i sąsiedniej Rabce, zaopatruje całą okolicę w niezbędną potrzebę naczyń domowego, bez którego w każdym zakątku obejść się trudno. Niemniej ważnym jest tutaj uprawa lnu i konopi oraz płóciennictwo, którego środkowym punktem handlowym jest tutaj miasto Jordanów; gdzie skupowane od Górali na targach płótno, w wielkich partych, do 8000 sztuk rocznie, na Węgry, aż do Presburga i dalej, sprzedawane bywa; a nawzajem Węgry, szczególnie pobliski Keszmark, dostarcza znaczną ilość płótna farbowanego do ubioru Góralom tutejszym, do którego dziś już wszystkie przylgnęły. Dawnej wyrób domowy płótna, czysto (biało) wybielony, był głównym materiałem odzienia górali tutejszych i służył do stroju, tak w dniu powszednie jak i świąteczne, nawet w zimie, dziś czem raz więcej zastępują je sukna, sporządzane bądź w domu, bądź nabywane już gotowe sukmany po jarmarkach. Najwyższe życie zarobkowe objawia się jednak około fabryk żelaznych w Suchej, Makowie i Zawoju, i chociaż prawdę powiedziawszy, tak wiele obcych, szczególnie Niemców i zniemczonych Ślązaków, około nich się krząta, to jednak i góral tutejszy, pragnąc, zarobku nieustannie prawie pracuje. Oprawa drzewa budulcowego w Skawicy, jest tu obok paszenia bydła (szczególnie owiec), najmilszem górali tutejszych zatrudnieniem. Wieś ta rozsypana po obu brzegach rzeki Skawicy, w ponoża Babiejgóry, jest bardzo rozległa. Po obu stronach doliny ciągną się bardzo wyniosłe góry, odziane pięknymi jodlowymi lasami, w śród których tu i ówdzie zielenią się śliczne polanki. Łąki, różnobarwnem porośnięte kwieciami, ścielą się po brzegach bystrej Skawicy, która z hukiem i szumem toczy swe spienione wody w kamienistym łożysku, i tym szalonym pędem, któremu się nieraz Góral dumnie przypatruje. Zdradza zaraz górskie pochodzenie swoje i bliskość skalistej kolebki. Ta rzeczka jest prawdziwym dobrodziejstwem opatrności dla mieszkańców tutejszych, bo ułatwia im przemysł, do którego uciekać się muszą koniecznie, aby zaspokoić potrzeby życia, w okolicy tak nieurodzajnej i niesposobnej do uprawy. Liczne tartaki, młyny, folusze, stopy desek i gontów, sztuki bielącego się płótna, świadczą o zapobiegliwości i pracowitości Górali tutejszych. Z okolicy Makowa ciągną zwykle na targ do Krakowa owe karawany wózków, naladowane gontami lub deskami.

[*Encyklopedia do Krajoznawstwa Galicji pod względem historycznym, statystycznym, topograficznym, orograficznym, etnograficznym, handlowym, przemysłowym etc. etc.* tom II, zebrał i wydał Antoni Schneider, Lwów 1871, s. 95-99.]

Krystyna Waligóra

## Związki Żywiecczyny z Orawą na przestrzeni wieków

W najodleglejszej prehistorii (paleolit) ziemia żywiecka i sąsiadująca z nią Orawa leżały w strefie okołolodowcowej, porośniętej tundrą i lasem. Człowiek pierwotny pojawiał się tutaj z rzadka (ślady obozowiska ludności myśliwsko-zbierackiej z IX tysiąclecia p.n.e. odnaleziono w Lipnicy Wielkiej). Surowy klimat powodował, że także w okresie późniejszym (neolit), obszar ten odwiedzany był przez ludzi epizodycznie.

Rozwój stałego osadnictwa przyniosła dopiero epoka brązu (około 1900 – około 700 p.n.e.), wcześniej na Orawie (obozowiska ludności tzw. kultury ceramiki sznurowej (z okolic Jabłonki, Orawki, Podsamia, Podwilka i Zubrzyicy), później na całym omawianym obszarze (tzw. kultura łużycka). Szczególnie interesująca była kultura łużycka, której ludność zajmując się przede wszystkim uprawą ziemi i hodowlą zasiedliła rozległe obszary środkowej Europy: prawie całą Polskę, Wołyń, część Słowacji, Moraw i Czech, Saksonię i Brandenburgię. Etnicznie była prawdopodobnie zróżnicowana. Być może m. in. tworzyły ją plemiona iliryskie (Góry Śląsk) i prasłowiańskie (w części wschodniej). Obronną osadę i cmentarzysko tej kultury odkryto m. in. w Żywcu na górze Grojec, nad doliną Soły. Odkrycia z Żywca pochodzą już ze schyłku kultury łużyckiej (lata 500-400 p.n.e.), której przypada na wczesny odcinek epoki żelaza (tzw. okres halstački).

W ostatnich czterech wiekach p.n.e., nazywanym okresem lateńskim, na Orawę i ziemię żywiecką, z południa, zaczęły docierać wpływy nowej kultury (tzw. kultura lateńska), której nosicielami byli Celtowie (Galowie). W efekcie tej ekspansji doszło do wymieszania się Celtów z miejscową ludnością łużycką, która następnie ulegała stopniowej celtyzacji. W ten sposób powstała tzw. kultura puchowska, której obronną osadę również odsłonięto na górze Grojec.

W tzw. okresie rzymskim (0-400 lat n.e.) nasiliły się handlowe kontakty pomiędzy Cesarstwem Rzymskim, a ludami tzw. barbarzyńskimi, żyjącymi na północ od granicznej linii Dunaju. Świadczą o tym liczne znaleziska rzymskich monet, znane m. in. z Kotliny Żywieckiej, a powiązane ze słynnym szlakiem bursztynowym.

Ważny przełom nastąpił u schyłku IV wieku. Wówczas z terenów wschodniej Europy rozpoczęli ekspansję Hunowie, dając w ten sposób początek wielkim



przemianom etnicznym, określanym mianem wędrowców ludów (IV-VII wiek). Nawała Hunów poruszyła m. in. liczne plemiona słowiańskie. Przypuszcza się, że w interesującym nas rejonie przepłynęli Słowian na południe mógł się odbywać przez Kotlinę Orawsko-Nowotarską oraz przez dolinę Olzy i Przełęcz Jablonkowską.

W średniowieczu ziemia żywiecka i Orawa pokryte były nieprzebrzytą puszcza karpacką. Osadnictwo wdzierało się tutaj dolinami rzek, zarówno od strony południowej, jak i północnej. Na słowacką Dolną Orawę dotarło wcześniej – w VIII i IX stuleciu, do progu Żywiecczyny (Żywiec i Kotlina Żywiecka) najprawdopodobniej dopiero w XII i XIII wieku. Najpóźniej zasiedlone zostały obszary położone najwyżej: Beskid Żywiecki i Góra Orawa, tak polska, jak i słowacka (Beskid Orawski).

W IX wieku Żywiecczyna, wraz z całą ziemią Wiślan, znalazła się pod wpływem państwa wielkomorawskiego, a gdy Małopolska weszła w skład państwa polskiego, ziemia żywiecka stanowiła część kasztelanii oświęcimskiej. Kasztelaneria ta, w 1179 roku na podstawie darowizny Kazimierza Sprawiedliwego, została włączona w skład ziem śląskich. Od tej pory, aż do roku 1457, kiedy to na powrót stała się częścią Królestwa Polskiego, inicjatywa osadnicza na tym terenie należała do książąt cieszyńskich, a następnie oświęcimskich. Na przełomie XIII i XIV wieku Piastowie śląscy (najprawdopodobniej Mieszko I Cieszyński) lokowali Żywiec na prawie niemieckim. Na teren Kotliny Żywieckiej napłynęła wówczas ludność ze Śląska. Jak pisał Andrzej Komonieczki – *To miejsce, na którym miasto Żywiec zasiodła lasem bukowym było pokryte...*, dlatego książęta śląscy podejmowali działania w celu jego zasiedlenia.

W 1467 roku, kiedy król Kazimierz Jagiellończyk przekazał Żywiec Piotrowi Komorowskiemu, będącemu wówczas żupanem Orawy i Liptowa, do Żywca należały następujące wsie: Cięcina, Lipowa, Łękawica, Moszczanica, Pietrzykowiec, Rychwałd, Sporysz, Stary Żywiec, Wieprz, Wieprz Mały, Zabłocie. Zatem, jak widać, akcja kolonizacyjna prowadzona przez książąt cieszyńskich i oświęcimskich przyniosła już znaczne wyniki.

Tymczasem na Orawie przez cały okres średniowiecza osadnictwo słowackie, przesuwało się w górę rzeki Orawy, sięgając w rejon Twardoszyzna, który pełnił funkcję węgierskiej stacji celnej. Na północ od Twardoszyzna rozpoczął się szeroki pas gęstego lasu, który stanowił granicę między Węgrami a Polską. Tę część Orawy (Górna Orawa), w tym także skrawek należący dziś do Polski, Węgrzy skolonizowali dopiero w pierwszej połowie XVI wieku.

Kontakty Żywiecczyny z Orawą zaczynają się właściwie w drugiej połowie XV wieku, kiedy to wspomniany P. Komorowski herbu Korczak, żupan Orawy i Liptowa, został równocześnie właścicielem ziemi żywieckiej. Ponieważ Orawa była krainą słabo zaludnioną, P. Komorowski popierał osadnictwo na tym terenie. Przybywali tu wówczas osadnicy polscy z północnej strony Karpat. Ponadto wielu Polaków służyło w oddziałach zbrojnych P. Komorowskiego. W czasie walk z Janem Jiskrą z Brandysu, stronnikiem Władysława Pogrobowca, P. Komorowski

obsadzał swoje zamki na Liptowie i Orawie załogami polskimi. Należy przypuszczać, że w oddziałach tych nie brakowało również ludności z Żywiecczyny, gdyż kontakty P. Komorowskiego z ziemią żywiecką były żywe, zanim jeszcze został jej właścicielem. Niewątpliwie napływ ludności polskiej (w tym być może żywieckiej) na teren Górnej Orawy w czasie żupanstwa P. Komorowskiego był znaczny, gdyż w roku 1486, już po usunięciu go z Liptowa i Orawy (za udzielenie w 1471 roku pomocy polskiemu królewiczowi Kazimierzowi, wyprawiającemu się po koronę węgierską), sejm węgierski pod rygiorem wysokich grzywien zakazał osiedlania się ludności polskiej na Orawie.

W 1556 roku żupanem Orawy został Franciszek Thurzo wywodzący się z bogatego magnacko-kupieckiego rodu węgierskiego, który rozpoczął systematyczną kolonizację orawskich pustkowi. Wykorzystano przy tym dwie sprzyjające okoliczności: napływ ludności wołoskiej, szczególnie intensywne w XVI wieku, oraz chłopów z terenu Żywiecczyny, którzy masowo uciekali spod feudalnego ucisku Komorowskich, zwabieni dodatkowo wizją długoletniej wolności. Na Górnej Orawie powstało wówczas wiele wsi zasiedlonych głównie osadnikami z żywieckiego, starostwa nowotarskiego i ludnością wołoską. Były to m. in.: Jablonka (1566), Zubrzyca (1567), Orawka (1585), Podwilk (1585), Podszkle (1588), Lipnica (1609). Największe nasilenie zbiegostwa chłopów z Żywiecczyny na Orawę przypada na okres rządów ostatniego z Komorowskich. Jako człowiek kochający przepych i splendor, do tego z natury chejwy, Mikołaj Komorowski, bo o nim mowa, nieustannie potrzebował pieniędzy. Niejednokrotnie zapożyczał się, choć nie gardził także oszustwem, kradzieżą czy fałszowaniem pieniędzy. W czasie jego panowania w „państwie żywieckim” bito *szalbierskie monety*. Swoich poddanych Mikołaj uciskał bezlitośnie. Odbierał im bardziej urodzajne grunta, tworząc folwarki pańszczyżniane, zmuszał do coraz to nowych świadczeń feudalnych. Nic więc dziwnego, że chłopci szukali możliwości ucieczki spod jego uciążliwych rządów. W 1604 roku M. Komorowski napadł na Orawską Półgórę, spustoszył ją oraz wprowadził mieszkańców, w odwet za zbiegostwo jego poddanych z Jeleśni, Krzyżowej i Przyborowa. Chłopi orawscy ułatwiali góralom żywieckim ucieczkę, zabierając od granicy na swoje wozy ich dobytek. W 1618 roku żołnierze M. Komorowskiego pojmali chłopów orawskich przejeżdżających przez jego ziemię do Bielska. W odpowiedzi na to, strażnicy orawscy z nakazu Imricha Thurzo, pojmali chłopów żywieckich udających się na targ do Jablonki, napadli ponadto na Jeleśnię, Przyborów i Miłówkę, wprowadzając na Orawę wiele osób wraz z ich dobytkiem. Aby zakończyć ten, trwający wiele lat, konflikt między Komorowskimi a Thurzonami interweniował sam Zygmunt III Waza, obawiając się, aby ta lokalna „wojna” między rodami nie przybrała na sile i nie odcisnęła piętna na stosunkach polsko-węgierskich. W wyniku interwencji króla polskiego doszło do ugody między zwaśnionymi stronami oraz do wymiany pojmanych zakładników. Napływ polskich górali z Żywiecczyny na węgierską Orawę nie skończył się wraz z władzą Komorowskich, trwał aż do początku XVIII stulecia.

W XVI i w początkach XVII wieku dużą rolę w rozwijaniu kontaktów Żywiecczyny z Orawą miał intensywny ruch handlowy na tzw. trakcie miedzio-wym biegnącym z Orawy przez Przelęcz Półgóorską do Żywca i dalej w głąb Polski. Dzięki staraniom Komorowskich, w 1579 roku Żywiec otrzymał od króla Stefana Batorego prawo składu soli, miedzi i ołowiu. W późniejszych wiekach rola drogi żywiecko-orawskiej nie była już taka znacząca, spełniała jedynie funkcję szlaku lokalnego, łączącego dwa regiony.

Pisząc o związkach Żywiecczyny z Orawą, nie można zapominać o towarzystwach zbójnickich, które przemierzały orawskie i żywieckie drogi, nie bacząc na granicę państwową oddzielającą od siebie te krainy.

*Hej Piłsko, nase Piłsko  
gronicku kochany, chodzili  
po tobie zbójnicy z Orawy.*

– tak brzmią słowa jednej z pieśni ludowych regionu żywieckiego. Zbójnicie kompanie, których członkowie wywodzili się ze wsi podbabiogórskich szukali schronienia na Żywiecczynie, zaś zbójnicy żywieccy, uciekając przed obławą, często ukrywali się w lasach babiogórskich. Czasem terenem ich działalności stawała się również Orawa, choć była to kraina, podobnie jak Żywiecczyna, biedna. Jałowe gleby nie dawały tu wysokich plonów, stąd ludność trudniła się głównie pasterstwem. Zbójnicy napadali najczęściej na karczmy, kościoły, plebanie, wędrownych handlarzy, a i pasterzom na halach trudno było uniknąć strat spowodowanych przez zbójnicie „konfiskaty”, zwłaszcza, gdy ci byli głodni. Ze swoich wypadów na Orawę i bogaty Liptów wracali czasem szczęśliwie obfodowani łupami do swoich dawnych zbójniczych „nor”, w leśnych ostępach Beskidu Żywieckiego. Ale zdarzały się także wyprawy nieudane. Dlatego niejednen zbójnicki towarzysz pozostał na Orawie już na zawsze.

*Żeby Jasiu nie ty  
nie twoja wystawa  
miałbyś se pinionsków  
żeby nie Orawa,*

– słycać skargę w jednej z pieśni zbójniczych.

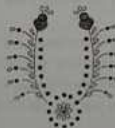
Ludność we wsiach orawskich mówiła przeważnie po polsku, oczywiście w gwarze, gdyż byli to potomkowie wspomnianych przesiedleńców, m. in. z Żywiecczyny. W utrzymaniu języka polskiego na tym terenie pomogło kurczowe trzymanie się katolicyzmu, tępięnego przez protestanckich Thurzonów. Przywiązanie mieszkańców Orawy do religii katolickiej powodowało, że niejednokrotnie przemierzali dziesiątki kilometrów, aby przedostać się do Polski i zawrzeć tu związek małżeński czy też ochrzcić dzieci. Kontakty z ludnością Żywiecczyny oraz z wioskami po północnej stronie Babiej Góry, a także pielgrzymowanie do Kalwarii Zebrzydowskiej, pozwoliły przetrwać okres największego ucisku religijnego, zachować rodzinną mowę i obyczaje. Przywiązania do własnej tradycji nie zniszczyła ani nasilająca się od drugiej połowy XIX wieku madziaryzacja,

ani późniejsza słowakizacja prowadzona przez słowackich księży, którymi często obsadzano tutejsze parafie. Po I wojnie światowej i upadku monarchii austro-węgierskiej pojawiły się nadzieje na włączenie Górnej Orawy do państwa polskiego. Na ziemiach tych miał się odbyć plebiscyt. Jednak w 1920 roku decyzją Rady Ambasadorów dokonano podziału Orawy pomiędzy Polskę, a nowo utworzoną Czechosłowację. W efekcie w granicach Polski znalazło się trzynastcie wsi orawskich.

Od tej pory minęły dziesiątki lat. Mimo to do dziś, w słowackiej części Orawy, słycać polską mowę. Gdyby zaś przyjrzyć się bliżej życiu i kulturze rdzennych mieszkańców tych terenów można by zauważyć niejedną zbieźność z ludnością Beskidu Żywieckiego. Mowa, obyczaje, a także sposób gospodarowania na tej ziemi równie jałowej i pięknej jak żywiecka, jest po prostu bardzo podobny.

### Bibliografia:

- Gdy do tej Babiej Góry przyjdiesz*, Bielsko-Biała 1986.  
J. Komonicki, *Chronografia albo dziejopis żywiecki*, Żywiec 1987.  
*Mala encyklopedia babiogórska* pod red. Wł. Midowicza, Pruszków 1992.  
A. Matuszczyk, *Orawa*, Kraków 1997.  
M. Pinkwart, *Słowacja Środkowa i Północna*, Łódź 1997.  
Z. Rączka, *Dzieje Żywca do połowy XIX wieku*, „Karta Groni”, nr 7.  
Z. Rączka, *Żywiec. Rys historyczny miasta do roku 1918*, Żywiec 1997.  
J. Rydlewski, P. Valde-Nowak, *Z najdawniejszej przeszłości Orawy*, „Wierchy” 1982, t. 51.  
T. M. Trajdos, *Dzieje i kultura Orawy*, Kraków 1993.





## Tadeusz Jakub Chowaniak

### Górołski hyr

*Szumnie unosom biel babiegórskie scyty  
Nad hytrym potokiem Skawickim zwanym  
Z wtorem nosyk regli chichy posum zzyty  
Nad uśpionem w obłokach Beskidem kochanym.*

*Slicnie patzom w słonka zawojańskie gronie  
Znad koiliny spozirajom wystrojone hole,  
Na Babi Wyrch Polski w śrybrzyszej koronie,  
Wytenzajom swe modre ocynta sokole.*

*Zaślochane placem jedle zasumiały  
Nad potokami wijoncymi swe prengi dolem  
Spioncyk w Babiej rycerzy śpiwy sie ozwały  
Nad milconym w dole zawojańskim siolem.*

*Heń ku Tatrom i Skołnymu Podholu  
Majestatycno nutka po błynkicie płynie  
Górołskiego smutku i łzawego zolu  
Ze noso dziedzino strażnie wartko ginie.*

*Ozenilbyś sie z Babiom wyniesły Giewoncie  
Zloncylibyście nojpiykniysze polskie zymie  
A tak styrcys w hyrnyk Tater koncie  
Sytkie orle turnie kladom na cie cymie.*

*Nie odpłynie ta zymia w zapomniynie  
Póki ród górołski po Karpatak zyje  
Póki hyr nosyk pieśni heń syroko slynte  
Nic nosej miłości do gór nie zabije.*

## BABIA GÓRA I JEJ OKOLICE W RELACJACH DAWNYCH BADACZY

**Bronisław Gustawicz** (1852-1916) – geograf, przyrodnik, etnograf. Absolwent Akademii Technicznej we Lwowie i Wydziału Filozoficznego Uniwersytetu Lwowskiego poświęcił się pracy pedagogicznej. Przez wiele lat uczył w gimnazjach krakowskich, następnie w Chrzanowie i Żywcu. Po przejściu na emeryturę osiadł w Krakowie. Jest autorem szeregu prac przyrodniczych, geograficznych, krajoznawczych i ludoznawczych. Publikował w licznych periodykach naukowych i popularnonaukowych, m. in. w „Ludzie” i „Zbiorze Wiadomości do Antropologii Krajowej”. Opracował około 7 000 haseł do *Słownika Geograficznego Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, głównie z terenów Małopolski i Śląska. Był członkiem wielu towarzystw naukowych w Polsce i za granicą, m. in. Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego i Towarzystwa Geograficznego we Wiedniu.

*Z kolei przypatrzmy się bliżej pożywieniu górali podbabiogórskich. Głównem, prawie zasadniczem ich pożywieniem są ziemniaki. Zobaczysz je rano na śniadanie, w południe na obiad, a wieczór na wieszercę. Do ziemniaków przylączy się barszcz, żur i kwaśnica. Barszcz podają tylko tam, gdzie mają buraki, a więc tam, gdzie znajduje się ziemia pod buraki sposobna. Za to wszędzie u każdego gazdy musi być żur i kwaśnica. Te dwie strawy są zawsze na porządku dziennym. Biedny i bogaty nie mogą się obejść bez nich. Żur góralski jest to z a k i ś z mąki owsianej. Jest on znany na Mazurach i Kujawach, lecz tam przyrządzają go kwaśniejszym i rzadszym tak, że go piją ze szklanki lub filiżanki; żur zaś góralski jest mało kwaśny, słodkawy i tak gęsty, że go łyżką pożywają. Kwaśnica zaś jest to sok z kapusty kiszzonej. Górale po nasoleniu kapusty nalewają na nią wody; gdy kapusta zakisnie, wybierają kwaśnicę i znowu dolewają świeżej wody. Czynność tę powtarzają tak długo, dopóki nie wycierpie się kapusta z beczki. Wskutek tego kapusta jest bez jakiegokolwiek smaku, ale góral jest do tego przyzwyczajony, taka kapusta smakuje mu, a zresztą idzie tu więcej o kwaśnicę, aby jej było dosyć, niż o kapustę. Bo z czemże tu jeść ziemniaki? Z żurem? – nie wystarczyłoby na to owsa, który wreszcie i na placki potrzebny. – Z barszczem? – ale nie wszędzie są buraki; ha, przymem barszcz jest już strawą zbyt kowniejszą, bo go zaprawiają jajkiem albo mlekiem; żur zaś lub kwaśnica nie potrzebują żadnych przypraw; ziemniaki wymagają tylko soli, żur i kwaśnica nawet i tego nie potrzebują. A jeżeli gazdżina użyje półowierci funta słoniny lub sadła na 8 lub 10 osób, to już tylko w dni uroczyste wydarzyć się może.*

*Górale, którym kapusta w polu się nie udala, jeżdżą po nią po kilka mil daleko, aby tylko mieć kwaśnicę. Ziemniaki zaś tedy, żur i kwaśnica są głównem pożywieniem każdego górala.*

*Obok tego placki z mąki owsianej, zawsze z przymieszką ziemniaków, tworzy szczególniejszy specyal. Placki te jednak nie są chlebem powszednim; gazdżiny pieką je tylko wtedy, gdy gazda udaje się w drogę na cały dzień, czy to do lasu, czy też na robotę do dworu, tudzież na dni uroczyste.*

[Br. Gustawicz, *O góralach podbabiogórskich. Wrażenia i spostrzeżenia ludoznawcze*, „Lud” 1906, t. 12, s. 14.]

## DZIEDZICTWO KULTUROWE OBSZARU BABIEJ GÓRY

(Program sympozjum)

Sucha Beskidzka – Zamek, Sala Rycerska,  
dnia 21 listopada 1998 roku

- Starszy Gazda SGB Andrzej Pająk (Zawoja)  
Powitanie uczestników
- Franciszek Fitak (Sucha Beskidzka)  
*Łączy nas przede wszystkim mowa...* (komunikat)
- Emil Kowalczyk (Lipnica Wielka)  
*„Orawskim światem”* (referat)
- Wojciech Żak (Sucha Beskidzka)  
*Działalność Oddziału PTTK Sucha Beskidzka w ochronie dziedzictwa kultury materialnej regionu* (komunikat)
- Jacek Wizimirski (Zawoja)  
*Zadania parków narodowych w zakresie ochrony dóbr kultury na przykładzie Babiogórskiego Parku Narodowego* (referat)
- Małgorzata Karaś (Zawoja)  
*Zarys strategii ochrony przyrody BgPN w kontekście waloryzacji jej zasobów* (komunikat)
- Henryk Harasimczyk (Sucha Beskidzka)  
*Suski zamek jako centrum lokalnej i regionalnej przestrzeni społeczno-kulturowej z perspektywy historycznej* (komunikat)
- Andrzej Siwek (Kraków)  
*Suskie klejnoty architektury sakralnej* (referat)
- Janusz Kociołek (Sucha Beskidzka)  
*Historia powstania i zbioru Muzeum Towarzystwa Miłośników Ziemi Suskiej* (komunikat)
- Jadwiga Pilchowa (Zubrzyca Górna)  
*Dwór Moniaków – przeszłość a teraźniejszość* (referat)
- Urszula Janicka-Krzywda (Kraków)  
*Strój Górali Babiogórskich* (referat)
- Gazda-Sekretarz SGB Stanisław Smyrak (Zawoja)  
*Stowarzyszenie Gmin Babiogórskich – działalność i zadania w dziedzinie ochrony dziedzictwa kulturowego obszaru Babiej Góry* (komunikat)
- Dyskusja
- Starszy Gazda SGB Andrzej Pająk  
Zakończenie sympozjum

W przerwach w obradach grała kapela góralska, wiersze poetów babiogórskich recytował Piotr Jezutek z Zawoi. Sympozjum towarzyszyły wystawy: „Stroje Babiogórców” (BgPN Zawoja), „Z dala od zgiełku – Beskidy w obiektywie” oraz wystawa obrazów na szkłe Stanisława Wyrta „Na szkłe malowane”. W trakcie obrad sprzedawano również wydawnictwa dotyczące regionu.

## SPONSORZY I SYMPOZJUM STOWARZYSZENIA GMIN BABIOGÓRSKICH

Andrzej Siwiec – Burmistrz miasta Sucha Beskidzka  
Czesława i Stanisław Siwcowie (Zawoja nr 1579)  
Kazimierz i Bogusław Budkowie, PPUCH „Mag” Bochnia  
kapela z Lipnicy Wielkiej na Orawie  
kapela „Siwcowie” ze Stryzawy

